1 MAJA — ŚWIĘTO ROBOTNICZYCH TRADYCJI, ŚWIĘTO DOBRYCH NADZIEI!

U źródeł

Powróćmy do praźródeł pierwszomajowego święta. Co ono oznaczało dla polskich robotników na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku? Sięgnijmy do kwietniowej odezwy z 1900 roku, wystosowanej przez socjaldemokratów do proletariatu Królestwa Polskiego i Litwy, a opublikowanej w „Przeglądzie Robotniczym".

Święto pierwszomajowe zyskiwało dopiero prawo obecności na ziemiach polskich. Nic więc dziwnego, że autorzy odezwy podkreślają z całą mocą światowy, międzynarodowy charakter tego święta.

„Dzień 1 Maja to dzień — czytamy w odezwie — w którym robotnicy całego świata podnoszą głos przeciw wyzyskowi bezmiernemu, przeciw uciemiężeniu i niewoli. (...) Źródło nędzy i nieszczęścia na świecie w tym się gnieździ, że wszystko to, czego człowiek potrzebuje do zaspokojenia swych potrzeb życiowych, jest własnością prywatną, własnością garstki próżniaków, miliony zaś ludzi nie posiadają nic prócz swej zdolności do pracy, swoich sił roboczych i przez to zmuszeni są zaprzedawać się co dnia, najmując się do pracy, za którą otrzymują ochłap zaledwie."

Socjaldemokratyczni przywódcy w swej pierwszomajowej odezwie jasno rysują cele, do których wspólnie z proletariatem dążą: „Na miejsce obecnego porządku chcemy wytworzyć taki, przy którym by wszystkie narzędzia produkcji, fabryki, kopalnie, rola, maszyny należały do tych, co za pomocą tych środków stwarzają bogactwa; chcemy na miejsce kapitalistycznego zaprowadzić socjalistyczny porządek".

Odezwa pierwszomajowa precyzuje warunki, jakie muszą być spełnione w osiągnięciu tych celów. Pierwszy warunek to ustanowienie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Chodzi bowiem o to, ażeby robotnicy „nie żyli jak bydło robocze, lecz żeby mogli czuć się ludźmi, a to będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy ograniczy się najgorszy wyzysk, kiedy robotnik będzie mógł część przynajmniej dnia żyć dla siebie, a nie dla fabrykanta." Dlatego w dniu 1 Maja 1900 roku na ziemiach polskich powszechnie żądano, aby dzień roboczy trwał najwyżej 8 godzin na dobę.

Ale hasła pierwszomajowe na początku naszego wieku nie sprowadzały się wyłącznie do żądań ekonomiczno-socjalnych. „Przeciwko tym — czytamy w socjaldemokratycznej odezwie pierwszomajowej — co chcą tych zmian, co chcą szczęścia wszystkich ludzi, klasa panująca, klasa fabrykantów, klasa wyzyskiwaczy posłuży się siłą rządu. Fałszem jest, że rząd to „opiekun" wszystkich ludzi żyjących w państwie. Nie! Rząd to narzędzie tych, co żyją z wyzysku, z grabieży dokonanej na ludzie roboczym".

A więc drugi warunek powodzenia to zespolenie celów ekonomicznych, socjalnych i politycznych. „W dniu 1 Maja — głosi odezwa — robotnicy całego świata protestują przeciw wszelkiej formie rządu, którą sprawuje się w formie ucisku i wyzysku."

W odezwie pierwszomajowej znajdujemy również wyraźne elementy narodowo-patriotyczne. „My żyjemy pod panowaniem bezprawia, bo bezprawny jest stan, przy którym jeden człowiek może bezkarnie zmieniać każde prawo. Bezprawie takie jest korzyścią dla wyzyskiwaczy, bo ten car knutowładny w ich interesach pastwi się nad ludem roboczym; rząd carski trzyma w ogłupieniu i niewoli narody, tamuje każdy ruch wolny, na Sybir wysyła tych, co śmią upomnieć się o krzywdy własne lub swych braci."

Dalej w odezwie pisze się: „Dlatego pierwszym zada-

Ciąg dalszy na str. 2

Z doświadczenia pokoleń

Wydarzenia w Polsce zyskały już parę nazw — socjalistyczna odnowa, samoograniczająca się rewolucja — trudno jednak powiedzieć, by pomagały one w uchwyceniu samej istoty tego wszystkiego, co się w naszym kraju dzieje od Sierpnia. Z pewnym ryzykiem błędu — ale tego nie da się przecież uniknąć uczestnicząc w przemianach i usiłując na gorąco uchwycić ich historyczny sens — można by rozpoczęte przed ośmioma miesiącami procesy nazwać odkrywaniem na nowo. Odkrywaniem rzeczywistości, która wydawała się wcześniej każdemu dobrze znana, objawiła się jednak nadspodziewanie inaczej. Odkrywaniem słów, tak często przedtem nadużywanych, że już nic prawie nie znaczyły: godność ludzka, patriotyzm, solidarność robotnicza, walka, równość. Odkrywaniem symboliki sztandarów, gołąbków pokoju, złączonych w braterskim geście dłoni. Fala protestu i odnowy, która przeszła przez kraj, rozdarła kurtyny i obróciła w niwecz dekoracje.

Przeświadczenie o wadze, a może nawet wyjątkowości wydarzeń, w których uczestniczymy pospołu, każe nam szukać klucza do spraw dzisiejszych w przeszłości, w logice dziejów narodowych. Święta, które w tych dniach obchodzimy — 1 Maja i rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, skłaniać muszą do refleksji, do czerpania mądrości i siły z doświadczeń minionych pokoleń. Odkry-

Ciąg dalszy na str. 2

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 88 (9345) Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2—3 maja 1981 r. Nakład: 189.757 Cena 1 zł

Ustalenia i decyzje X Plenum KC PZPR

Umacnianie partii, jej jedności ma wymiar narodowy

IX Nadzwyczajny Zjazd w dniach 14—18 lipca
Zmiany w Biurze Politycznym i Sekretariacie KC

WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy, w Warszawie odbyło się X plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Rozpoczęło ono swoje obrady o godz. 9.00 w środę 29 bm. i zakończyło je nad ranem w czwartek 30 bm.

Obradom przewodniczył I sekretarz KC PZPR — **Stanisław Kania.**

Na przedstawionym porządku dziennym znajdowały się:

* referat Biura Politycznego o zadaniach partii przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR;
* rozpatrzenie i przyjęcie projektów:
— założeń programowych rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji sytuacji społeczno-gospodarczej kraju;
— zmian i uzupełnień w statucie PZPR;
* przyjęcie uchwał.

Na propozycję Biura Politycznego porządek dzienny został uzupełniony o sprawy organizacyjne i personalne.

Obrady zagaił Stanisław Kania, podkreślając, że X Plenum Komitetu Centralnego było długo oczekiwane, przede wszystkim ze względu na treść jego porządku dziennego. Mamy bowiem — powiedział — rozpatrzyć uchwałę w sprawie zwołania IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii, przyjąć projekt założeń programowych na Zjazd, rozpatrzyć proponowane poprawki do statutu partii.

Następnie I sekretarz KC wygłosił referat Biura Politycznego o zadaniach partii przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR. Biuro Polityczne wniosło o jego zwołanie w dniach od 14 do 18 lipca br. (tekst referatu zamieściliśmy wczoraj).

W dyskusji zabrało głos 41 towarzyszy. A oto dalsi dyskutanci, których nazwisk nie zdołaliśmy uwzględnić we wczorajszym diariuszu z uwagi na zbyt późną porę: I sekretarz KW PZPR w Płocku — **Alfred Wałek;** członek sekretariatu Komisji Zjazdowej, publicysta — **Ludwik Krasucki;** członek KC, członek CKKP, ustawiacz, brygadzista w Hucie „Stalowa Wola", woj. tarnobrzeskie — **Bolesław Drożdż;** członek KC, członek Rady Państwa, redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi" — **Mieczysław Róg-Świostek;** członek Biura Politycznego, sekretarz KC — **Stefan Olszowski;** członek KC, brakarka w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Krasnolen" w Krośnie — **Janina Skubicka;** członek prezydium CKKP, zastępca szefa GZP WP — gen. dyw. **Henryk Koczara;** członek KC, spawacz, brygadzista w Stoczni Gdańskiej im. Lenina — **Jan Łabęcki;** członek KC, wicemarszałek Sejmu — **Andrzej Werblan;** członek KC, I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu — **Henryk Kostecki;** zastępca przewodniczącego CKKP — **Jerzy Urbański;** członek KC, ślusarz maszynowy, mistrz produkcji w Kombinacie Maszyn Przemysłu Materiałów Budowlanych „Zremb-Makrum" w Bydgoszczy — **Józef Błajet;** członek prezydium Komisji Zjazdowej, profesor Instytutu Socjologii UW — **Jerzy Wiatr;** przewodniczący Komisji Porozumiewawczej Branżowych Związków Zawodowych — **Albin Szyszka;** członek KC, sekretarz KW PZPR w Szczecinie — **Stanisław Miśkiewicz;** członek prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, działacz społeczny z Warszawy — **Eugeniusz Stawiński;** zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Lublinie — **Władysław Kruk;** członek Biura Politycznego KC, prezes Rady Ministrów — gen. armii **Wojciech Jaruzelski;** zastępca członka KC, członek CKKP, przędzarz włókien syntetycznych, brygadzista w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemitex-Elana" w Toruniu — **Henryk Bieniaszewski;** zastępca członka KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnobrzegu — **Tadeusz Haładaj;** zastępca członka KC,

Ciąg dalszy na str. 2

Przed 1-majowym świętem

Spotkania z weteranami ruchu robotniczego Słowa uznania dla ludzi pracy Okolicznościowe koncerty

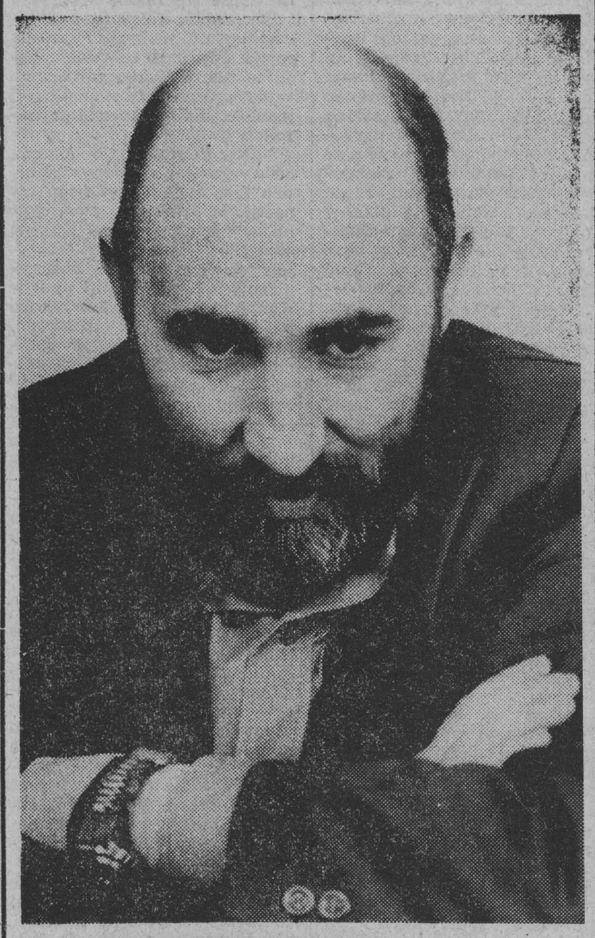
BIAŁYSTOK

W uroczystej, wojewódzkiej akademii pierwszomajowej, która wczoraj, 30 ub. m. odbyła się w Białymstoku, uczestniczyli działacze ruchu robotniczego, kombatanci, uczestnicy walk o wyzwolenie społeczne i narodowe, przedstawiciele organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, zakładów pracy, wojska. Obecni byli: I sekretarz KW PZPR — **Stefan Zawodziński,** wojewoda — **Kazimierz Dunaj,** prezes WK ZSL — **Stanisław Minkowski,** przewodniczący WK SD — **Zygmunt Kummer,** przewodniczący WK FJN — **Stanisław Kudła.**

Przemówienie okolicznościowe wygłosił tow. Stefan Zawodziński. Przypomniał on historyczną genezę międzynarodowego święta klasy robotniczej i zaakcentował, że tegoroczne święto pracy obchodzimy w naszym kraju w szczególnie trudnym okresie. Kryzys ekonomiczny, społeczny i polityczny sprawia, że wszyscy z wielkim niepokojem patrzymy w przyszłość. Musimy jednak — stwierdził mówca — wyciągnąć rzetelne wnioski z wydarzeń zachodzących od sierpnia ub. r. w naszym kraju i z całą stanowczością, a nawet pośpiechem — wcielać je w życie.

Ciąg dalszy na str. 2

SOCJALIZM DLA WSZYSTKICH



Ze Stefanem BRATKOWSKIM rozmawia Janusz STANKIEWICZ

„GAZETA WSPÓŁCZESNA": — Do czego zmierza Stefan Bratkowski — publicysta, szeregowy członek PZPR?

Stefan Bratkowski: — Stefan Bratkowski zmierza wyłącznie ku temu, by być przyzwoitym członkiem partii, w przyzwoitej partii, wśród przyzwoitych ludzi. Nie zamierzam kandydować, ani zasiadać w żadnych władzach partyjnych czy państwowych. I to nie tylko ze względu na stan zdrowia, ale dlatego, iż uważam, że publicysta jest bardziej społecznie przydatny w swoim zawodzie.

„GW": — Ale Stefan Bratkowski to nie tylko osoba, to instytucja. Z Twoim nazwiskiem kojarzy się pewien program polityczny zarysowany — jak sądzę — precyzyjnie w artykule „Pięć polskich odrębności — ku czemu zmierzamy".

Stefan Bratkowski: — W tym artykule pytałem ku czemu ta partia ma zmierzać?

„GW": — Partia? Czy także i Polska?

Stefan Bratkowski: — Partia, jeżeli chce być we własnym kraju partią społecznie akceptowaną. Jest wielkim problemem naszej partii uzyskanie pełnego pojednania z własnym narodem. Sytuacja historyczna tak się ułożyła, że istnienie partii jest zasadniczym czynnikiem równowagi już nie tylko w naszym kraju, ale w całej Europie. W związku z tym tak ważne jest prawidłowe funkcjonowanie partii w społeczeństwie. Otóż o prawidłowym funkcjonowaniu partii nie ma mowy, jeśli stosunki partii z narodem nie zostaną w racjonalny sposób ułożone i uporządkowane.

„GW": — Twój artykuł spotkał się z żywą reakcją społeczną: krytyczną i apologetyczną. Szczególnie wiele dyskusji wywołała teza głosząca, że za kryterium przynależności do partii „uznać trzeba akceptację jej programu politycznego opartego na myśli marksistowskiej nie zaś akceptację marksistowskiego światopoglądu". Władysław Loranz zarzuca Ci np. — ja kto ujmuje — „fałszywą ideologicznie koncepcję partii"?

Stefan Bratkowski: — Zapytajmy najpierw, co to ma być za partia? Czy to ma być partia polityczna, czy też partia oparta o jedność stosunku do sił nadprzyrodzonych? Ja jestem zdania, że opowiadanie się polityczne wedle pozytywnego czy negatywnego stosunku do Pana Boga jest kryterium absurdalnym.

W tradycji partii lewicowych, opierających się na marksiźmie-leniniźmie, od swoich członków nie wymagano bynajmniej postaw ateistycznych. Taki wymóg stawiały jedynie partie sekciarskie, które nie były w stanie znaleźć szerszego poparcia wśród robotników i chłopów. I właśnie te doświadczenia pozwoliły PPR wyciągnąć wniosek, że wyznawany światopogląd nie może być kryterium przynależności do partii. PPR była pierwszą partią polskich komunistów, która rozumiała w jakim kraju działa oraz, że musi się przystosować do tradycji własnego narodu nie wymagając, żeby to naród przystosował się do niej.

I drugi motyw, bardziej praktyczny. Mnie się wydaje, że marksizm rozumiany tak jak ja go rozumiem — i zresztą marksizm twórców marksizmu — opiera się na badaniu realnej rzeczywistości społecznej. I jeśli członkiem Biura Politycznego Komunistycznej Partii Cejlonu mógł być najwyższy kapłan buddyjski, to nie widzę powodu, żeby nieliczna grupa niewierzących — nieliczna w stosunku do przygniatającej większości społeczeństwa — stawiała siebie w pozycji uprzywilejowanej.

„GW" — To paradoks — ateistyczna partia awangardą katolickiego społeczeństwa.

Stefan Bratkowski: — Otóż to. Ale ten paradoks stwarza głębokie przedziały; tym bardziej, że te podziały nie są w praktyce tego narodu podziałami istotnymi. Mamy sięgające głęboko w przeszłość tradycje tolerancji. Nie jest to tylko zresztą polski przywilej. Np. we Włoszech ateiści i katolicy nie tylko współistnieją, ale i współpracują ze sobą.

Moim zdaniem każdy człowiek, który akceptuje polityczny program partii ma prawo do niej należeć. Jest to formuła socjalizmu dla wszystkich. To znaczy, że każdy ma prawo do własnej motywacji budowania socjalizmu w Polsce. Jeżeli ktoś chce robić socjalizm z motywacji chrześcijańskich, to odrzucenie go byłoby katastrofalnym błędem politycznym.

„GW": — Ortodoksi widzą w tym wielkie niebezpieczeństwo. Słyszałem opinię, że chadecja zdobywa przyczółki w PZPR. I druga sprawa, którą bardzo akcentujesz, to uwypuklenie socjalistycznych korzeni partii. I tu również ortodoksi biją na alarm. Kazimierz Kąkol niepokoi się, że partia przekształca się — jak to ujął — w „karykaturalną odmianę socjaldemokracji". Co sądzisz o tych lękach?

Stefan Bratkowski: — Dla mnie obawy Kąkola są niezrozumiałe. Ponieważ nie wiem czy jego własny rodowód polityczny w ogóle daje mu prawo do tego rodzaju obaw. Kto tu się ubrał w ornat i na jaką mszę ogonem dzwoni?

„GW": — Na ostatnim posiedzeniu Komisji Zjazdowej proponowałeś zmianę nazwy partii na Polską Socjalistyczną Partię Robotniczą. Dlaczego?

Stefan Bratkowski: — To nie mój pomysł, ale robotniczych zespołów partyjnych z Łodzi. Popieram go po pierwsze dlatego, by mocniej podkreślić fakt pochodzenia tej partii jako połączenia PPS z PPR. Po drugie: przymiotnik

Ciąg dalszy na str. 3

Czy chcieliśmy tego, czy nie chcieliśmy — otwarty został nowy rozdział polskiego ruchu robotniczego

W najnowszym, kwietniowym numerze „Miesięcznika Literackiego" ukazał się zapis dyskusji redakcyjnej, w której uczestniczyli historycy ruchu robotniczego, reporterzy i publicyści. Tematem dyskusji był etos współczesnej polskiej klasy robotniczej, ruch zawodowy robotników, zwłaszcza NSZZ „Solidarność", i sytuacja w partii robotniczej. Publikujemy poniżej wprowadzenie do tej dyskusji, które wygłosił KLEMENS KRZYŻAGÓRSKI, kierownik działu socjologii kultury i literatury faktu „Miesięcznika Literackiego" oraz naczelny redaktor „Prasy Polskiej", a ongiś białostoczanin — redaktor tutejszych „Kontrastów". Wypowiedź red. Klemensa Krzyżagórskiego ma charakter samoistnego, nieco tu nawet rozszerzonego artykułu publicystycznego, który — za zgodą autora — drukujemy tuż przed rozkolportowaniem w kioskach kwietniowego numeru „Miesięcznika Literackiego", zachęcając czytelników do przeczytania całego zapisu tej dyskusji, zwłaszcza wypowiedzi gen. NORBERTA MICHTY, pełnomocnika Ministra Obrony Narodowej przy Prezydium PAN, doc. JANA SOBCZAKA z WSNS przy KC PZPR, red. WOJCIECHA ADAMIECKIEGO, red. RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO, red. WŁODZIMIERZA SOKORSKIEGO, red. JERZEGO SURDYKOWSKIEGO oraz wszystkich uczestników dyskusji.

REDAKCJA „GW"

Etos klasy robotniczej

Klemens Krzyżagórski

Intelektualiści dotychczas uzasadniali decyzje, które miały lepiej urządzić nas w świecie i sądzili, że w ten sposób zmieniają ten świat; chodzi jednak o to, żeby go objaśnić... Oczywiście, tylko niektórzy polscy intelektualiści, ci przede wszystkim, którzy parali się radosnym doradztwem ekonomicznym i społecznym, a dziś — gdy skompromitowali swoje dyscypliny badawcze — mówią, że ich „nie słuchano" i sumitują się, iż porzucić własnowolnie godności ekspertów nie mogli, bo „to byłoby kapitulanctwem". Godności ekspertów... — zauważmy jak dwuznacznie to brzmi! Nie dorobili się szacunku środowiska społecznego, nauki polskiej i nie obronili estymy, jaką tradycyjnie darzy ludzi nauki — poświadczają to badania prestiżu zawodów — polska opinia publiczna. Nie obronili również swej osobistej godności w oczach tych, na których zależało im najbardziej — decydentów politycznych. Bo z pogardą traktował swoich uczonych ekspertów aparat wykonawczy partii i władzy państwowej. Byli oni w oczach tego aparatu kimś w rodzaju fordanserów sukcesu, „ludzi luźnych", najmowanych „do dzieła", a że dzieło dziełu przeczyło, nie dziwiono się, że ten sam uczony z dnia na dzień pozytywnie opiniował dwie, opozycyjne względem siebie decyzje. Równocześnie zmniejszała się ilość niezależnych marksistowskich intelektualistów, zresztą również intelektualistów innych orientacji światopoglądowych, w centrach władzy stanowiącej. Na VIII Zjeździe PZPR wybrano do Komitetu Centralnego nie więcej niż kilku ideologów; zresztą aż kilku z trudem, przyszłoby mi się doliczyć... W organach przedstawicielskich narodu, do których intelektualistów wybierał sekretarz Jerzy Łukaszewicz, stanowili oni milczące wobec tego narodu decorum. Miejsce ideologii marksistowskiej, z jej fundamentalnym pryncypium: egalitaryzmem socjalnym, zajął niefortunny pragmatyzm, źle znoszony społecznie, brzemienny politycznym kryzysem, a tradycyjny szacunek dla myślicieli, wytworzony naszą narodową historią, wyparty został przez regułę manipulacyjną jednego z najmniej sympatycznych europejskich polityków przełomu XIX i XX stulecia, który o pewnej kategorii inteligenckiego zawodu powiedział: ja ich nie honoruję; ja im płacę.

Tak więc świat trzeba objaśnić... Znowu objaśnić, bo jest to dziś pierwsza społeczna potrzeba: dowiedzieć się — co; dlaczego; jakie to może mieć historyczne następstwa? To epistemologiczne łaknienie nie ujmuje oczywiście powagi postulatowi Marksa, zawartemu w XI tezie o Feuerbachu, którą to tezę w pierwszym zdaniu mojej wypowiedzi strawestowałem. Może nawet Marksowski postulat zmiany społecznej nabiera dziś aktualności szczególnej, a rola intelektualistów marksistowskich, twórczych i administracyjnie niezależnych kontynuatorów jego doktryny, jest w procesie przekształceń społecznych nie mniej kreatorska niż wówczas, gdy socjalizm był zaledwie konstruktem teoretycznym. Jest, albo raczej — być powinna. Bo w „okres przejściowy" wpisana jest walka myśli. Kształt przyszłości nie może powstać z bezrefleksyjnej krzątaniny. Marks to mówił mniej więcej tak: nawet najgłupszy architekt tym góruje nad najpracowitszą pszczołą, że — wdawszy się w konstrukcję plastra, który ma być wypełniony żywą treścią — musi go wpierw zbudować we własnej głowie.

Nim wdamy się w architekturę zmiany społecznej, musimy zrozumieć sytuację, w której przyszło nam dziś społecznie żyć. Zrozumieć jej korzenie historyczne i uwarunkowania bezpośrednie; zrozumieć strukturę społeczną, jaka powstała u nas w wyniku socjalistycznej industrializacji i urbanizacji kraju oraz etos współczesnej polskiej klasy robotniczej, a może ostrożniej: poszczególnych grup zawodowych, czyniących tę klasę, jej — jak to kiedyś mówiliśmy — „oddziałów", społecznych składowych hegemona socjalistycznego narodu; zrozumieć okoliczności sprawiające, że również w socjalizmie nie straciła diagnostycznej poprawności myśl tego starego Monteskiusza, który powiedział, że „każdy człowiek posiadający władzę skłonny jest do jej nadużywania; zrozumieć więc, jak to się stało, i w jakim zakresie się stało, że podstawowe ogniwa systemu politycznego uległy biurokratyzacji, a w społecznej substancji aparatu władzy dokonała się reprywatyzacja celów i motywacji zachowań politycznych. Bez tego rozpoznania sierpniowy bunt robotników jawi się jako irracjonalny lub tylko — to cechuje umysły szczególnie prymitywne — politycznie zmanipulowany; o-

Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie końcowe Stanisława Kani

Nasze obrady dobiegły końca. Jak podkreślano w dyskusji, spotkały się one z zainteresowaniem w całej partii, w szerokich kręgach społeczeństwa. Wychodzimy z tych obrad nie mniej zmęczeni niż z innych, ale z większym poczuciem satysfakcji. Rozpatrzyliśmy projekty dokumentów zjazdowych: założeń programowych i zmian w statucie. Trzeba będzie te dokumenty jeszcze uzupełniać i uściślać. Projekty te powinny być szybko poddane pod dyskusję. Z tym zwlekać nam nie wolno, bo ustalone terminy są krótkie. Pilną sprawą jest także przygotowywanie innych dokumentów zjazdowych, szczególnie tych, które wiążą się z koncepcją planów opanowania głębokiego i dotkliwego kryzysu ekonomicznego. Proponujemy też opracowanie projektu dokumentu o 100-leciu rewolucyjnego ruchu robotniczego, dokumentu, który pragniemy przedłożyć Zjazdowi.

Sądzę wreszcie w oparciu o liczne opinie, z którymi m.in. spotkałem się w Stoczni im. Lenina w Gdańsku, propozycje takie padały także i z tej trybuny, że słuszne byłoby aby zbliżający się Zjazd uchwalił deklarację ideową, manifest partii. Partia idzie na Zjazd z wielkimi nadziejami, w przekonaniu, że przyniesie on realistyczny, program, że wybierze i wyposaży centralne władze partii w wysoki autorytet moralny, że umocni przewodnią rolę partii w społeczeństwie.

Wszystko to wyznacza treść kampanii przedzjazdowej. Dzisiejsze posiedzenie uruchamia zjazdowy zegar. Mamy do otwarcia obrad 75 dni. Każdy ten dzień musi być precyzyjnie zaplanowany, i tu u nas w Komitecie Centralnym, w jego wszystkich ogniwach roboczych, w instancjach i w organizacjach partyjnych. Na Zjazd chcemy przyjść z dobrym programem, i z prężną partią. W czasie dzisiejszych obrad z troską podnoszono różne kwestie składające się na jedność naszej partii. Jedność ideową budowaną w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, opartą o socjalistyczne cele naszej partii i leninowskie zasady. Dziś gdy podzielony jest ruch zawodowy ma to szczególne znaczenie. Owe podziały, jak świadczą o tym przykłady, odnoszą się nie tylko do kwestii organizacyjnych, ale i politycznych. Dlatego właśnie partia powinna być tym głównym spoiwem.

Podkreślamy, że wybraliśmy orientację na polityczną drogę rozwiązania kryzysu. Opieramy nasze plany i zamiary w tej dziedzinie na własnych siłach. Potwierdzamy to raz jeszcze. Nie zapomnijmy jednak, że stanie się realne wtedy i tylko wtedy, kiedy funkcjonować będzie w kraju prężna partia. Jeśli tego zabraknie, będą to plany pisane palcem na wodzie. Umacnianie partii, jej jedności ma więc wymiar narodowy.

Nasze Plenum było okazją do wymiany poglądów w sprawie tzw. ruchu oddolnego w partii. W dyskusji stwierdzano, że nie powinniśmy niczego czynić co zaostrzałoby sytuację i tworzyło napięcia w organizacjach partyjnych. I nam w Komitecie Centralnym bardzo na tym zależy. W sprawach, które niepokoją trudno jednak rezygnować z prawa głosu wynikającego z tego, że jesteśmy i członkami partii i członkami jej kierownictwa.

Wielu z towarzyszy podkreślało, że ten ruch zrodziło niezadowolenie i z tego co doprowadziło do konfliktów, i z tego co się w Polsce stało po wielkich konfliktach i z krytycyzmu wobec pracy instancji partyjnych, zwłaszcza Komitetu Centralnego.

Na spotkaniach dochodzi do pasjonujących dyskusji pobudzających myślenie i działanie organizacji partyjnych. I to dobrze, temu nie można zaprzeczać. Ale przecież tak jak w innych sprawach i w tym przypadku nie tylko intencje są ważne. Tu chodzi — podkreślam moje obawy również — o tworzenie trwałych struktur, tworzenie ośrodków kierowania. Doświadczenie stulecia ruchu robotniczego potwierdza, że najważniejsze to dbać o jedność partii, o jej zdolność nie tylko do dyskusji, ale do działania, i to zdyscyplinowanego, opartego na świadomej dyscyplinie, która opiera się również o demokratyzm naszej partii.

Głównym naszym zadaniem musi być powrót do tych sprawdzonych zasad leninizmu stwarzanie w partii, twórczych, głęboko demokratycznych stosunków. Naruszanie zasad leninizmu było źródłem naszego kryzysu.

W projekcie zmian w statucie proponujemy wprowadzenie nowego sposobu oceny członków partii. Po raz pierwszy wśród projektowanych zmian do statutu wprowadzamy zapis o systemie wyróżnień członków partii. Jest to bardzo istotne uzupełnienie statutu. Trzeba honorować towarzyszy ofiarnych, pełnych inicjatywy, wyróżniających się, broniących dobrego imienia naszej partii.

Dokonaliśmy zmian w składzie Biura Politycznego i Sekretariatu Komitetu Centralnego. W jego składzie witamy nowych członków Biura — robotników tow. Gerarda Gabrysia i Zygmunta Wrońskiego. Zwiększenie roli robotników w życiu partii to ważny warunek jej wzmacniania, jej więzi z klasą robotniczą, z bezpartyjnymi. Jesteśmy przecież partią, która ma przewodzić, ale i służyć zarazem społeczeństwu.

Podczas Plenum podnoszono wiele ważnych spraw o ekonomicznym charakterze. Będziemy je rozpatrywać, wśród nich temat węgla. Jest to strategiczny problem dla kraju. Musimy znaleźć wyjście z obecnego stanu, który charakteryzuje się 20-proc. spadkiem wydobycia w pierwszym kwartale br. Będziemy wspólnie z górnikami szukać dróg poprawy sytuacji. Zgodnie z sugestią tow. Romanika niebawem pragnę wespół z górnikami wziąć udział w dyskusji na ten niezmiernie ważki dla kraju temat.

Dużo jest faktów, o których była mowa podczas obrad, a które tworzą obraz realnych zagrożeń dla naszego państwa. Fakty te, to rozprzężenie, anarchia, działania różnych sił, które nie ukrywają swych kontrrewolucyjnych zamiarów.

Trwają w partii zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Rozwinie się dyskusja przedzjazdowa. Będziemy wszyscy — członkowie KC i Biura Politycznego, centralnego aparatu partyjnego brać w niej aktywny udział. Zapraszamy do dyskusji nad naszym programem wszystkich. Nie jest to tylko program Zjazdu, służy on nie tylko partii. Jest to program, z którym wiążą się losy całego narodu. Ważne jest, żeby w rezultacie dyskusji wzbogacił się nasz program. Musimy wspólnie, w całej partii szukać odpowiedzi na pytanie: co zmienić, by siła partii była większa, by życie było lepsze, żeby opanować kryzys, wyjść na drogę pomyślnego rozwoju. Kończymy obrady w przekonaniu, iż będą one dobrze służyć partii i całemu społeczeństwu.

Ustalenia i decyzje X Plenum KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

I sekretarz KW PZPR w Sieradzu — **Tadeusz Stasiak**; członek KC — **Janusz Prokopiak.**

(Omówienie głosów w dyskusji zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu naszej „Gazety").

W części obrad, dotyczącej spraw organizacyjnych, zabierając głos w imieniu Biura Politycznego, Stanisław Kania przypomniał, że na IX Plenum Komitetu Centralnego zapowiedziano uzupełnienie składu Biura Politycznego i Sekretariatu KC o nowych towarzyszy z terenowych instancji i organizacji, zwłaszcza robotniczych.

W porozumieniu z zainteresowanymi towarzyszami, wniesiono o przyjęcie rezygnacji **Józefa Pińkowskiego** z funkcji członka Biura Politycznego, **Emila Wojtaszka** z funkcji zastępcy członka Biura Politycznego i Sekretarza KC, **Jerzego Wojteckiego** — ministra Rolnictwa ze stanowiska sekretarza KC oraz **Zbigniewa Zielińskiego** ze stanowiska członka sekretariatu KC.

Komitet Centralny zaakceptował poprzez głosowanie przedstawione propozycje, przy 5 głosach wstrzymujących się przy S. Pińkowskim; przy 1 głosie przeciwnym i 6 wstrzymujących się przy E. Wojtaszku; przy 1 głosie wstrzymującym się przy Z. Zielińskim i jednogłośnie odnośnie J. Wojteckiego.

Stanisław Kania złożył ustępującym członkom centralnych organów partii podziękowanie za dotychczasową pracę i życzenia dalszej, owocnej działalności.

W imieniu Biura Politycznego I sekretarz KC PZPR zgłosił nowych kandydatów do centralnych organów partii. Zaproponował on, aby na członków Biura Politycznego wybrać członków Komitetu Centralnego — **Gerarda Gabrysia**, górnika, instruktora strzałowego w Kopalni Węgla Kamiennego „Barbara-Chorzów" w Chorzowie, woj. katowickie i **Zygmunta Wrońskiego**, rdzeniarza w Zakładach Mechanicznych „Ursus" w Warszawie; na zastępcę członka Biura Politycznego — **Józefa Masnego**, I sekretarza KW PZPR w Opolu, a na członka KC i sekretarza KC — **Kazimierza Cypryniaka**, Zastępcę członka KC, I sekretarza KW PZPR w Szczecinie.

Dokonano wyboru komisji skrutacyjnej pod przewodnictwem członka KC, robotnika Stoczni Remontowej „Gryfia" w Szczecinie — **Edwarda Pustelnika** i przystąpiono do przeprowadzenia tajnego głosowania.

W wyniku wyborów kandydatom powierzono w centralnych organach partii zaproponowane przez Biuro Polityczne funkcje, przy czym na 123 oddanych ważnych głosów otrzymali: G. Gabryś — 111, Z. Wroński — 110, J. Masny — 107 a K. Cypryniak — 87.

W imieniu komisji wniosków zabrał głos jej przewodniczący, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Kazimierz Barcikowski**. Stwierdził on, że komisja rozpatrzyła projekty uchwał i rozszerzyła ich ilość. K. Barcikowski poinformował, że na adres X Plenum KC napłynęło ok. 120 listów i rezolucji z organizacji partyjnych z różnych stron kraju.

Jednocześnie — stwierdził K. Barcikowski — otrzymaliśmy dokumenty od przedstawicieli struktur poziomych, którzy dzisiaj zgromadzili się tu w Warszawie, w liczbie 18, przebywając w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Wydali oni oświadczenie dla prasy, w którym wyrazili zastrzeżenie, że nie uczestniczyli w obradach X Plenum KC i na wniosek towarzyszy, którzy z nimi pozostawali w kontakcie, przedłożyli materiały, będące w istocie swej rezolucjami forum toruńskiego.

K. Barcikowski wniósł, aby po uwzględnieniu uwag wynikających z treści X Plenum KC, podstawowe dokumenty przedzjazdowe — projekty założeń programowych rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, jak też zmian i uzupełnień w statucie PZPR, zostały zredagowane w ostatecznym kształcie przez sekretariat Komisji Zjazdowej i opublikowane w pierwszej dekadzie maja br., a tym samym skierowane do dyskusji powszechnej.

Przystąpiono do zatwierdzenia uchwał Komitetu Centralnego.

Podjęto jednogłośnie uchwałę Komitetu Centralnego w sprawie zwołania IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i wyboru delegatów na Zjazd.

Przy 1 głosie wstrzymującym się przyjęto uchwałę w sprawie dyskusji przedzjazdowej.

Przy 1) głosie sprzeciwu podjęto uchwałę w sprawie wyboru Komisji Kontroli Partyjnej w toku obecnej kampanii wyborczej.

Komisja wniosków — jak poinformował K. Barcikowski — skierowała do protokołu obrad X Plenum KC uwagi będące wyrazem stanowiska tej komisji w sprawie podjęcia nadzwyczajnych działań na rzecz poprawy sytuacji rynkowej. Wyrażono głębokie zaniepokojenie trudna i nadal pogarszającą się sytuacją rynkową; dotyczy to w szczególności braku podstawowych artykułów żywnościowych i szeregu towarów przemysłowych powszechnego użytku.

Uznano za celowe zwrócenie się z apelem do wszystkich związanych z rynkiem jednostek gospodarczych, samorządów robotniczych, związków zawodowych, do wszystkich ludzi pracy tworzących codzienny stan naszego rynku — o dodatkową produkcję i wykorzystanie w tym celu wszystkich możliwości surowcowych, sprawną dystrybucję i właściwy rozdział żywności, zapobieganie jej stratom, szczególną troskę o dzieci i młodzież w okresie wakacji, dobre zaopatrzenie kolonii i obozów, wreszcie — o energiczne zwalczanie spekulacji i żerowania na napięciach rynkowych.

Uznano też za celowe zwrócenie się do rządu i całej administracji gospodarczej o poświęcenie maksimum uwagi tej podstawowej dziś dla całego społeczeństwa sprawie.

Następnie komisja wniosków przedłożyła Komitetowi Centralnemu wniosek o odwołanie ze składu KC — **Józefa Buzińskiego** i **Józefa Majchrzaka** oraz ze składu CKKP — **Teresę Andrzejewską** oraz **Antoniego Majdzińskiego.** Z wnioskiem takim wystąpiła CKKP w oparciu o przeprowadzone badania i ocenę ich postępowania w przeszłości.

Jednocześnie — powiedział K. Barcikowski — muszę poinformować Komitet Centralny, że członkowie komisji wnioskowej proponowali szersze zmiany w składzie władz centralnych. Po gruntownej dyskusji przedkładamy zgłoszony wniosek. Wychodzimy przy tym z założenia, że zgodnie z uchwałą X Plenum KC, do Zjazdu pozostaje 10 tygodni. Głównym zadaniem obecnego KC jest doprowadzenie partii do Zjazdu i poddanie się ocenie tego Zjazdu. W tej sytuacji byłoby nieuzasadnione dokonywanie głębszych zmian w składzie KC.

Wniosek o odwołanie J. Majchrzaka, T. Andrzejewskiej i A. Majdzińskiego, Komitet Centralny przyjął jednogłośnie, a w sprawie J. Buzińskiego — przy jednym głosie wstrzymującym się.

Podjęto również uchwałę w sprawie powołania komisji dla oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków KC pełniących funkcje kierownicze. Przewodnictwo 15-osobowej komisji, która powinna zakończyć prace do końca czerwca br., powierzono członkowi Biura Politycznego, sekretarzowi KC — **Tadeuszowi Grabskiemu.**

Na zakończenie obrad głos zabrał I sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania.

Przed 1-majowym świętem

Ciąg dalszy ze str. 1

Zbliżający się IX Nadzwyczajny Zjazd Partii stworzy warunki do odrodzenia się prawdziwie leninowskiej partii, pogłębi demokrację wewnątrzpartyjną i udzieli pełnych gwarancji przeciwko wynaturzeniom w partii.

Z okazji robotniczego święta tow. Stefan Zawodziński przekazał wszystkim mieszkańcom Białostocczyzny serdeczne pozdrowienia i życzenia. Przekazał również braterskie pozdrowienia narodom Związku Radzieckiego za pośrednictwem naszych najbliższych sąsiadów i przyjaciół, ludzi pracy, komunistów Białorusi i Litwy.

Po części oficjalnej wystąpiły zespoły artystyczne z białostockich zakładów pracy.

*

W przeddzień święta 1 Maja odbyło się spotkanie Sekretariatu KW PZPR z gronem zasłużonych weteranów ruchu robotniczego. I sekretarz KW, Stefan Zawodziński zapoznał obecnych z przebiegiem obrad oraz z uchwałami X Plenum KC partii, z działalnością wojewódzkiej organizacji partyjnej i przygotowaniami do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. (h)

ŁOMŻA

Wczoraj, w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży zgromadzili się weterani ruchu robotniczego, uczestnicy walk o narodowe i społeczne wyzwolenie, przedstawiciele załóg robotniczych z zakładów Łomży i województwa, członkowie NSZZ „Solidarność", związków branżowych i autonomicznych, przedstawiciele wojska, MO, liczna grupa młodzieży. Przybyli członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW PZPR, **Waldemarem Szpalińskim** i wojewodą — **Jerzym Zientarą.** W spotkaniu uczestniczył również prezes WK ZSL — **Józef Surowiec** oraz przewodniczący WK SD — **Marian Mieszkowski.**

Spotkanie otworzył I sekretarz KM PZPR w Łomży **Antoni Drozdowski,** który w swym wystąpieniu nawiązał do 90 rocznicy II Międzynarodówki, uchwalającej dzień 1 Maja świętem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. Przedstawił również historię pierwszomajowego święta w Polsce; przed wojną jego głównym organizatorem na Ziemi Łomżyńskiej była działająca tu aktywnie Komunistyczna Partia Polski.

Po odegraniu Międzynarodówki, z koncertem dedykowanym ludziom pracy wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Łomża". (kłos)

SUWAŁKI

Tradycyjnym zwyczajem w w przeddzień 1 Maja w siedzibie KW odbyło się spotkanie kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego i Urzędu Wojewódzkiego z grupą weteranów ruchu robotniczego, czołowymi rolnikami, przodownikami pracy. Przybyłych gości powitał I sekretarz KW PZPR w Suwałkach **Eugeniusz Lubowicki.** „Chcemy — powiedział — na wasze ręce złożyć wyrazy szacunku, wdzięczności za godną służbę partii i narodowi, za czas walki i pracy, za codzienny trud w budowaniu dnia dzisiejszego".

Po spotkaniu jego uczestnicy złożyli kwiaty przed Pomnikiem Straceń.

W godzinach popołudniowych w hali OSiR odbyła się akademia 1-Majowa. Przybyli na nią mieszkańcy miasta, pracownicy suwalskich zakładów pracy, młodzież szkolna. Obecni byli przedstawiciele kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego z I sekretarzem KW **Eugeniuszem Lubowickim,** WK ZSL z prezesem **Stefanem Lenkowskim,** WK SD z przewodniczącym **Jerzym Gryko.** Wystąpienie okolicznościowe wygłosił sekretarz KW **Stanisław Kafar.**

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Giżycko".

*

Do wczorajszej informacji o imprezach odbywających się w Suwałkach w dniu 1 Maja zakradł się błąd. Koncert „Wszystko dla najlepszych" odbędzie się w nowej sali przy ulicy Moniewicza, a nie — jak to podaliśmy — w sali OSiR. (stk)

Akademia w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbyła się akademia, w której uczestniczyli robotnicy z czołowych warszawskich fabryk, pracownicy przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych, instytucji kulturalnych i naukowych, kolejarze i tramwajarze — ludzie wszystkich środowisk zawodowych i społecznych regionu warszawskiego oraz stuosobowa grupa weteranów ruchu rewolucyjnego z całego kraju.

Wśród zgromadzonych w Sali Kongresowej obecni byli członkowie najwyższych władz politycznych i państwowych ze **Stanisławem Kanią, Henrykiem Jabłońskim, Wojciechem Jaruzelskim, Stanisławem Gucwą i Edwardem Kowalczykiem.**

Przemówienie wygłosił I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — **Stanisław Kociołek.**

W części artystycznej wystąpił m.in. owacyjnie oklaskiwany przez zebranych, Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze".

6 bm. — posiedzenie Sejmu

WARSZAWA (PAP) — **Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 12 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 6 maja 1981 r.**

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11.00

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- ▲ Sprawozdanie Komisji Prac Ustawodawczych:
  1. o rządowym projekcie ustawy o związkach zawodowych rolników indywidualnych,
  2. o rządowym projekcie ustawy o rejestracji Centralnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych,
  3. o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy w sprawie rejestracji organizacji międzyzwiązkowych;
- ▲ sprawozdanie komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy prawo budowlane;
- ▲ przedstawiony przez Komisję Pracy i Spraw Socjalnych poselski projekt ustawy o pracowniczych ogrodach działkowych;
- ▲ interpelacje i zapytania poselskie.

Uchwała Komitetu Centralnego w sprawie zwołania IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR i wyboru delegatów na Zjazd

I.

Komitet Centralny PZPR postanawia zwołać IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 14—18 lipca 1981 roku w Warszawie, z następującym porządkiem obrad:

1. **Referat Komitetu Centralnego nt. „Zadania partii w rozwoju demokracji socjalistycznej, umacnianiu przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji sytuacji społeczno-politycznej kraju".**
2. **Dyskusja.**
3. **Podjęcie uchwał programowych.**
4. **Zmiany w statucie PZPR.**
5. **Wybory centralnych władz partii.**

II.

Komitet Centralny ustala następujące normy przedstawicielstwa oraz tryb wyborów delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR.

1. **Delegatów należy wybierać w stosunku 1 delegat na 1.700 członków i kandydatów.**
2. **Delegaci wybierani będą na konferencjach wojewódzkich, zakładowych i uczelnianych oraz na konferencjach w Ludowym Wojsku Polskim.**
3. **Wojewódzkie Konferencje wybierają delegatów w ilości odpowiadającej liczebności wojewódzkiej organizacji partyjnej po odliczeniu liczby członków i kandydatów z organizacji partyjnych wybierających bezpośrednio delegatów na Zjazd.**

Jeżeli przy obliczaniu liczby delegatów, jaką należy wybrać na konferencji wojewódzkiej, reszta pozostająca z podzielenia liczby członków i kandydatów przez 1.700 jest większa od 850, wówczas konferencja wybiera jednego delegata więcej.

4. **Delegatów na Zjazd wybierają partyjne organizacje zakładowe i uczelniane liczące 850 i więcej członków i kandydatów. Konferencje zakładowe i uczelniane w organizacjach liczących od 850 do 1.700 członków i kandydatów mają prawo wyboru jednego delegata; w organizacjach o większej liczbie członków delegatów wybiera się na analogicznych zasadach jak na konferencjach wojewódzkich.**
5. **Wybory delegatów na Zjazd w organizacjach partyjnych Ludowego Wojska Polskiego odbędą się na konferencjach partyjnych okręgów wojskowych oraz w rodzajach sił zbrojnych: wojsk lotniczych, wojsk obrony powietrznej kraju, marynarki wojennej, wojsk ochrony pogranicza, zgrupowaniu jednostek drogowych i kolejowych, a także instytucji centralnych MON i zgrupowaniu Nadwiślańskiej Jednostki MSW — według takich samych zasad jak na konferencjach wojewódzkich.**
6. **Podstawą obliczania ilości delegatów na Zjazd jest stan członków i kandydatów na dzień 31 grudnia 1980 roku.**

Komitet Centralny zaleca aby kandydatów na delegatów wyłaniać w toku szerokiej wewnątrzpartyjnej konsultacji, z uwzględnieniem opinii ich macierzystych organizacji partyjnych, prezentując ich dorobek zawodowy i działalność partyjną.

Komitet Centralny zwraca się do całej partii, by na delegatów wybierać towarzyszy reprezentujących wysoki poziom ideowo-moralny, doświadczenie w działalności politycznej, odznaczających się aktywnością i wysokim poczuciem odpowiedzialności w pracy partyjnej.

KC wyraża przekonanie, że delegatami na Zjazd zostaną wybrani robotnicy i rolnicy, przedstawiciele inteligencji, działacze partyjni i społeczni, cieszący się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Skład delegatów powinien w zasadzie odpowiadać strukturze społeczno-zawodowej i pokoleniowej organizacji partyjnych.

Wybory delegatów na IX Zjazd na konferencjach wojewódzkich, zakładowych i uczelnianych należy przeprowadzić zgodnie z zasadami „Tymczasowego regulaminu wyborów władz i delegatów w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej'", przyjętego przez Komitet Centralny na IX Plenum KC.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
WARSZAWA, dnia 29 kwietnia 1981 r.

Uchwała w sprawie dyskusji przedzjazdowej

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przedkłada pod powszechną partyjną i ogólnonarodową dyskusję projekt „Założeń programowych rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania przewodniej roli PZPR w budownictwie socjalistycznym i stabilizacji sytuacji społeczno-gospodarczej kraju".

Komitet Centralny przedkłada pod ogólnopartyjną dyskusję projekt zmian i uzupełnień w statucie PZPR.

Komitet Centralny zwraca się do wszystkich organizacji i instancji partyjnych o kontynuowanie rzeczowej i twórczej przedzjazdowej dyskusji. W jej trakcie należy rozpatrzyć i wykorzystać doświadczenia, opinie i wnioski zgłoszone przez POP i komitety partyjne oraz wynikające z rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii.

Komitet Centralny oczekuje, że prasa, radio i telewizja szeroko upowszechnią projekty materiałów programowych, przygotowane na IX Zjazd oraz podejmą główne problemy dyskusji przedzjazdowej.

Komitet Centralny wyraża przekonanie, że w dyskusji przedzjazdowej nad założeniami programowymi na IX Zjazd wezmą aktywny udział działacze sojuszniczych stronnictw: Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, ruchu zawodowego, młodzieżowego i kobiecego, organizacji społecznych, wszyscy ludzie pracy miast i wsi, którym drogą jest przyszłość naszej socjalistycznej Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
WARSZAWA, 29 kwietnia 1981 roku.

U ŹRÓDEŁ

Ciąg dalszy ze str. 1

niem wszystkich robotników jakichkolwiek narodowości w tym państwie despotycznym jest domagać się zniesienia despotyzmu, zaprowadzenia konstytucji. My, socjaldemokraci w Królestwie Polskim i na Litwie, wraz z socjaldemokratami wszystkich narodowości, wypowiadamy walkę caratowi, walkę o prawa polityczne, walkę o wolność, walkę o konstytucję... Carat rosyjski dąży do wynarodowienia narodu polskiego i litewskiego, do pozbawienia nas kultury własnej, języka narodowego. Ten gwałt zadany narodom, ten ucisk barbarzyński, ciążący nad nami, jest krzywdą straszną, bezmierną, jest tamą dla rozwoju społecznego (...) W dniu 1 Maja robotnicy polscy i litewscy zanoszą protest przeciw niewoli i uciskowi narodowemu."

Pierwsze demonstracje pierwszomajowe na ziemiach polskich miały początkowo charakter samorzutny, żywiołowy. Często — jak wynika z prasy socjaldemokratycznej i socjalistycznej — przypominały bezładne, niezorganizowane zbiegowiska uliczne. W latach 1901—1905 zaczynały coraz bardziej zmieniać oblicze.

Może najbardziej dobitnie wyraził to D. Dalski w artykule pt. „Demonstracja majowa", opublikowanym w 1902 r. w „Przeglądzie Socjaldemokratycznym". Czytamy w nim, że demonstracja pierwszomajowa jest objawem rozwoju i dojrzewania ruchu rewolucyjnego i dowodzi, że „klasa robotnicza już doszła do zrozumienia swej wielkiej misji historycznej, na której urzeczywistnienie czeka teraz cała ludzkość. Dowodzi, że klasa ta już dojrzała do skutecznej walki z obecnym ustrojem ekonomicznym, społecznym i politycznym, że idzie po właściwej drodze — zwycięstwa, zwycięstwa nie tylko dla robotników, lecz dla wszystkich cierpiących z tego ustroju, dla wszystkich żądnych wolności i szczęścia."

Demonstracja pierwszomajowa — snuje dalej swe wywody D. Dalski — pokazuje stopień dojrzałości i siłę liczebną ruchu robotniczego. Dla kapitalistów i rządów carskich jest ona „okropnym, czasem na przyszłość skutecznym napomnieniem, które z jednej strony porusza, rzec można, u podstaw cały ich świat, z drugiej zaś wzbudza uszanowanie przed tymi tysiącami, chcącymi być ludźmi."

Już wtedy zdawano sobie sprawę z tego, że robotnicy w dniu 1 Maja walczą nie tylko o swoje, grupowe prawa i interesy. Demonstracje pierwszomajowe wywierały „znakomity wpływ na wszystkie inne warstwy ludności, które, również cierpiące, bądź śpią jeszcze, zrezygnowane lub nie widzące wyjścia ze swego położenia, bądź zaczynają się budzić do walki, nie wiedząc jednakże, jakimi środkami i drogami ją prowadzić. Warstwy te uczą się poznawać w proletariacie swego przyjaciela — i cierpień, i walki — i sympatyzują z nim lub wprost do niego przystają."

Demonstracje pierwszomajowe w pierwszych latach naszego stulecia stawały się manifestacją siły, jedności i solidarności robotników. W jednej z odezw pierwszomajowych z 1902 r. czytamy: „Do dzieła więc, towarzysze! Zlejmy się w jedną duszę, w jedno ciało. Za pomocą wielkiego, zbiorowego wysiłku, za pomocą parcia całej klasy postawmy społeczną tamę uciskowi ekonomicznemu i politycznemu. Towarzysze! jeśli wam leży na sercu dobro własne, żon i dzieci spieszcie w szeregi, manifestujcie, a wkrótce praca wasza wyda plon obfity."

Podobny ton i akcenty znajdujemy w odezwie Komitetu Białostockiego SDKPiL z 1901 r. wzywającej robotników do solidarnej walki z wyzyskiem mas i despotyzmem carskim. Oto jej treść: „Towarzysze i towarzyszki! Doszły was zapewne odgłosy walk staczanych przez proletariat w krajach zachodniej Europy, walk na śmierć i życie, i dzięki swej świadomości i solidarności tam nasi towarzysze zdobyli lepszą egzystencję, mają lepszy byt, prawa ludzkie i swobodę, tylko my w państwie cara pozbawieni jesteśmy wszystkich tych praw, co mają nasi bracia na Zachodzie, tylko my pod absolutyzmem carskim najwięcej znosimy nędzy, cierpień, prześladowań, tyle istot ludzkich skazanych jest na męczarnie, powolne konanie, przedwczesną śmierć (...) A więc do dzieła, towarzysze, dosyć wyzysku, dosyć ciemięstwa, dosyć już tumanienia nas, my wiemy dobrze, że źródłem naszych cierpień jest przede wszystkim obecny ustrój społeczny z jego wyzyskiem klasowym (...) my wiemy dobrze, że tylko zamiana go na socjalny wyzwoli nas od wszelkiego wyzysku i ucisku politycznego i narodowego. (...) Aby zaś przyspieszyć tę lepszą, świetlaną przyszłość organizujmy się, strajkujmy, manifestujmy, walczmy energicznie o konstytucję demokratyczną, o usunięcie wszelkich katów i połączonym siłom wrogów naszych przeciwstawmy połączone siły proletariatu wszystkich narodowości, jęczących pod jarzmem caratu, występujmy wszędzie i zawsze śmiało, solidarnie, jak jeden mąż, aż spadną kajdany, którymi nas skuł dziki wschodni despotyzm, pamiętajmy, że tylko wolni od despotyzmu będziemy mogli skutecznie walczyć o ostateczny nasz cel — socjalizm. Śmiało naprzód! Niech żyje wolność! Niech żyje socjalizm! Niech żyje socjaldemokracja międzynarodowa!"

W prasie z lat 1900—1905 możemy znaleźć wiele informacji o strajkach i demonstracjach pierwszomajowych w Białymstoku, Krynkach, Zabłudowie i innych miastach i osiedlach robotniczych. „Czerwony Sztandar" w 1903 r. tak pisał o 1 Maju w Białymstoku: „Święto Majowe wypadło w tym roku wspaniale. Nigdy jeszcze przedtem nie było u nas tylu świętujących towarzyszy, co w tym roku. (...) Policja prowokowała robotników i naturalnie nie obeszło się bez utarczek: „Szczególne przerażenie wśród policjantów — dowiadujemy się z korespondencji z Białegostoku — wywołało rozrzucenie po mieście kilku tysięcy ulotek. Niektórzy z nich ze strachu pozamykali się w koszarach.

Nic dziwnego, że często w prasie pojawiają się ostrzeżenia przed policyjnymi prowokacjami. „Pierwszym warunkiem przy urządzeniu demonstracji — czytamy w „Czerwonym Sztandarze" powinna być pewność, że nie będzie ona czynem garstki bohaterów, lecz aktem zbiorowego protestu całego ludu robotniczego danego miasta, aktem walki masowej".

Ale nie zawsze robotnicy w dniu 1 Maja wychodzili na ulice, formowali pochody, głośno manifestowali swoje społeczne i polityczne przekonania. Bywało, że nie podejmowali tylko pracy, odświętnie ubrani spacerowali po ulicach, bądź zbierali się w pobliskich lasach na majówkach. W Białymstoku — jak wynika ze wspomnień robotniczych — ulubionym miejscem zbiórki pierwszomajowej był od dziesiątków lat Las Zwierzyniecki. Oto co pisze o nim jedna z rewolucjonistek: „Któż nie wspomina z rozrzewnieniem i sentymentem, ile zebrań, masówek i nawet konferencji odbyło się w gęstych zaroślach tego lasu! Ileż godzin spędziliśmy tu na czytaniu i przerabianiu nielegalnych wydawnictw, które zakopywano pod drzewami w blaszanych pudełkach! Ile żarliwych dyskusji staczano w cieniu wiekowych drzew!"

Święto pierwszomajowe na naszych ziemiach obchodzone jest już ponad osiemdziesiąt lat. Od pierwszych lat naszego wieku aż po dziś dzień wyraża ono coraz większą siłę i jedność świata pracy. Od dziesiątków lat na pierwszomajowych sztandarach wypisane są takie hasła jak sprawiedliwość społeczna, ludzka godność umiłowanie wolności, zbiorowa solidarność.

STANISŁAW ŚWIERAD

Etos klasy robotniczej

Ciąg dalszy ze str. 1

becna „opozycja robotnicza" — jawi się jako przestrzeń mroku, wobec której mamy kilka równie ciemnych moralów.

Rozpoznać rzeczywistość

Kto pyta, nie błądzi, ale kogo pytać? Kto dokonał u nas historycznych i socjologicznych badań klasy robotniczej, ale takich badań, które poprawnie rozpoznały jej współczesną strukturę i funkcjonujący w niej etos, jej — utajone pod zachowaniami produkcyjnymi i potocznym behawiorem — aspiracje hegemoniczne? Kto przeprowadził badania stosunków politycznych w PRL, lecz takie badania, które bez wstydu mogły być przyjęte w skład naszego wyposażenia erudycyjnego, a nadto — dosypały trochę światła do tych stosunków, posłużyć mogły za racjonalną przesłankę skutecznej inżynierii społecznej? Jeśli powiecie mi państwo, że za dużo wymagam, to odpowiem: jeśli to jest „za dużo" to proszę się nie dziwić, iż zanurzyliśmy się wszyscy w heroicznym półmroku i kierujemy się bardziej interesami grupowymi i etycznymi odruchami niż teorią z teoretyczną świadomością społecznej kondycji współczesnych Polaków i zbiorowym rozumem politycznym.

Ale, oczywiście, zgoda: są to zaledwie postulaty bardziej gruntownych badań empirycznych i odważniejszej intelektualnie refleksji. Znajdujemy się jeszcze ciągle w fazie bezpośredniego postrzegania rzeczywistości społecznej i tak zakomponowaliśmy stół naszej dyskusji. Przeważają przy nim reporterzy, i to ci głównie, którym nie za dobrze było poprzednio; reprezentowali wówczas racjonalny sceptycyzm dobrze wpatrzonych w materię społeczną empiryków, nie muszą więc dziś hałaśliwie manifestować swej najnowszej kreacji — twardych wobec władzy państwowej, póki jest ona słaba, odnowicieli. A jeśli chcą odnowić rzeczywistość społeczną, współuczestniczyć w socjalistycznym odrodzeniu kraju, to czynią to przewem naturalnej kontynuacji swych niegdysiejszych rozpoznań lub głębokiego, osobistego przeżycia tego, co ujrzeli w sierpniu na Wybrzeżu.

Bo wszyscy zaproszeni przez nas reporterzy towarzyszyli strajkującym stoczniowcom w ich naprawczym przedsięwzięciu. Nie było mnie tam wtedy, więc mogę ich decyzję skomentować. Ten bezpośredni ogląd sytuacji sierpniowej i osobiste w niej uczestnictwo były czymś większym niżli manifestacją samej tylko bezinteresownej pasji poznawczej. Nawet większym niż pracownicza powinność wobec swych redakcji. Bo gdyby sytuacja potoczyła się inaczej, redakcje zrezygnowałyby przecież z ich reportaży, a jeśliby uparcie trzymali się tego, co zobaczyli — niektóre mogłyby zrezygnować również z autorów tych tekstów. To już bywało, ale nie to jest ważne; istotny wydaje mi się tu element osobistego, fizycznego zagrożenia. Henryk Szletyński pisał w „Teatrze", że stoczniowcy, którzy podejmowali strajk okupacyjny lub wracali do strajkujących „z przepustek", żegnali się ze swymi rodzinami, bo nie byli pewni, że wrócą do domów; wierzący — przystępowali do spowiedzi i komunii. Niewierzący reporterzy mogli mieć tylko jedną nadzieję: gdyby zdarzyło się „rozwiązanie siłowe", stary klasyk tego gatunku, autor „Szubienicznej Toni", zaproteguje ich tam, dokąd wysłał swoją bohaterkę. Nie istniejące niebo — nie jest to wielka nadzieja.

Reporterski udział w strajku okupacyjnym był więc próbą moralną. A także doświadczeniem o istotnych skutkach osobowościowych. Powiedziała mi Małgorzata Szejnert z „Literatury": — Stałam się po tym innym człowiekiem, a już na pewno inną dziennikarką. — Opowiadał mi Edmund Szczesiak z „Czasu" jaki wpływ miał strajk stoczniowców na behawior gdańskiej ulicy. Powiedział: — To się pewnie skończy, bo nie można żyć długo w uniesieniu i ascezie, ale sierpień uczynił z Gdańska inne miasto.

Zaprosiliśmy tu reporterów w nadziei, że — opowiedziawszy nam, co doznali — poddadzą swoje ważne, osobiste i społeczne doświadczenie próbie intelektualizacji. Bo mamy już za sobą wrześniową i październikową serię „strajków pełzających", musimy się znaleźć myślowo i politycznie wobec nowych ruchów społecznych, wkroczyliśmy w odmienną od historycznych strukturę instytucjonalną. Ściślej — ta nowa struktura ogarnęła nas. Sierpniowe. „uniesienie sytuacją" konstytuowało świadomość potoczną uczestników strajku i ich współobywateli; dziś pora już objąć to refleksją. Spytać o prognozę społeczną i podjąć trud znalezienia odpowiedzi na to fundamentalne pytanie.

Problemem jest „Solidarność"

We współczesności polskiej góruje dziś kwestia robotniczego ruchu zawodowego. O związkach „branżowych" wiemy jeszcze mało, ale można przypuszczać, że istnienie i polityka „Solidarności" spowoduje radykalizację ich stosunku do państwa. Natomiast problemem jest sama „Solidarność" — jej rodowód, fizjonomia ideowa i status w socjalizmie. Jej miejsce w układzie sił politycznych i przyszłość.

Wbrew potocznym mniemaniom nie jest to problem zupełnie nowy. Relacja: państwo socjalistyczne — związki zawodowe, była już raz u nas rozważana; działo się to bezpośrednio po wojnie. W 1947 roku ukazała się w Bibliotece Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce broszura Włodzimierza Sokorskiego, ówczesnego sekretarza KCZZ, zatytułowana „Sprawy ruchu zawodowego". Sokorski interpretuje tam Lenina i twierdzi, że społeczeństwo „okresu przejściowego" musi „zachować i rozwijać instytucje niezależne od państwa, instytucje kontroli społecznej, walcząc z przerostami biurokratyzmu państwowego, nadużyciami aparatu, zajmując się problemami wychowania społecznego, stając się w ten sposób niejako niezależną szkołą społeczeństwa". Związki zawodowe powinny więc być „wyrazem niezależnej woli mas pracujących, zarówno w płaszczyźnie organizacyjnej, jak i społecznej", a w miarę postępu budownictwa socjalizmu, w warunkach pokoju zewnętrznego, ich znaczenie będzie wzrastać i stanie się to kosztem agend państwowych.

To było za Leninem — w dość swobodnej jego interpretacji. Własną propozycją Sokorskiego jest stosunek polskich związków zawodowych do partii politycznych, których — warto o tym pamiętać — mieliśmy wtedy sześć, w tym dwie duże partie robotnicze: PPR i PPS. Sokorski proponował: związki zawodowe nie odrzucają współpracy z partiami robotniczymi, gdyż — „będąc organizacjami politycznymi jednej klasy, chcemy mieć tę współpracę jak najściślejszą, przyznając w całej pełni dominującą w zakresie polityki rolę partii". Ale społeczna kontrola nad państwem może tylko wtedy być skuteczna, gdy polskie związki zawodowe będą w pełni samorządne, a więc nie podległe doraźnym dyrektywom funkcjonariuszy aparatu partyjnego. Zostało to sformułowane kategorycznie: „Wymagamy (...) poszanowania naszej niezależności organizacyjnej, wymagamy również respektowania naszych uchwał, które są dla nas bezwzględnie wiążące, gdyż tylko wówczas możemy (...) wypełnić wyznaczoną nam przez historię funkcję kontroli społecznej i organizatora mas, wczoraj do walki o swoje wyzwolenie, dzisiaj do budowy gospodarki i zabezpieczenia w jej ramach należnego miejsca klasie pracującej".

Gdy tylko broszura opuściła tłocznię drukarską, jej autor przestał być sekretarzem KCZZ. Stało się to za sprawą Hilarego Minca. Zastanówmy się dlaczego? Najprostsza odpowiedź: Hilary Minc był wtedy ministrem przemysłu i handlu, a jakiż pracodawca, i to tak wielu ludzi! chciałby partnerem swych poczynań mieć, niezależne od siebie, silne swą autonomią, związki zawodowe. Ale to za prosta odpowiedź. Podejrzewam, że był to spór doktrynalny.

Polska „doktryna związkowa", obowiązująca od 1949 roku do niedawna, wywodzi się z IX i X Zjazdu RKP(b). Wówczas to, w 1920 i 1921 roku, gruntownie przedyskutowano rolę związków zawodowych w „okresie przejściowym". Ponadto X Zjazd poprzedzony był dyskusją publiczną oraz naradami i konferencjami partyjnymi. Poniosła na nim polityczną klęskę frakcja „opozycji robotniczej", która nieco wcześniej — we wrześniu 1920 — domagała się zupełnego zaniechania systemu mianowania przez aparat partyjny działaczy gospodarczych i związkowych, a także „surowej czystki oraz wyemancypowania wyższych instancji państwowych i związkowych od nadmiernej ingerencji KC partii". X Zjazd potwierdził wcześniejsze — sprzed roku — i obronione w dyskusji ustalenie, iż zadania związków zawodowych dotyczą głównie dziedziny organizacyjno-gospodarczej i wychowawczej. „Zadania te związki zawodowe powinny wykonywać nie jako siła samoistna, organizacyjnie izolowana, lecz jako jeden z najważniejszych aparatów państwa radzieckiego, kierowanego przez partię komunistyczną". Związki zawodowe powinny więc „stopniowo przekształcać się w pomocnicze organy państwa". W dyskusji stwierdzono, iż ustalenia te pomocne będą „ruchowi zawodowemu w innych krajach". Niebawem też stały się one kanonem usytuowanym poza polityczną refleksją. Z tym, że pod piórem Józefa Stalina, jednego z sygnatariuszy „Platformy Dziesięciu", uchwalonej na Zjeździe, kanon ten został później rozwinięty w pełną konstrukcję myślową, zwaną „teorią transmisji", i w tej postaci wszedł do tradycji doktrynalnej robotniczego ruchu zawodowego w „okresie przejściowym". Przypuszczam, że Minc był powodowany tą właśnie tradycją.

Co dziś z nią poczniemy? W obliczu nowych w Polsce wydarzeń? Myślę, że mamy tu dwie możliwości.

Możliwość pierwsza. Uznać, że zgoda na powstanie „Solidarności" została wymuszona i ma charakter taktyczny. Gdy klasa robotnicza zmęczy się formułowaniem coraz to nowych i coraz mniej realnych postulatów, a władza państwowa odzyska zdolność manewrową, związki zawodowe z wolna powracać będą do swej historycznej pozycji w strukturze politycznej kraju. Sprzyjać temu będą ekstremizmy w „Solidarności", które już teraz, pogłębiając niewydolność produkcyjną przemysłu, huśtając nastrojami społecznymi, zaczynają niecierpliwić wielu ludzi, którzy pośród wszystkich dążeń i praw mają i to — prawo do higieny psychicznej. Do pokoju wewnętrznego.

Drobnoburżuazyjny „ukłon"

Tak, ale „Solidarność" jest tylko fragmentem współczesnej sprawy polskiej. Jest jeszcze sprawa zbiurokratyzowanej i znieprawionej części aparatu władzy. Nie zgadzam się z często obecnie formułowanym twierdzeniem, że „partia uległa alienacji". Brak mi tu czasu, by udowodnić, że to nonsens. Ale całkiem prawomocnie twierdzić można, iż część nie kontrolowanego dotychczas aparatu władzy popadła w — mówiąc z rosyjska — drobnoburżuazyjny „ukłon". Nie tylko zresztą świadomościowo. Również realnie. Albowiem dysponując w sposób nie kontrolowany „środkami sprawowania zwierzchności", lub bodaj „środkami urzędowania", zmieniała ona w państwie stosunki własnościowe.

Teoretycznie dowiódł tego Jan Kurowicki w artykule „Biurokracja i władza", który to artykuł — jako, że wyszedł spod pióra marksisty, i to raczej mało grzecznego wobec naszych „układów" intelektualnych — z trudem toruje sobie drogę na łamy czasopiśmiennicze; znam go z wersji manuskryptowej. Ale dowieść tego można również potoczną obserwacją. Wystarczy zajrzeć na obrzeża wielkich aglomeracji przemysłowych: górno- i dolnośląskiej. Albo wystarczy wjechać samochodem tam, gdzie wjeżdżać nie wolno, do naszych rezerwatów, parków narodowych, puszcz na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej, by zobaczyć, na co trwoniono materiały budowlane, gdzie podziewał się surowiec, którego zabrakło na reperację dróg, prowadzących do produkcyjnych, a odciętych od świata wsi. W co wsiąkały „moce produkcyjne" państwowych przedsiębiorstw; te moce, których brakowało na budowę szpitali i domów kultury. Z tej leśnej perspektywy ujrzymy już nie drobnoburżuazyjny „ukłon" politycznych prywaciarzy, ale całą „drogę kapitalistyczną" — nie z chińskiej przenośni, lecz z polskiej dosłowności — na którą niektórzy z nich wkroczyli. Teraz boją się partii, boją się jej bardziej niż piekła, kościoła i związków zawodowych, bardziej dziś, niż jesienią ubiegłego roku, gdy partia była jeszcze zdezorientowana, ale jakże trywialnie manifestuje się ten ich strach! Jeden z sekretarzy propagandy KW zarządził, że osobiście będzie cenzurował wszystkie listy o daczach, które nadsyłają czytelnicy tamtejszej „Gazety"... Ciągle więc nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego, że panicznie chroniąc siebie i swoje oraz sobie podobnych, stają się elementem sił antysocjalistycznych, zagrażających dziś marksistowsko-leninowskim pryncypiom ustroju „okresu przejściowego": egalitaryzmowi społecznemu oraz służebności kasty urzędników i płatnych funkcjonariuszy w stosunku do klasy robotniczej. Dodajmy w imię teoretycznego porządku: stają się elementem sił antysocjalistycznych — obiektywnie, bez udziału swej świadomości. Nigdy zresztą nie posiadali tej świadomości za wiele.

Czy nie można uniknąć tego „ukłonu", zastępując „kontrolę oddolną" surową „kontrolą odgórną" sprawowaną przez hierarchów władzy? Nie można. Wiedział to już młody Marks pisząc w „Przyczynku do heglowskiej filozofii prawa", że „hierarchia karze urzędnika, jeżeli grzeszy on przeciwko niej albo popełnia grzech z punktu widzenia hierarchii zbędny; ale bierze go w obronę, kiedy sama popełnia grzech w jego osobie; przy tym hierarchia z trudem tylko daje się przekonać o grzechach swoich członków". Kontrola sprawowana przez hierarchów nie gwarantuje więc kontroli hierarchii. Tam, gdzie nie staje kontroli — czai się kryzys.

Jeszcze wszystko się dzieje

Możliwość druga. Tradycja może zostać poddana racjonalizacji. Co to oznacza? Dokładnie to, czego w dyskusji o związkach zawodowych wielekroć domagał się Lenin: aby wpierw skrupulatnie „analizować nasze doświadczenia praktyczne" — dopiero później budować teoretyczne. Albo akceptować konstrukcje już istniejące. Analiza „doświadczenia praktycznego" pozwoliła mu w 1920 roku stwierdzić, że związki zawodowe nie utraciły jeszcze i „przez długie lata nie będą jeszcze mogły utracić" podstawy swego działania, którą jest „nieklasowa walka ekonomiczna", mianowicie walka o ochronę materialnych i duchowych interesów mas pracujących (to w polemice z Trockim). W innej polemice Lenin mówił, że związki zawodowe muszą bronić robotników przed władzą państwową i jego zbiurokratyzowanym aparatem, a partia winna udzielać im w tym pomocy. Zostało to sformułowane tak: „Nasze obecne państwo jest takie, że powszechnie zorganizowany proletariat musi bronić się, my zaś musimy te organizacje robotnicze wykorzystać do obrony robotników przed ich własnym państwem i do obrony naszego państwa przez robotników".

Nasze „doświadczenie praktyczne" z nowymi związkami zawodowymi liczy raptem kilka miesięcy. Jeszcze wszystko się dzieje i wszystko może się zdarzyć. Za wcześnie na rozstrzyganie teoretyczne, czy mamy do czynienia li tylko z historycznym epizodem, czy też w zgiełku i zamęcie budujemy nowy model państwa „okresu przejściowego", w którym istnieć będzie „opozycja robotnicza" nie jako frakcja partyjna, lecz zinstytucjonalizowana kontrola tego państwa i jego — tyczących się świata pracy — poczynań. A także — czy owa „opozycja robotnicza" pojmie na czas, że jest współodpowiedzialna za losy państwa, za jego suwerenność i jego gospodarkę. Jest już elementem struktury władzy, bo wywiera wpływ na decyzje państwowe. Musi więc rządzić się racją stanu Polaków. Musi też — choć to kłopotliwe — współgospodarzyć: nie tylko kontrolować podział dochodu narodowego, ale czynić narodowy garnek zupy zasobniejszym i bogatszym w ingrediencje.

Co sądzą o tym nasi reporterzy? Co sądzą historycy ruchu robotniczego, którzy — wyposażeni w bogatą wiedzę o przeszłości — wiele mają przesłanek, by antycypować przyszłość?

Nim sobie na te pytania odpowiemy, uczciwość wobec czytelników każe się zastrzec, że antycypowanie przyszłości, nawet metodologicznie najschludniejsze, obarczone jest pewnym nieuchronnym ryzykiem. Istnieją bowiem prognozy, które przez sam fakt ich sformułowania ulegają samorealizacji. Jeśli sugestywnie wyłożę parze źle dobranych małżonków, że zły dobór seksualny doprowadzi ich nieuchronnie do procesu rozwodowego, najpewniej przyśpieszy ten rozwód, bo uświadomię im to, czego własnym wysiłkiem fizycznym i mentalnym musieliby się dopiero, a i to nie na pewno, dorobić. Zwłaszcza jeśli wdam się w prognozowanie modelowe, to znaczy żonie tego mojego przyjaciela udowodnię, że można żyć inaczej. I odwrotnie — istnieją prognozy samounicestwiające się. Jeżeli miłośnikom Krakowa dowiodę, że są realne przesłanki cywilizacyjne, iż miasto to — nasycane fluorem ze Skawiny i polewane kwasem siarkawym z Nowej Huty — niebawem rozsypie się w pył, mogę uczynić to moje rozpoznanie błędnym. Przewidywanie katastrofy może bowiem spowodować działania, które katastrofy pozwolą uniknąć. Oczywiście, pod warunkiem, że działania te nie będą likwidacją „czarnowidzów", lecz likwidacją fluoru i dwutlenku siarki w mikroklimacie miasta.

Ponadto antycypowanie przyszłości stawia nas zawsze przed zagadką pozytywną. Łatwo wywieść czego nie będzie, gdy sprawy będą się miały, jak mają, i szły tak dalej; trudniej — co dobrego przyszłość nam przyniesie. Pisał o tym Engels w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa": „A więc przypuszczenia, które dzisiaj robić możemy co do układu stosunków płciowych po nadchodzącym zniesieniu produkcji kapitalistycznej, są przeważnie natury negatywnej, ograniczają się głównie do tego, co odpada. Ale co nowego dojdzie? To rozstrzygnie się wówczas, gdy wyrośnie nowe pokolenie: pokolenie mężczyzn, którym nigdy w życiu nie zdarzyło się kupić kobiety za pieniądze lub za pomocą innych środków społecznych potęgi, i pokolenie kobiet, którym nigdy nie zdarzyło się oddać mężczyźnie z jakichkolwiek innych względów, niż z prawdziwej miłości ani też odmówić ukochanemu z obawy przed następstwami ekonomicznymi. Gdy ci ludzie będą już istnieli, to diablo mało będą się oni interesowali tym, co według pojęć dzisiejszych robić powinni; stworzą oni swe własne metody postępowania i odpowiednią do nich opinię publiczną co do postępowania każdej jednostki — kropka". Czy chcieliśmy tego, czy nie chcieliśmy — otwarty został nowy rozdział historii polskiego ruchu robotniczego. Nie zapiszemy go dziś jeszcze, bo nie wiemy, co dojdzie, i do czego dojdzie. Ale przywoływać przyszłość i obdarzać nią teraźniejszość — to powinność człowieka myślącego. Zacznijmy tę powinność praktykować.

KLEMENS KRZYŻAGÓRSKI

Z doświadczenia pokoleń

Ciąg dalszy ze str. 1

wanie również i historii narodowej na nowo sprawia, że obchody tych świąt będą inne niż w latach ubiegłych. Niejedno trzeba bowiem zrewidować w naszym stosunku do przeszłości, odrzucić przyzwyczajenia i stereotypy.

Nie jest żadną tajemnicą, że poprzednio jedne wydarzenia z dziejów Polski były szczególnie eksponowane, inne natomiast skrywane w cieniu, do niektórych rocznic przywiązywało się wagę nadmierną, podczas gdy równie ważne, czasem nawet ważniejsze — pomijało milczeniem. Istotną dzisiaj sprawą jest z jednej strony rozwaga i namysł, byśmy niczego z postępowych i humanistycznych tradycji — pod wpływem emocji czy niewiedzy — nie wyrzucili ze zbiorowej pamięci, a z drugiej — znalezienie godnych sposobów, by przywrócić rangę wydarzeniom, ludziom i ideom poprzednio przemilczanym, lub nie dość pamiętanym. Obchody majowych rocznic powinny służyć nie dzieleniu czy skłócaniu społeczeństwa, ale budowaniu jedności na gruncie wspólnych tradycji walki, pracy i mądrości politycznej.

1 Maja jest od 1890 roku dniem solidarności robotników z różnych krajów, walczących o swoje prawa. Polacy, jako jedni z pierwszych, przyłączyli się do zainicjowanego przez II Międzynarodówkę ruchu protestu przeciwko uciemiężeniu pracujących; partie robotnicze, powstałe niebawem w poszczególnych zaborach, organizowały co roku demonstracje i pochody, by przeciwstawić się wyzyskowi, nędzy, represjom wobec współtowarzyszy. Przed wojną pierwszomajowe manifestacje były przeglądem sił lewicy, mobilizacją do walki o sprawiedliwość i chleb dla wszystkich. Nawet w czasach okupacyjnego terroru grupy robotników — często narażając życie — manifestowały w różny sposób swoje dążenia ku wolności i pamięć pierwszomajowych tradycji.

Tegoroczne Święto Pracy będzie skromniejsze niż w latach ubiegłych. Jest to naturalne i zrozumiałe. Zgodnie z wolą załóg pracowniczych w wielu miejscowościach i regionach wybrano inne niż pochód, mniej wystawne i kosztowne formy uczczenia 1 Maja: festyny, spotkania z weteranami ruchu robotniczego, imprezy kulturalne, akademie. Szacunek dla walki i pracy przywracania współczesności tego wszystkiego, co w tradycji ruchu robotniczego jest cenne, a dotąd bywało pomijane. Nurt rewolucyjny i postępowy w naszej historii jest o wiele bogatszy, bardziej złożony i fascynujący, niż to, co było kontynuowane i pielęgnowane do niedawna. Trzeba odkryć na nowo i przywrócić tradycje PPS, ruchu spółdzielczego i chłopskiego.

Inne będą również obchody 3 Maja, co nie tylko wynika z faktu, iż przypada w tym roku równo 190 lat od uchwalenia pierwszej polskiej Konstytucji. To święto, wyrastające z ducha demokracji i postępu, było po trosze skrywane w cieniu innych. Tymczasem odrodzenie się narodu po latach niemocy, bezrządu i ciemnoty saskiej, w sytuacji zewnętrznego zagrożenia, co najpełniej symbolizuje właśnie Konstytucja 3 Maja, wydaje się okresem szczególnie bliskim naszym dzisiejszym rozterkom i nadziejom. Druga w świecie po Konstytucji Stanów Zjednoczonych ustawa zasadnicza zmusza do pochylenia głów przed dziełem patriotów, którzy swą mądrością przekreślili zgubne praktyki „złotej wolności" szlacheckiej, dając podwaliny pod silne i nowoczesne państwo polskie. Jakkolwiek nie zrealizowana — wskutek interwencji mocarstw ościennych i dwóch ostatnich rozbiorów — Konstytucja 3 Maja stała się na dziesiątki lat synonimem odrodzenia narodowego, demokracji i patriotyzmu.

Poszanowanie dorobku demokratów i rewolucjonistów, rozumienie procesów rodzenia się i rozrastania myśli, dążeń i nadziei poprzednich pokoleń może być i pokrzepieniem w trudnych chwilach, i źródłem mądrości. Umiejętność korzystania z lekcji, jakie niesie historia narodu, jest miarą dojrzałości każdego społeczeństwa. Jak na razie, daleko nam jeszcze do pełnej wiedzy o przeszłości, nawet tej najbliższej. Oby majowe obchody pomogły w przezwyciężeniu tych słabości, stając się pomostem łączącym wszystkich Polaków w dziele naprawy Rzeczypospolitej.

SOCJALIZM DLA WSZYSTKICH

Ciąg dalszy ze str. 1

„zjednoczona", po trzydziestu trzech latach, ma już tylko znaczenie historyczne. Natomiast przymiotnik „socjalistyczna" jednoznacznie określa charakter partii. Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza ma taką samą nazwę i jej się nie wstydzi. Myślę, że socjalizmu w nazwie nasza partia wstydzić się nie powinna.

Ale ta sprawa ma inny również aspekt. Ludzie typu Loranza z trudem dopuszczają do swej świadomości fakt, że w przeszłości udział komunistów w polskim ruchu robotniczym był drobnym marginesem. Wiele miejsca należałoby poświęcić, by wyjaśnić dlaczego tak się stało. Jest natomiast faktem, że polskie ruchy ultraradykalne, lewicowe, były ruchami sekciarskimi, które w sposób błędny traktowały problematykę narodową.

„GW": — Świadomość tego nie jest powszechna. W ogóle wiedza o prawdziwej historii polskiego ruchu robotniczego jest niewielka.

Stefan Bratkowski: — Oczywiście. Na dobrą sprawę, jeśli chodzi o problematykę narodową, dopiero taktyka Frontu Ludowego w latach trzydziestych była pierwszą próbą związania się partii komunistycznej z własnym narodem.

I druga sprawa — nawet za czasów stalinowskich mówiło się, że nasza partia musi dziedziczyć spuściznę po wszystkich ruchach lewicy i postępu w Polsce. Jest to bardzo ważne, ponieważ myśmy zagubili i stracili dla siebie samych cały olbrzymi praktyczny dorobek wszystkich ruchów reformistycznych.

Akurat dzisiaj mówić „reformy — tak, reformizm — nie" jest wygłaszaniem tez najzwyczajniej w świecie bzdurnych. Oczywiście nie ma co wracać do reformizmu ponieważ partia sprawuje władzę. Ale to nie znaczy, że dorobek praktyczny ruchów reformistycznych, a nie rewolucyjnych, należy przekreślać. Ten ich dorobek praktyczny jest nam po prostu bardzo przydatny.

„GW": — Całkowite przekreślanie reformizmu to rugowanie z naszej historii Abramowskich, Limanowskich...

Stefan Bratkowski: — Nie chodzi tu o sferę ideologii, ale o to co ci ludzie potrafili robić. A umieli robić spółdzielczość na wsi, spółdzielczość spożywców, ruch oświatowy, tworzyli etos pracy. Dziesiątki bardzo pożytecznych rzeczy, które i teraz są nam bardzo potrzebne.

„GW": — Ale jak myślisz — dlaczego nasi ortodoksi tak się boją polskiej historii, przeszłości ruchów lewicowych?

Stefan Bratkowski: — Kiedy Lenin tworzył swoją partię, w historii Rosji nie było żadnego dorobku praktycznego ruchów reformistycznych, to znaczy takiego dorobku, który by można było wykorzystać do działań pozytywnych. Rewolucja Październikowa musiała rozwiązywać gigantyczne problemy sama, bez odwoływania się do wzorów wypracowanych w Rosji w przeszłości, bo ich nie było.

W Polsce natomiast sytuacja była i jest diametralnie różna. A więc wykorzystanie całego dorobku praktycznego ruchów lewicowych, nierewolucyjnych, nie tylko nie jest sprzeczne z doktryną Lenina, a wręcz przeciwnie. Możemy i powinniśmy czerpać pełną garścią z dorobku księdza Wawrzyniaka — organizatora spółdzielni kredytowych i rolnych, spółek zarobkowych, spółdzielczości spożywców, kas Stefczyka, tradycji związków zawodowych w okresie międzywojennym. Własne tradycje najlepiej uczą ludzi. Wszystkie tradycje — niekoniecznie lewicowe.

„GW": — Ale wróćmy jeszcze do partii. W sporze czy PZPR ma być partią masową, czy kadrową — za jakim rozwiązaniem się opowiadasz?

Stefan Bratkowski: — Wychodzę z założenia, że przede wszystkim należy przyglądać się rzeczywistości. W tej chwili jest to partia masowa. Załóżmy, że odejdzie z dziesięć procent ludzi skompromitowanych, lub tych, którzy w partii nie chcą po prostu być. Nie zmieni to faktu, że będzie to partia nadal masowa.

W momencie, gdy PZPR przekształci się w partię kadrową, na domiar opartą na kryterium światopoglądowym, to powstanie taka sytuacja, że będzie miała prawo powstać inna, socjalistyczna partia polityczna, popierająca budowę socjalizmu oraz stwarzająca dla swoich członków szersze kryteria przynależności. Trzeba sobie śmiało i jasno powiedzieć, że PZPR nie jest tylko partią komunistów, ale i innych zwolenników socjalizmu gotowych kierować się marksizmem-leninizmem jako doktryną społeczną.

„GW": — Jak przy tym modelu partii otwartej rozumiesz pojęcie dyscypliny partyjnej?

Stefan Bratkowski: — Twierdzę, że w wielu rzeczach możemy się nie zgadzać; poza jednym — czyli poza tym, co chcemy razem zrobić. A więc po prostu akceptacja programu partyjnego i jego realizacja musi być przedmiotem dyscypliny partyjnej.

„GW": — Ale programu wypracowanego przez wszystkich członków?

Stefan Bratkowski: — Naturalnie, że przez wszystkich członków, a poza tym akceptowanego przez naród. Przecież program partii rządzącej musi być ofertą pod adresem społeczeństwa.

„GW": — Może spróbujesz scharakteryzować współczesnych Polaków?

Stefan Bratkowski: — Musimy najpierw uwzględnić wiek współczesnych robotników. Dominuje tu grupa między dwudziestu a trzydziestu laty, nie obciążona jeszcze dziećmi, mająca więcej czasu, bardziej zainteresowana jakością życia niż zdobywaniem pieniędzy. A wiadomo, że jak ma się dzieci i obowiązki rodzinne, to patrzenie na świat i na siebie bardzo się zmienia. Pokolenie dominujące aktualnie w polskim ruchu związkowym ma te zmiany dopiero przed sobą. Młodość społeczna tej grupy robotników i związkowych działaczy jest, w jakimś sensie, obecnie czynnikiem destabilizującym.

„GW" — A czas nagli, żeby wyrastać z tych krótkich portek.

Stefan Bratkowski: — I będą szybko wyrastać, bo życie ich do tego zmusi. Ale z drugiej strony ta młodzież zachowuje się przecież w sposób bardzo racjonalny, dorosły. Przecież eksplozje gniewu, irytacji, oburzenia nie doprowadziły do żadnych zajść. Polskie przemiany są jedynym tego rodzaju ewenementem w Europie na przestrzeni wielu, wielu dziesięcioleci. I gdyby nie incydent bydgoski, akt o charakterze niemal prowokacji, nie byłoby nawet ani jednego przypadku mordobicia. Jest to więc społeczeństwo i młodzież zdyscyplinowana, rozsądna. I nie jest prawdą, że to się bierze ze strachu przed zewnętrznym zagrożeniem. W przygniatającej większości społeczeństwa dominuje coś innego; mianowicie świadomość, że wszyscy razem musimy tu żyć, że likwidowanie jednych urazów i krzywd nie może rodzić nowej fali wrogości i nowych krzywd.

Inaczej mówiąc — w Polsce bierze górę pokojowa szkoła rozwiązywania społecznych konfliktów. Czasami mi się wydaje nawet, że jako naród jesteśmy za mało rewolucyjni. Ale to nic nowego w naszej historii. Nawet targowiczan lud warszawski nie wieszał w pierwszym odruchu, ale dopiero potem, gdy okazało się, że sądy są opieszałe. Podobnie w Powstaniu Listopadowym. Opowiadanie więc o anarchiźmie Polaków jest totalnym nieporozumieniem.

Polacy po okresie społeczeństwa szlacheckiego wynieśli tak potężny uraz, podświadomą wręcz obawę przed anarchią i dezorganizacją, że całe ostatnie dwa wieki jest to — często gęsto — legalizm aż za daleko posunięty. Polską tradycją jest raczej kreowanie władzy natychmiast, gdy grozi nam bezrząd.

„GW": — W Twojej publicystyce, i to od wielu lat, powraca nieustannie wątek skuteczności działania zbiorowego. Czyżby będąc zdolnymi do zbiorowego wysiłku zarazem nie potrafimy działać skutecznie? Czy w ogóle uważasz to za nasz polski problem numer jeden?

Stefan Bratkowski: — W jakimś sensie jest to problem numer jeden. Ale trzeba pamiętać o tym, że nam w wyniku rozbiorów przerwano i państwowość, i normalny rozwój przemysłu. Zdyscyplinowane działanie zbiorowe jest przede wszystkim cechą społeczeństw przemysłowych. Na wsi natomiast wymaga to pracy wielu pokoleń i tę pracę na polskiej wsi podjęto i wykonano. Skuteczność działania w przemyśle jest po wojnie jakby naszą obsesją.

Ciąg dalszy na str. 4

SOCJALIZM DLA WSZYSTKICH

Ciąg dalszy ze str. 1

„GW": — Ale nie jest to chyba tylko problem pragmatyczny. W jednym z raportów Konwersatorium „Doświadczenie i przyszłość" istotę kryzysu drugiej połowy lat siedemdziesiątych zdefiniowano jako odmowę współpracy społeczeństwa z władzą. Jest to więc problem bardziej polityczny.

Stefan Bratkowski: — Oczywiście.

„GW": — Od sierpnia niewiele w tym względzie się zmieniło. Gotowość do współpracy nadal jest mała. Jak zatem z tego wyjść?

Stefan Bratkowski: — Ostatnie lata doprowadziły do pogłębienia kryzysu zaufania między społeczeństwem a władzą, i to — każdą władzą. Gdyby tu teraz przyszły rządzić anioły to też spotkałyby się z ogromną nieufnością.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ogniwa regionalne „Solidarności" żądają od KKP pełnej informacji, jawności obrad. A przecież normalnym obyczajem jest, że trudne sprawy dyskutuje się w mniejszych, roboczych gronach, bowiem jest to warunek swobody wypowiedzi. Problem więc nie polega na tym, żeby wszystko toczyło się przy otwartej kurtynie ale na tym, by wybierać ludzi, których darzy się zaufaniem i do decyzji których ma się zaufanie. I że tych ludzi rozlicza się co jakiś czas, a nie kontroluje bezpośrednio nadzorując niemal każde słowo i niemal każdą czynność, gdyż w ten sposób żadna władza wykonawcza nie jest w stanie działać. Otóż naruszenie normalnego zaufania sięga aż tak głęboko, że nawet tymczasowa władza wykonawcza „Solidarności" dźwiga na sobie ciężar nieufności zarobiony przez poprzednie ekipy władzy państwowej, partyjnej etc., etc.

„GW": — Jak z tego się wyleczyć? Czy sam czas nas wyleczy?

Stefan Bratkowski: — Zasadnicza sprawa to sformułowanie konkretnych, konstruktywnych programów działania. Sam starałem się pokazać co dawniej robiły związki zawodowe i czego nowym związkom nie wolno zaniechać. Gdyby nie chciały tego robić, trzeba by powoływać nowe związki. Ale myślę, że takiego problemu nie ma. „Solidarność" chce być związkiem zawodowym, ale przedłużający się kryzys polityczny zmusza ją do zachowań o charakterze politycznym. Czy przekształcenie „Solidarności" w partię polityczną jest marzeniem tych czy innych osób? Być może i jest, ale to nie ma specjalnego znaczenia. Istotne jest to, że „Solidarność" jako całość chce być związkiem zawodowym, przyzwoitym związkiem zawodowym w przyzwoitym państwie, przyzwoicie zarządzanym.

„GW": — Ostatnio ogłosiłeś „Mały manifest purytański". Zawarłeś w nim pewną koncepcję gospodarczą. W swoim wymiarze praktycznym sprowadza się ona m.in. do tego, by pracownicy mieli prawo do nabywania akcji macierzystego zakładu oraz czerpania dywidend.

Stefan Bratkowski: — Jest to stara zasada funkcjonowania spółdzielni. Takie propozycje zgłaszał DiP.

„GW": — Na marginesie — kiedy ukażą się raporty DiP w legalnym wydawnictwie?

Stefan Bratkowski: — Deklarowały się „Iskry". Ostatnio „Ossolineum", ale jak dotąd do wydania nie dochodzi.

... To co napisałem w „Małym manifeście purytańskim" żyje w środowiskach, z którymi jestem związany, a więc wśród specjalistów od zarządzania.

„GW" — Jak oceniasz szansę swojej propozycji?

Stefan Bratkowski: — Jest to na pewno perspektywa dla przedsiębiorstw zatrudniających do 500 osób, gospodarujących na zasadach spółdzielczych. Natomiast wielkie organizacje gospodarcze nie są w stanie realizować zasad samorządu tak, jak w spółdzielniach. Samorządność funkcjonować może tu w mniejszych zespołach. Delegaci załóg do rad nadzorczych, siłą rzeczy, będą oderwani od spraw małych zespołów. Musi tu następować delegowanie władzy „do góry", cedowanie jej na wybranych przedstawicieli. Ale to musi być wsparte odpowiednimi dla zakładów czy branż formami udziału w zysku, ponieważ inaczej nie będzie żadnego bodźca do autentycznego współudziału w zarządzaniu.

„GW": — Jak rozumiesz ów „autentyczny współudział"?

Stefan Bratkowski: — Tu nie chodzi tylko o to, że się kontroluje pracę dyrektora. Udział ten zaczyna się od szczebli najniższych. Praktycznie oznacza to, że mają one wyodrębnioną własną rachunkowość. I tym co wypracują zarządzają oni, a nie administracja z zewnątrz. Te zespoły robocze są więc swoistymi, małymi podprzedsiębiorstwami. Nie chodzi tu zatem o gadanie, ale o konkretne rzeczy — organizowanie sobie pracy, zarządzanie zyskiem itp. Pracownik musi mieć bowiem poczucie związku własnych zarobków z wynikami całego przedsiębiorstwa. Wszelkie sensowne skądinąd pomysły takie jak „Do-Ro" nie mogły przynieść spodziewanych efektów, gdyż ten związek w ogóle nie istniał. I stąd formuła udziału — nie akcji typu kapitalistycznego, swobodnie cyrkulujących na giełdzie — ale typu spółdzielczego, których wartość rośnie wraz z czasem przepracowanym w zakładzie. I te udziały mógłby pracownik zachować przechodząc na emeryturę.

„GW": — Wraz z prawem przekazania ich dzieciom czy wnukom?

Stefan Bratkowski: — To trzeba rozważyć, ale raczej nie, gdyż byłyby to udziały imienne.

„GW": — Nie obawiasz się, że ortodoksi zakrzykną — herezja!

Stefan Bratkowski: — Nie jest to koncepcja nowa. Oni po prostu nie znają historii własnego ruchu. I Kongres Międzynarodówki akurat tę właśnie koncepcję poparł.

„GW": — Warto więc zafundować wszystkim nieokrojoną historię ruchu robotniczego.

Stefan Bratkowski: — Byłoby dobrze... Właściwie do dzisiejszego dnia nie mamy historii ruchu socjalistycznego i komunistycznego napisanej nie pod kątem bieżących manipulacji. Charakterystyczne, że wiele dowiadujemy się o martwych, całkowicie rewizjonistycznych koncepcjach Bernsteina z końca XIX wieku, natomiast niczego o dorobku różnorakich reformistów, których praktyczny dorobek bardzo by się nam przydał. O to właśnie uwikłałem się w spory w ostatnim dziesięcioleciu i stąd te różne insynuacyjki, że Stefan Bratkowski woli księdza Wawrzyniaka niż Ludwika Waryńskiego.

„GW": — Jak oceniasz — jako członek komisji partyjno-rządowej d/s reformy gospodarczej — projekt reformy gospodarczej? Czy nie jest to wynik kompromisu negatywnego czyli takiego, który nikogo nie zadowala?

Stefan Bratkowski: — I tak. I nie. Są tam pewne elementy kompromisu negatywnego, ponieważ projekt powstawał w sporach, przy godzeniu różnych rozbieżności, a jak wiadomo — nie powstaje wówczas zwarta koncepcja.

Z drugiej strony w Komisji zebrało się sporo ludzi o ciekawych poglądach, którzy jednak jakiś ślad po sobie zostawili. Nie jest to w tej chwili ani dzieło skończone, ani zamknięte. Co więcej zawiera mnóstwo różnorakich sprzeczności.

„GW": — Dyskusja publiczna to wychwyciła. Zresztą projekt nie podejmuje również pewnych — moim zdaniem — kluczowych problemów. Na przykład stosunków partia — gospodarka.

Stefan Bratkowski: — Nie tylko tego, bo również nie ma sformułowania roli administracji państwowej w stosunku do zarządzania gospodarką. W projekcie funkcje obu administracji zlewają się, a rozróżnienie ich kompetencji jest przecież bardzo ważne. Administracja państwowa powinna bowiem dbać o interes publiczny, a gospodarcza — o zysk. To są dwie różne sfery i trzeba je ściśle wyodrębnić.

„GW": — Poszukujemy, jak pisałeś, odmiany socjalizmu dostosowanej do polskiej gleby. Czy według Ciebie istnieją doktrynalne, geopolityczne lub jakiekolwiek inne granice tych poszukiwań?

Stefan Bratkowski: — Myślę, że są pewne wyznaczniki naszej sytuacji określone historycznymi warunkami powstania naszego ustroju i odrodzenia państwa polskiego po wojnie oraz faktem przynależności do obozu socjalistycznego. O ile polski socjalizm musi być dostosowany swoim charakterem i stylem do naszej gleby, to zarazem nie może on naruszać niczyich interesów, ani polskich interesów globalnych.

Ciąg dalszy na str. 5

Dziwny świat statystyki

Żyjemy w świecie statystyki. Często jednak pojąć trudno, jaki jest ten świat. W latach minionej dekady działacze i przedstawiciele władzy różnych szczebli fascynowali się dynamicznym rozwojem i sukcesami w budowie „drugiej Polski". I bardzo chętnie w każdym przemówieniu, referacie, sięgali do propagandowego oręża statystyki. W rzeczywistości społeczne odczucia w sposób wyraźny rozmijać się poczęły ze statystyczną konstrukcją życia gospodarczego.

— Oni chcieli ustawiać poprzeczkę wyżej, nadawać przyspieszenie Białostocczyźnie — mówi o miejscowej władzy dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, **Edmund Hahn.** — Od nas domagano się więc dobrej statystyki, cieszącej oko zwierzchników z centrali i budującej autorytet gospodarzy tej ziemi. Statystyka miała spełniać konkretną, usługową rolę.

Kiedy w budownictwie mieszkaniowym sypały się plany, znajdowano sposoby na papierowe ich wykonywanie. Zresztą, istniały wtedy wprost cieplarniane warunki do poprawiania obrazu rzeczywistości. W resorcie budownictwa obowiązywał przecież kalendarz, który można nazwać „glazuriańskim" (od ministra Glazura) trwający — bagatela — 15 miesięcy. W praktyce natomiast obwieszczano o pomyślnych wynikach realizacji planów na końcu zwyczajnego, gregoriańskiego kalendarza, zamykanego 31 grudnia.

Niewygodna i przykra musiała być prawda o kulejącym budownictwie mieszkaniowym. Tego władze znieść nie mogły, nie chciały szczerze powiedzieć społeczeństwu, iż pięknego hasła „mieszkanie dla każdej rodziny" urzeczywistnić się nie da. Przyjęto wówczas dyrektywę — ukrywać prawdę pod korcem, nie ujawniać. W statystyce zastosowano trik, nie najlepszego moim zdaniem — iluzjonisty. Oto, zamiast podawać czytelną dla przeciętnego obywatela informację o liczbie przekazywanych rokrocznie mieszkań podsuwano mu dane bardzo nieprzejrzyste — ile to metrów kwadratowych powierzchni oddano do użytku. Na dowód, jak kamuflowano faktyczną sytuację w budownictwie mieszkaniowym, służą Roczniki Statystyczne GUS z ostatnich lat siedemdziesiątych.

Posługując się, raczej eufemistycznym, słownictwem szefa białostockiego WUS-u „głównymi twórcami napięć w statystyce województwa" byli: I sekretarz KW PZPR — **Władysław Juszkiewicz**, wojewoda — **Zygmunt Sprycha** i wicewojewoda — **Leopold Rybakiewicz.** Poszczególne resorty żądały stąd, z województwa, optymistycznych wyników, wskaźników i cyferek. I płynęły one jak na zamówienie, bo musiało tak być, a nie inaczej. Jeśli powstawały jakieś opory w białostockim WUS-ie to dla przełamania ich padały wtedy ostateczne argumenty z urzędu wojewody: „Towarzyszu dyrektorze, czy wiecie, kto u was rządzi?"

Sternikiem krajowej statystyki pozostawał przez długie lata **Tadeusz Wrzaszczyk** — przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. (Jemu właśnie podlegał GUS) w jego rękach przede wszystkim skupiały się wszelkie decyzje o tym, co społeczeństwu można ujawnić, a przed jakimi informacjami należy je chronić. Chorobliwie ponoć nie cierpiał wyników badań nad budżetami rodzin, prowadzonymi przez GUS od 1973 roku. Głównie z tej przyczyny, że wykazywały one dobitnie pogarszającą się sytuację bytową polskich rodzin i postępujące rozwarstwienie społeczeństwa.

Kiedy już żadnymi sposobami nie dało się w statystykach ukryć podupadającej z roku na rok gospodarki, Tadeusz Wrzaszczyk polecił zablokować dopływ informacji do ośrodków mających wpływ na opinię społeczną. Zabroniono więc WUS-om dostarczania swoich miesięcznych biuletynów dla prasy i posłom na Sejm PRL. Utajniono, przedtem jedynie „poufne", zestawienia statystyczne.

Wojewódzki Urząd Statystyczny — jak mnie informowano — wymagał rygorystycznie od jednostek gospodarczych i administracyjnych terminowych i rzetelnych informacji. Wymagania te poparte były mocą Ustawy o Statystyce uchwalonej przez Sejm w 1962 roku. Za nierzetelność i nieterminowość przekazywanych danych można było karać grzywną od 1500 do 5000 zł. Surowszy wymiar kary — pozbawienia wolności do lat trzech — przewidywała ustawa za świadome dostarczanie informacji, które szkodzą interesowi społecznemu.

Białostocki WUS zastrzega się wyraźnie, iż nie jest jego obowiązkiem prowadzenie systematycznej kontroli, na ile uczciwe i rzetelne są informacje u samego ich źródła. Dlatego też pozostaje wciąż niemożliwością wykrycie wszystkich przekroczeń przeciw Ustawie o Statystyce. We współpracy z NIK, PIH i Prokuraturą, w toku wyrywkowych kontroli nie doszukano się w poprzednich latach najcięższych przekroczeń, owych świadomych działań, które godzą w interes społeczny. Co innego, jeśli chodzi o przekroczenia lżejszego kalibru. Od 1977 roku do Kolegium Orzekającego skierowano 47 wniosków z oskarżeniem o nieterminowość i nierzetelność przekazywanych informacji statystycznych.

Nie owijając w bawełnę, powiedzmy jasno, co właściwie znaczy nierzetelność w sprawozdawczości statystycznej. Pomijając wybaczalne w końcu przypadki błędów, mamy zazwyczaj do czynienia z manipulowaniem danymi liczbowymi i zamierzonym zniekształceniem informacji. Takie działania wynikają z pobudek wyrazistych — chodzi przede wszystkim o zyskanie uznania zwierzchników dla sukcesów przedsiębiorstwa oraz zapewnienie kierownictwu materialnych gratyfikacji. Z wielką pomocą „statystycznych operacji" zdobywano też środki i limity do rozpoczynania i kontynuowania wielu inwestycji. Panowało przecież przekonanie: dawać należy tylko tym, którzy potrafią je wykorzystać. I wykorzystywano manipulując wskaźnikami przerobu, wartością zainstalowanych maszyn, itp.

Budownictwo, inwestycje i rolnictwo w uspołecznionych sektorach należały do tych dziedzin naszej gospodarki, gdzie manipulowanie statystyką, czy według WUS-u — nierzetelność, należały do zjawisk o charakterze stałym i bardzo powszechnym. Od dyrektora do robotnika wiedziano dobrze, że tak się robi i nierzadko z przekonaniem o właściwości swego postępowania. Dyrektor Przedsiębiorstwa Rolniczego w Bielsku Podlaskim w 1978 roku sfałszował informację o wykonaniu planu produkcji podstawowej, zawyżając ją o 2,5 mln zł. Gdy WUS chciał mu się dobrać do skóry łatwo i szybko znalazł mocnych obrońców w Zjednoczeniu i gdzie indziej. I potrafił wymigać się od odpowiedzialności przed Kolegium ds. Wykroczeń.

Pewnie dla dobra inwestycji, w trosce o sprawną jej realizację, dyrekcja Państwowych Zakładów Zbożowo-Młynarskich w Białymstoku poprawiała jak mogła najlepiej sprawozdania statystyczne. Kontrola NIK na budowie piątkarni, kaszarni i łuszczarni grochu przeprowadzona w 1977 roku stwierdziła pomniejszenie wartości nie zagospodarowanych maszyn i urządzeń na kwotę blisko 900 tys. zł, ujawniono faktyczne a nie wydumane koszty budowy — drobiazg, w mniemaniu inwestora, te 12 mln zł więcej. Przy okazji doszukano się w PZZ innych uchybień w dokumentacji statystycznej. Mianowicie, poprawiano sobie sam, poczucie wyższymi zapasami mąki i kasz, niż rzeczywiście posiadano.

Fakty zupełnie świeżej daty dostarczyły badania NIK wykonane w marcu br. w Zakładzie Budowlano-Remontowym Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Czego się nie robi dla ratowania planu? Jakąż pomysłowość wykazują wtedy ludzie, ażeby dynamicznie ustawiać wskaźniki. Z dużym poświęceniem — stwierdziła to kontrola — realizowano zadania w zakresie usług dla ludności aż do tego stopnia, że wszystko co się dało upychano do statystycznej rubryki spod znaku „U". Znalazło się w niej miejsce nie tylko na sprzedaż blachy ocynkowanej, jakichś prefabrykatów, ale także na budowę daczy wartości ponad 600 tys. zł. Zapomniano tylko wziąć do rachunku wartość czynów społecznych w osiedlach mieszkaniowych. Podpowiadam ten pomysł białostockiej WSM, bo wiem, że inne organizacje spółdzielcze w kraju już go wykorzystywały.

Statystyczna anarchia znalazła sobie szczególnie podatny grunt w uspołecznionym rolnictwie. Rejestr wykroczeń, manipulacji i wreszcie zwykłego po prostu bałaganu w sprawozdawczości jest tu wyjątkowo długi. Wybierzmy, niektóre, za to bardzo wymowne, rzucające jaskrawe światło na gospodarność i efektywność w uspołecznionych gospodarstwach — pegeerach, eskaerach i w spółdzielniach produkcyjnych.

Informacja z marca tego roku. W Rolniczej Spółdzielni Tuczu Zwierząt w Studziankach kontrolerzy WUS-u nie odnaleźli rejestru gruntów, spółdzielcy nie mogli im pokazać protokołów wysiewów i strat. Ukrywano odłogi i nieużytki prostą metodą podciągania wzwyż liczby zagospodarowanych hektarów. W tym rachunku znalazło się 6 ha, których nie obsiano, choć wykazywano, że prace takie wykonywano. Plony upraw zbożowych poprawiano sobie na papierze, podając wagę ziarna z zanieczyszczeniami i nadmiarem wilgoci, zamiast wagi netto. W ten sposób podreperowano wyniki o kilkaset kwintali.

Wśród mistrzów statystycznej manipulacji wyróżnił się SKR w Juchnowcu. Działał precyzyjnie i systematycznie. W sumie nazbierało się tam przewinień co niemiara. Oto z jednej strony zaniżono powierzchnię zasiewów zbóż o ponad 13 ha, z drugiej zaś — rozszerzono na papierze uprawę roślin strączkowych o ponad 6 ha. Spółdzielcy z Juchnowca wprowadzili oryginalną nomenklaturę na oznaczenie odłogów, które dość pilnie pielęgnują. Nadano im nazwę — pastwiska samoistne. A uzbierało się tego 20 ha. Ze sprawozdań wynika, że w ubiegłym roku dwa razy zasiewano buraki cukrowe, ciągle na tym samym miejscu. Odorywano je, zanim jeszcze powschodziły. W rezultacie, oczywiście, nic nie zebrano. Wreszcie, prawdziwa rewelacja gospodarcza — SKR sprzedawał zboża w PZZ biorąc po 5 zł za kwintal ziarna.

Czym innym wyróżnił się PGR w Makowlanach. W 1978 roku na 5 ha swego gospodarstwa w Krzysztoforowie wysiał aż 3 odmiany żyta: „dańkowskie nowe", „złote" i „super elita". Na podstawie kwitów magazynowych obliczono, że na tych 5 ha wysiano 1890 kilogramów ziarna. Wypadałoby więc około 378 kg. w przeliczeniu na hektar. Norma prawie trzykrotnie za duża. Natomiast o zbiorach z gruntów tak intensywnie obsiewanych nic nie wiemy...

★

Dziwny świat statystyki. W minionych, ostatnich latach, jakże często wydumany, zafałszowany i nazbyt optymistyczny. Kto się w nim znalazł, łatwo mógł się zagubić. Gubili się w tym świecie działacze polityczni, gospodarczy i zwykli obywatele. Byli jednak ludzie ze sfery władzy, którzy statystyczną wersję rzeczywistości przyjmowali jak dobrą monetę. I na tej podstawie podejmowali decyzje gospodarcze i wszelkie inne dotyczące nas wszystkich. Skutki ich odczuwamy dziś wszyscy.

LESZEK KOLEŚNIK



Suwalski skarb

Takie elementy w pejzażu Suwalszczyzny, jak te na zdjęciu 1 — nie są już nowością. Są jednak znakiem nadziei na wielką rudę i na to, że kiedyś będziemy tę rudę spod ziemi dobywać. A właściwie nie rudę, lecz rudy żelaza, tytanu, wanadu i nie tylko rudy polimetaliczne, lecz także anortozyty, czyli kamienie o dużych walorach użytkowych przez swoją unikalną ozdobność.

Obecnie ciągle trwają prace nad dokumentacją złóż w Krzemiance, Jeleniewie i w Udreniu. Potwierdzają one zasobność suwalskiego skarbu; potwierdzają to także systematyczne badania prowadzone przez Antoniego Pareckiego, głównego dokumentatora złoża Krzemianka (zdjęcie 2).

Roboty dokumentacyjne trwają od 1962 roku; w ostatnich sześciu latach tempo prac wzrosło, a ilość otworów uległo podwojeniu. Wykonano ich w sumie ok. 50. Dodać tu trzeba, że koszt tych wierceń jest — jak szacują fachowcy — bardzo tani i zamyka się kwotą 25 mln złotych „od jednego wiercenia".

Specjaliści oceniają, że zasoby suwalskiego złoża są duże, a nawet znaczące w bilansach światowych. Ich cechą charakterystyczną jest to, że znajdują się na niedużej powierzchni i mają dużą miąższość. Ich pewnego rodzaju wadą z kolei jest to, że leżą bardzo głęboko — poniżej 900 metrów — i nikt na świecie rud z takich głębokości jeszcze nie wydobywał. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że złoże jest bardzo twarde, chociaż, jak utrzymują wiertacze, warunki wiercenia nie są specjalnie trudne.

Obecne roboty poszukiwawcze prowadzą zespoły ludzi, którzy na dobrą sprawę, obsługują sporej wielkości zakład przemysłowy, składający się z sześciu urządzeń wiertniczych (każdą wiertnię obsługują 32 osoby) oraz z zaplecza, w skład którego wchodzi baza transportowa, laboratoria, pogotowie techniczne i magazyn rdzeni.

Na zdjęciu 3 — Andrzej Kamiński, Adam Bednarczyk i Janusz Chalecki, ze zmiany Jana Urbana, instalują dodatkowy przewód wiertniczy, jaki dodaje się po „zwierceniu" każdych kolejnych 10 metrów.

Fot. Krzysztof Świderski

***Wieś po Sierpniu* (1)**

Nie bójcie się czarnego luda

„W chłopskich rękach" to tytuł ostatniego odcinka cyklu publikacji o raczkującym, zaprogramowanym nie przez chłopów przecież samorządzie wiejskim, które zamieściliśmy pod koniec ubiegłego roku. WŁODZIMIERZ PROKOPIUK, pierwszy gospodarz w gminie Czyże, z goryczą nam wtedy wyznał: „Robotnicy dobili się swego w Sierpniu, a my rolnicy — nie!" Ta jego konstatacja wyrażała tyleż niepokoju co i nadziei. Niepokoju nie tylko o tych, co żywią, ale i troski o cały świat pracy, aby nie głodował nikt.

Już wtedy nie tylko Prokopiuk zdawał sobie sprawę, że los Polski i jej mieszkańców będzie się rozstrzygał na chłopskich polach i w zagrodach. Ale na takich jak Prokopiuk — którzy myśleli kategoriami nie opłotków wiejskich — spece od hurraoptymistycznej socjalizacji wsi sarkali, puszczali ich głosy mimo uszu, wymyślając na poczekaniu teoryjki kangurzych skoków w rolnictwie.

Tak tworzyli regulaminowy dryl prac w polu i chowu zwierząt. Zasiejesz na kartoflisku buraki cukrowe — dostaniesz zapomogę na pielenie. Wstąpisz do kółka rolniczego, będzie ci to policzone. Pójdziesz na specjalizację — będziesz pierwszy we wszystkich rozdziałach. Założysz zespół — kredytowy pieniędzy bank ci nie poskąpi. Przystąpisz do spółdzielni produkcyjnej — wszystko masz z głowy, życie jak w Madrycie.

Ale gdy wybierzesz inną, własną ścieżkę, martw się o wszystko sam, bo na żadną urzędową pomoc liczyć nie mogłeś i w końcu padałeś na kolana. I musiałeś się jeszcze liczyć z tym, że przy byle wpadce przylepi ci się etykietkę — zależnie od słownictwa urzędników niczym dawnych karbowych — opornego, gburdraja, obiboka, nawet kułaka.

Z taką łatką żywota łatwego chłop na wsi nie miał. W końcu niejeden machał na wszystko ręką, wyzbywał się chudoby, domostwa i ruszał gdzie go oczy niosły. Tak było z krótkimi odstępstwami przez całe powojnie. Wtenczas wieś jęczała — wspomina **Franciszek Falkowski** z gminy Kobylin-Borżymy — jak stodoła od cepów.

TĘSKNOTY CHŁOPSKIEJ DUSZY

Ten pochód rzeszy zdesperowanych chłopów ze wsi do miast ciągnie się do dziś. Tylko w ostatnim dziesięcioleciu wyemigrowało 1,3 mln osób w wieku od 18 do 40 lat, a więc najbardziej przedsiębiorczych, wykwalifikowanych i zdrowych ludzi. Zaczepiali się byle posadek, woźnych i dozorców, wbrew chłopskiemu honorowi, aby tylko schronić się w miejskim tłumie, który dawał im poczucie marginesu swobody i niezależności, do czego odwiecznie rwała się chłopska dusza, bo na wsi nigdy nie zaznała tego. Przekonuje o tym bogate piśmiennictwo, cała literatura nurtu wiejskiego, a zwłaszcza wstrząsająca w swej wymowie lektura „Pamiętników chłopów" pod redakcją prof. Chałasińskiego, najwierniejszego kronikarza wiejskiej rzeczywistości.



Mimo wszystko wciąż pokutują i krążą obiegłe opowiastki, jak to wioskowi w miodzie opływają, obracają milionami, rozbijają się fiatami, całe zimy tylko leżą i miast sobie pożywienia nastarczyć, wykupują co się da, uszczuplając i tak mizerne pracownicze reglamenty. A tymczasem naga prawda skrzeczy. Na trzy wiejskie rodziny, dwie żyją poniżej minimum socjalnego. Dochody na osobę w rolniczej rodzinie — przed ostatnimi podwyżkami cen skupu — były o 30 proc. mniejsze niż w miastach.

Co jeszcze mówi statystyka? A to, że liczba chłopskich gospodarstw, w których dochód miesięcznie wynosi do tysiąca złotych na osobę, jest 10-krotnie wyższa niż w mieście. Itd. itp.

A jak ci ludzie mieszkają? Według badań Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, co trzecia chłopska rodzina mieszka w jednej bądź w dwóch izbach, 80 proc. mieszkań nie ma instalacji wodnej, tylko w co pięćdziesiątym domu — praktycznie w jednym na całą wieś — jest centralne ogrzewanie, łazienka i woda z kranu. Oczywiście, przybyło murowanych domów. Stawiali je ci, którzy mieli pieniądze i dobre dojścia, a przede wszystkim — jak to miało miejsce w ostatnim 5-leciu — pupilkowie decydentów, zagrzewający lud wiejski do roboty hasłem, „aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej". Tyle, że ten dostatek przypadł w udziale nielicznym rolnikom, popierającym nieraz bezwiednie sobiepańskie programy karykaturalnego uspółdzielczenia ziemi i chłopa, co prowadziło do bogactwa nielicznych i pauperyzacji całej społeczności wiejskiej, nie tylko w sferze materialnej.

TYLEŻ STAROŚCI SOBIE NIERADZĄCEJ

Gdzie się dziś nie obejrzysz, tam na wsi zabiedzenie. Kulturalne i społeczne. Największe szkody przyniosła reforma szkolnictwa Kuberskiego. Czego gorszego nikt przecież nie mógł wymyśleć — powiada dzisiaj 30 gospodarzy ze wsi Lutostań koło Łomży, gdzie ostatniego lata zamknięto przed ich dziećmi wybudowaną trudem tych gospodarzy szkołę. I mają święte racje, bo likwidacja 2/3 szkół wiejskich i całodzienne skoszarowanie dzieci siedmioletnich przyniosły straty w oświacie nie do powetowania.

Ale nie tylko w oświacie, bo zamknięcie każdej szkoły z reguły jedynej we wsi, równało się zatrzaśnięciu drzwi do ośrodka kulturotwórczego, których niewątpliwie jest szkoła, instytucje żywa poprzez swych





PARTIA musi dać gwarancję

Rozmowa z sekretarzem POP w SIEMIATYCKICH ZAKŁADACH OBUWIA, ZOFIĄ FLEKS — członkiem zespołu do spraw wewnątrzpartyjnych Wojewódzkiej Komisji Zjazdowej.

— Jak trafiła towarzyszka do Wojewódzkiej Komisji Zjazdowej?

— Z organizacji partyjnej w Siemiatyczach typowano dwie osoby. Jedna odpadła, ja zostałam. Tyle wiem.

— W jaki sposób zakładowe organizacje partyjne kształtują program zjazdowy?

— Zgłaszają swoje wnioski, uwagi do Komisji. Tam są grupowane. Część pozostaje do załatwienia w gestii KW, a reszta liczymy, iż znajdzie odbicie podczas Zjazdu.

Może wymienię kilka ważniejszych wniosków dla lepszej orientacji: komisje kontroli partyjnej powinny być podporządkowane najwyższym władzom partyjnym, czyli zjazdowi i konferencjom.

W celu uniknięcia nadużywania w przyszłości stanowiska, należy stosować zasadę aby przed objęciem stanowiska każdy kandydat zgłosił swój stan majątkowy, co go też zabezpieczy przed pomówieniami. Wprowadzić zakaz piastowania — najwyższych funkcji osobom w wieku powyżej 65 roku życia. Podawać do publicznej wiadomości rzeczywiste przyczyny odchodzenia ze stanowisk, zarówno w partii, jak i w administracji (np. sekretarze KW i wojewodowie). Odejścia nie mogą pozostać bez rozliczenia się. Rząd i KC powinny konsekwentnie przestrzegać zasad konsultacji ze społeczeństwem ważnych decyzji dotyczących kraju. Zmienić ordynację wyborczą. I tak dalej. Wniosków jest bardzo dużo, niektóre będą się powtarzać, ale to tym lepiej.

— Jaka atmosfera panuje w podstawowych organizacjach partyjnych?

— W naszej niezdrowa. Po wypadkach sierpniowych ludzie niezbyt chętnie się wypowiadali, byli załamani. Teraz nieco ochłonięto. Ale nadal jest wyczekiwanie. Muszę przyznać się, że sama też miałam dosyć. Złożyłam rezygnację ze stanowiska sekretarza.

— Dlaczego? Czy wynikało to z ogólnej sytuacji, czy też ze względu na jakieś stosunki w zakładzie?

— Oba te czynniki miały po części wpływ. Ponadto uważałam, że może lepiej będzie, gdy teraz nowi ludzie znajdą się na czele organizacji. Cała egzekutywa poszła za mną. Ale nie przyjęto naszych rezygnacji. Nie wiem czy oznacza to, że nam ufają w dalszym ciągu, czy po prostu brakuje chętnych. Trudno się pozbierać. Na zebraniu jeden temat: rozliczyć tych wszystkich, którzy zawinili. Padają pytania, kiedy wreszcie coś się zacznie dziać. Ludzie są nieufnie nastawieni do władz, mają pretensje do Gierka. Mówią wprost: „jeśli my zalegaliśmy ze składkami, lub ktoś zebranie opuścił, żądano usprawiedliwień, a kiedy towarzysz sekretarz zostanie rozliczony?"

W najgorszej sytuacji znaleźli się młodzi. My nie byliśmy przygotowani. Twierdzi się, partia ponosi winę za to co się w Polsce stało, bo partia kierowała. Ale do tej sytuacji doprowadziły określone osoby. Tysiące należałoby wyłączyć z odpowiedzialności. Ja i wielu moich młodych koleżanek i kolegów nie musimy się odnawiać. Tylko że nasze pokolenie, nie mając żadnego wpływu na decyzje, ponosić musi teraz skutki kryzysu gospodarczego i społecznego.



— Czy partia sprosta ciążącym na niej wymaganiom?

— Najpierw powinna odzyskać autorytet. Nie wydaje mi się, by obecnie młodzi chcieli się garnąć w szeregi PZPR, chyba że rzeczywiście nastąpi generalna zmiana. Partię będzie naprawdę widać w działaniu, a jej kierownicza rola stanie się faktyczna. Przyjmowanie do partii nie może być naborem, odbywać się według klucza, z namowy sekretarza, kierownika. Młodzi podchodzą z rezerwą do spraw partii. Zamiast zadowolenia, satysfakcji spotkało ich rozgoryczenie, niesmak. Szeregowi członkowie najbardziej odczuli błędy i wypaczenia partii. W pewnych momentach człowiek się nawet wstydził przyznawać, że należy do partii.

— Dlaczego tak dużo młodych ludzi i partyjnych znalazło się w „Solidarności"?

— Trzeba raczej postawić pytanie, dlaczego w ogóle do „Solidarności" tak wielu wstąpiło. Szukali tego czego w partii nie znaleźli; „Solidarność" im konkretne rzeczy oferowała. Tam o wszystkim mówiono głośno i otwarcie. Informacja była pełna, wtedy kiedy myśmy nie wiedzieli, co ze sobą robić. Wstępując w szeregi PZPR liczyliśmy między innymi też i na rzetelne odtworzenie tego, co się „na górze" dzieje. „Solidarność" ledwie kilka miesięcy istnieje, a jak bardzo partię wyprzedza. Myśmy tego nie mieli. Wszystko było oficjalne, sztampowe, zawsze dobrze, ogólna linia partii prawidłowa. Ileż krzywdy wyrządziła taka fałszywa propaganda. Gdy trwały strajki na Wybrzeżu, otrzymaliśmy zupełnie inne naświetlenie sytuacji i z tym wychodziliśmy do ludzi, a potem się okazało, że strajkujący mają rację. To najgorsze. Człowiek sam się ze sobą gryzie. Komu wierzyć?

— Towarzyszki stosunek do „Solidarności"?

— Jeżeli będzie spełniać tylko rolę związku, to widzę przed nią ogromną przyszłość. Różnica w porównaniu z działalnością dawnych związków kolosalna.

— Jakie reformy w kraju są w tej chwili niezbędne?

— Najważniejsze wypływają z Porozumienia Gdańskiego, z tym jednak, że część z nich wypadałoby znowelizować. Co jest możliwe, realne na dziś, co musi zaczekać. I niech uzgodnią to obie strony. Żeby za miesiąc nie wystąpiła znowu groźba strajku, bo okaże się, że rząd nie realizuje zobowiązań. Chociażby sprawa budownictwa spółdzielczego. Porozumienie gwarantowało mieszkanie każdej rodzinie najdalej za pięć lat. Jak w naszej sytuacji można to osiągnąć? Albo poprawę zaopatrzenia. A ludzie mają pretensję, bo im obiecano. Ale też i sporo problemów jest tak prostych, iż dziwne, że ich załatwienie napotyka na tyle przeszkód.

— Czy konieczna jest wymiana generacji w kierownictwie partii?

— Myślę, że tak, bo niektórzy już po raz trzeci robią odnowę, zmieniając po drodze miasta lub gabinety. Kategorie rozumowania i nawyki pozostają te same. Wielu również obce są takie pojęcia jak: partnerstwo, rozmowa z robotnikami. Musieliby się tej sztuki od nowa uczyć. Chyba nie pora ku temu. Jeżeli w kierownictwie partii są osoby, które nie potrafią się przestawić, a czasu na to już dość było, niech ustąpią miejsca innym.

— Czego oczekuje towarzyszka od Zjazdu?

— Konkretnego programu, który ożywi partię na wszystkich szczeblach.

— ... a od partii?

— Większej jawności. Społeczeństwo chce i powinno wiedzieć, co się wokół dzieje, dlaczego są podejmowane takie, a nie inne decyzje. I najważniejsze: skoro wszyscy członkowie dźwigają odpowiedzialność za jej losy, to niech nasze zdanie, szeregowych osób będzie bardziej dostrzegane. Oczekuję też częstszych kontaktów z przedstawicielami władz, do tej pory nie było ich widać. Organizacje podstawowe pozostawiono samym sobie lub popadano w drugą skrajność, wydając ogólne sztywne wytyczne. Zaś do konkretnej pracy partyjnej, do konkretnych bolączek organizacji nikt się nie ustosunkowywał. To się musi zmienić. Partia musi dać gwarancję, że podobne wypadki już nie zajdą.

Rozmawiała:
ALICJA ZIELIŃSKA

Fot. Z. Lenkiewicz

SOCJALIZM DLA WSZYSTKICH

Ciąg dalszy ze str. 4

Wiadomo, że musi być zachowane status quo międzynarodowe i sądzę, że formuła rewolucji zdrowego rozsądku pozwala to zapewnić. To znaczy, że zdrowy rozsądek wyznacza to co trzeba zmienić i zdrowy rozsądek wyznacza granice tego co jest zmienialne.

Zdrowy rozsądek poza tym wskazuje wyraźnie interesy naszego kraju. W warunkach takich granic jakie mamy obecnie, musimy wybierać sojusznika takiego, który granice akceptuje, a nie neguje. Wybierać bez jakichkolwiek resentymentów, bo obecnie w Polsce można mieć resentymenty na wszystkie strony. Jeżeli przyjmiemy je jako podstawę rachub politycznych, to popełnimy w polityce rzecz najgorszą czyli — błąd.

Dalsza sprawa to nasze interesy gospodarcze. Jesteśmy w stanie — przy dobrej wymianie handlowej z Zachodem — wchodzić na rynki światowe z pewnymi produktami, ale nie jesteśmy konkurencyjni (i nie będziemy przez bliższe piętnaście lat) w stosunku do potęg przemysłowych. W tych warunkach jesteśmy zainteresowani nie tylko w przyzwoitej współpracy gospodarczej wewnątrz naszego obozu, ale również w prawidłowym rozwoju ekonomicznym państw socjalistycznych. Nam nie może być obojętne jak oni gospodarują. I odwrotnie. Przy uczciwej współpracy naszym interesem jest uczestnictwo w tym olbrzymim rynku, który rozciąga się od Łaby po Morze Ochockie.

„GW": — Kiedy dojdziemy do sytuacji Druckiego-Lubeckiego, który pożyczał carowi pieniądze?

Stefan Bratkowski: — Drucklemu-Lubeckiemu udało się to w ciągu siedmiu lat. Ja myślę, że też mamy dobre perspektywy, chociaż nie chcę stwarzać iluzji, że będziemy pożyczać naszemu wielkiemu sąsiadowi. Ponieważ nasz sąsiad ma rezerwy pieniężne znacznie większe niż my, tym bardziej my mu w stanie pożyczyć.

Tak czy owak rynek radziecki jest dla nas rynkiem bardzo ważnym, a dla przyszłego rozwoju — decydującym. I nawet jeśli obecnie z naszymi wzajemnymi stosunkami łączą się różnego rodzaju resentymenty, zadrażnienia, nieporozumienia i zniekształcenia to perspektywą jest szeroki rozwój autentycznej współpracy.

„GW": — Jakie lekarstwo na te resentymenty byś zastosował? Dla Polaków jest to sprawa bardzo ważna, bowiem w wielkiej mierze zależy od nich nasze narodowe samopoczucie.

Stefan Bratkowski: — Musimy zadać sobie pytanie: jak długo można żyć wydarzeniami sprzed czterdziestu lat? Mówiąc inaczej: czy odpowiedzialność za to co zrobili ludzie, w większości już nieżyjący, spada na ich córki i synów, czy też nie? Wydaje mi się, że rozumną odpowiedzią na to pytanie jest, iż uczciwy rozrachunek historyczny nie powinien rzutować na obecne stosunki między żyjącymi. Żyjący muszą współżyć ze sobą z samego tylko faktu, że są sobie współcześni. Nie można w nieskończoność żyć przeszłością. Natomiast przeszłość jako doświadczenie, dorobek, czy przestroga, powinna być naturalnie obecna w naszym życiu.

„GW": — Sądzę, że te resentymenty są podsycane nie przez stosunek sąsiada, ale przez serwilizm niektórych jednostek reprezentujących rodzimą władzę — do sąsiada.

Stefan Bratkowski: — Ależ oczywiście. Brało się to stąd, że ci ludzie nie byli legitymowani, akceptowani przez własny naród, co więcej — nie starali się o to, natomiast starali się legitymować na zewnątrz.

„GW": — Nie będę Cię pytał czy jesteś optymistą, gdyż wiem, że byłeś nim zawsze. Ale — jak lapidarnie zarysowałbyś scenariusz wypadków w Polsce na najbliższe trzy, cztery miesiące?

Stefan Bratkowski: — Po pierwsze — przewiduję poważne napięcia związane z trudnościami zaopatrzeniowymi w żywność. Dlatego też widzę pilną konieczność odbudowy spółdzielczości spożywców, aby te problemy rozwiązywać „od dołu".

Po drugie — mogą pojawiać się napięcia prokurowane przez tych, którzy cały proces odnowy chcieliby zahamować i postawić władzę w stanie konfrontacji z własnym społeczeństwem. Będą to próby nieudane, ale mogą przysparzać nerwowych nastrojów.

I trzecia, najważniejsza sprawa — to podjęcie działań w sferze wdrażania reformy gospodarczej, co w poważnym stopniu zmieni charakter nastrojów.

„GW": — Na lepsze?

Stefan Bratkowski: — To nie o to chodzi. Zainteresowania przesuną się w kierunku szukania odpowiedzi— w zakładach pracy — jak zarobić na siebie. To nie będzie oznaczało zmniejszenia zainteresowania demokracją, bo jedno z drugim ściśle się wiąże. Zostanie przeniesiony natomiast punkt ciężkości ze stawiania postulatów na rozwiązywanie problemów.

„GW": — Nie mówisz o sytuacji w partii. Czyżbyś sądził, że już wszystko w partii jest rozstrzygnięte?

Stefan Bratkowski: — Sytuacja w partii będzie się nadal klarowała. O ile dobrze rozumiem to kierownictwo naszej partii jest nastawione na porozumienie z partyjnymi dołami. Nie sądzę, żeby doszło tu do konfliktu.

Myślę, że wszystko co działo się do tej pory obróciło się jednak na korzyść partii, ponieważ hamowanie odnowy przez niektórych towarzyszy doprowadziło do krystalizacji poglądów i postaw w partyjnych dołach. Uzyskały one własną identyfikację. My, szeregowi członkowie przestaliśmy być tymi kołkami w płotach, ogrodzeniach [illegible] partyjnych bonzów.

„GW": — Tym razem do Ciebie jako do prezesa SDP. Jak oceniasz stan komunikacji społecznej w Polsce?

Stefan Bratkowski: — Lepiej niż po kryzysie bygdoskim, ale jest to jeszcze stan daleki od ideału. Podstawowa gazeta kraju — Dziennik Telewizyjny — nadal nie spełnia swoich funkcji, w taki sposób w jaki spełniać powinna. To dla nas, dziennikarzy nie jest obojętne, ponieważ jeżeli pojedyńcza, nieduża gazeta źle spełnia swoje zadania, to źle je spełnia ona sama. Natomiast jeśli nie spełnia oczekiwań największa gazeta, to rzutuje to na opinię o nas wszystkich.

„GW": — A jak oceniasz prasę?

Stefan Bratkowski: — Myślę, że dość przyzwoicie stara się odzwierciedlać to co się dzieje w [illegible] jeszcze pterodaktyle, ale latają dosyć nisko. A z kolei Pelikanów wśród nas się nie znajdzie. Jest to środowisko rozumne politycznie i jeżeli nawet się zdarzy pojedyńczy nierozsądny artykuł, to po prostu trzeba z nim polemizować.

Z kolei jeżeli ktoś publikuje tekst, który może zakłócać nasze stosunki z kimkolwiek lub też naruszać zaufanie do kierunku zmian w naszym kraju, to bierze na siebie odium odpowiedzialności za t[illegible] z satysfakcją, że wśród członków SDP takich osób jest bardzo niewiele.

„GW": — I ostatnie pytanie. Twój list do współtowarzyszy stał się własnością nie tylko członków partii, ale i wielu bezpartyjnych. Jak objaśnisz ostatnie zdanie z komunikatu Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, że Stefan Bratkowski przyjął ze zrozumieniem stanowisko CKKP?

Stefan Bratkowski: — Objaśnienie jest w tekście. CKKP ma statutowe prawo wyrazić swoją opinię. Gdyby nałożyła na mnie karę — jako zdyscyplinowany członek partii — przyjąłbym ją także ze zrozumieniem. W sprawach wyrażonych w liście poglądów nie zmieniłem. Uważam, że powinienem był zrobić to co zrobiłem. Zdawałem również sprawę z ryzyka, jakie biorę na siebie kierując do współtowarzyszy list otwarty.

„GW": — Mam Ci jeszcze do przekazania zaproszenia do Białegostoku.

Stefan Bratkowski: — Nadal żyję na zdrowotnym obostrzonym reżimie. A chociaż g[illegible] dzisz niewiele z tego wynika. Poza tym mam inne pilne a ważne prace. Mam jednak nadzieję, że w czerwcu z przyjemnością odwiedzę białostockich przyjaciół.

„GW": — Dziękuję Ci serdecznie za rozmowę i życzę szybkiego powrotu do zdrowia.

Rozmawiał: **JANUSZ STANKIEWICZ**

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

nauczycieli, organizatorów działań także społecznych. Umierały też śmiercią naturalną rachityczne kluby „Ruchu" i kluby „Rolnika". Gdzie więc szukać godziwej rozrywki?

Najbliżej zawsze do karczmy, na budowę których nigdy nie brakowało pieniędzy, czego nie można powiedzieć o wiejskiej służbie zdrowia. Dopiero sama wieś musiała asygnować ostatnie złotówki, by podratować Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Każdy naczelnik obligatoryjnie — choć to składka dobrowolna — okładał wszystkie podania ekstra podatkiem w gotówce, aby wykazać się wykonaniem planu zbiórki przed zwierzchnikami. I tylko dzięki społecznej postawie chłopstwa wzniesiono w regionie w latach 1976—1980 29 wiejskich ośrodków zdrowia. Tyle, że o poradę lekarską na wsi trudniej dziś niż kiedyś, bo absolwenci uczelni po 6-letnim pobycie w mieście nie ryzykują wyjazdu na kulturalną pustynię mimo zachęt w postaci 100 tysięcy złotych. Dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Łomży wyznał nam: przez ostatnie 2 lata tym sposobem skaperowaliśmy 43 lekarzy, ale od dziś przyjąłbym do pracy na wsi nawet stu doktorów! W Suwalskiem sytuacja jeszcze trudniejsza, o czym świadczy ogłoszenie w ostatnim nr „Służby Zdrowia": Przyjmiemy każdą ilość lekarzy specjalistów.

Stanisława Zakrzewska z gminy Andrzejewo ma w tym względzie na tyle swoiste, co i humorystyczne doświadczenie. Tak oto pisze w liście do nas: „Dawniej, jak zaszłam po doktora to kazał się rozbierać, potem macał szczypał, no i prawie kładł się na mnie. Dziś jak zajde, ledwo zdążę wyciągnąć język, a doktor następnego woła. Pracuje jak przy taśmie, bo starych — to i chorych na wsi coraz więcej".

Nie wgłębiamy się tutaj w ocenę pracy lekarza. To odrębny temat, ciągle problem numer jeden wsi. Ale pani Zakrzewska sygnalizuje inny, jakże pesymistyczny pejzaż demografii wiejskiej. Istotnie, wsi trzymają się głównie starzy, którzy nie potrafią znaleźć wygodniejszego miejsca pracy i bytu. W 1960 roku na polskiej wsi żyło 964 tys. ludzi w wieku emerytalnym, 10 lat później — już 1,4 mln osób, by u schyłku tragicznej dla rodzimego rolnictwa gierkowskiej dekady liczba starców przekroczyła 1,8 mln osób.

Zestawmy więc fakty odzwierciedlające historyczne procesy społeczne: w ciągu dziesięciu ostatnich lat odjechało do miast 1,3 mln par najbardziej potrzebnych tej ziemi rąk, a równocześnie przybyło pół miliona emerytów — tyleż starości! Nieraz samej sobie nie radzącej.

GŁOS WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY

Każdy żyć jakoś musi. Ale jak ta populacja wegetuje — brak słów. Strach pisać. Rolnik — emeryt, dostaje na starość pieniądze nie za galerniczą robotę przez całe życie, ale za oddane Państwu własne gospodarstwo. Najwyżej — 6 tys. zł miesięcznie na małżeństwo (takie się trafia jedno na gminę), najmniej — półtora tysiąca, średnio — około dwóch tysięcy, czyli po 30 parę złotych dziennie na głowę. Jak za to związać koniec z końcem? Czy to nie obraża ludzkiej godności? Lepiej tym się nie zajmować, udać, że nie ma tematu. Zgodnie z pojmowaniem rzeczywistości w myśl propagandy Łukaszewicza: czego się nie nazwie, obiektywnie nie istnieje.

Ten encyklopedyczny rzut oka na chłopskie pole i majętności, kulturotwórcze i społeczne dobra, stargane życiorysy wiejskie — to prawdziwa codzienność polski gminnej. Pokazać ten wstyd? Znaczyłoby przyznać się do bezsensownej polityki wobec wsi i rolnictwa. Więc kto to miał zrobić? Oczywiście, chłop powinien krzyczeć. I nawet nieraz wrzeszczał, gdy mu to wszystko dojadło.

Ale był to głos wołającego na puszczy. Bo kto miał go wysłuchać i się nim przejąć? Sołtys? Nie; jego sołtysowski los był — i jest — w rękach gminnego naczelnika. Wiejskie kółko rolnicze? Cóż ono mogło? Kiedy w latach pięćdziesiątych **Zygmunt Dąbrowski** prezesował Powiatowemu Związkowi Kółek Rolniczych w Wysokiem Mazowieckiem — a więc organizacji ściśle chłopskiej — i chciał iść ręka w rękę z chłopami, powiatowi bonzowie podziękowali mu za dobre chęci słowami: „nie dorośliście do tego etapu, wasz czas minął, towarzyszu Dąbrowski". Przypomnijmy, że były to lata, kiedy kółka kręciły się jeszcze bez biurokratycznych hamulców.

Kto więc mógł chłopski głos dosłyszeć? Naczelnik? Samorządowa spółdzielczość chłopska? Partia chłopska — Zjednoczone Stronnictwo Ludowe? Czy wreszcie partia, która poprzez reformę rolną zdobyła tyleż wdzięczności co i chłopskiej ufności? Zaczadzeni doktryną socjalizacji wsi i zespolenia pól, wszyscy odwrócili się plecami od chłopa i jego gospodarstwa rodzimego. A ten przekorny chłop stał na drodze rozorywania miedz, broniąc się przed kolektywizacją jak skazaniec przed stryczkiem. Teraz dobrze wiemy, że to swoiste uspołecznienie ziemi wbrew chłopskiej woli i nie na miarę państwowych możliwości doprowadziło nas do smutnego końca, do widma głodu.

Chłop zbiedniał, bo o niego nie dbano. Ale i państwo zbiedniało. Z eksportera żywności staliśmy się żebrakiem świata. To nie wina chłopa, to wina politycznej ślepoty albo selektywnej głuchoty. Tak było do czasu Polskiego Sierpniowego Zrywu. Ale kiedy już w marcu 1981 roku zasłużony rolnik PRL, stateczny człowiek i wielkiego ducha działacz ludowy — Michał Bartoszcze spod Inowrocławia próbował zapytać na słynnej sesji WRN w Bydgoszczy, dlaczego władze boją się wysłuchać indywidualnych producentów rolnych, odpowiedziano mu nie słowem, lecz złym czynem.

„Rozumiemy" tę reakcję. Przywodzi to nam na pamięć podwórkową zabawę: — Dzieci, boicie się czarnego luda? Boimy się! — Dzieci, nie bójcie się czarnego luda, on wam nic złego nie zrobi! — Nie boimy się! A jednak... Jeszcze raz lęk przed Czarnym Ludem wziął górę.

MY WAM DAMY DEMOKRACJĘ

Ten „demokratyczny monolog" do Czarnego Ludu zaczął się wcześniej, w październiku 1980 roku. Oto agencja rządowa PAP informuje o wspólnym stanowisku Biura Politycznego KC PZPR i NK ZSL wobec węzłowych problemów polityki rolnej, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Wedle tej koncepcji kółka rolnicze, dotąd obumarłe, miały się stać szafarzem demokracji i samorządności na wsi.

Z tym dokumentem w ręku jedziemy na wieś. **Henryk Popko** — chłoporobotnik z Łysek pod Białymstokiem, do stanowiska dwupartyjnego podchodzi z nieskrywaną rezerwą. „Za dużo piszą, za mało robią" — puentuje. Inny rolnik, **Eugeniusz Stawecki** ze Ziotorii mówi wręcz: to żadna gwarancja, czekamy na własne związki zawodowe i na ustawę, w której będzie stało czarno na białym, że po moją własność nikt ręki nie wyciągnie. I dalej nie wiem — warto inwestować, czy nie? Stawiać dom, czy nie? A kto mi zapewni, że kółka będą moim obrońcą, skoro do tej pory nikogo nie broniły?

Te i wiele innych rozmów z rolnikami upoważniały nas jesienią ub.r. do publicznego postawienia — w imieniu wsi — kilku pytań. „Jakie trzeba spełnić warunki, by demokracja na wsi była rzeczywista i trwała? Jak wypełnić żywą treścią wszystkie ogniwa samorządności i jakie przyjąć formy? Jedno jest pewne: najtrafniej zdecydują o tym sami chłopi, jeśli ich głos zostanie wysłuchany z należytym szacunkiem i to na każdym szczeblu". („GW" — 19.XI.1980 r.).

I co się potem stało? Rozpoczęła się gorączkowa reanimacja kółek rolniczych przez najbardziej wytrawnych działaczy, wedle harmonogramu i scenariusza ułożonego centralnie. Jeden z naczelników gmin podbiałostockich wtajemniczył nas w kulisy tego bezprecedensowego dawania lekcji demokracji chłopom.

— Ileż my się nagimnastykowaliśmy, by na zebrania założycielskie ściągnąć chłopskie quorum. Udało nam się to zrobić w 25 wsiach, w pozostałych kilkunastu mimo ponętnych obiecanek — rolnicy wzięli eskaerowskich agitatorów na przetrzymanie. No, bo chłopi mają powody, by czuć się zrażonymi do kółek, a do eskaerów w szczególności. A gdyby tak zrobić tajne głosowanie na wsi — wszyscy jak w dym poszliby do „Solidarności".

W **Ziotorii** aktywiści dwukrotnie zakładali kółko. Za drugim razem zebrała się w remizie trzecia część największej w gminie Choroszcz wioski, ale jak na złość nie stawili się na zebranie ci, którzy mieli kółkiem pokierować. Gminnym organizatorom nie pozostało nic innego, jak powyciągać przyszły zarząd z chałup. Ale żony nie wypuściły z domów mianowanych przez gminę wybrańców. Najwięcej za to oberwało się dyrekcji SKR, która nie wykazała się wymaganą operatywnością.

Od września zeszłego roku do marca bieżącego chłopi jednak usilnie zabiegali o własny, niezależny i samorządny związek zawodowy, wyrosły z chłopskich potrzeb, myśli i woli. Rząd zaś wprowadzał własną koncepcję odnowy na wsi, w oparciu o urzędników ponadkółkowych, a nie w imieniu członków chłopskich kółek rolniczych. Myśli o związku zawodowym rolników indywidualnych, a tym bardziej „Solidarności Wiejskiej", która mogłaby pokrzyżować nadzieje samorządności kontrolowanej odgórnie, nie dopuszczał nikt.

CO BYŁO NIE DO POMYŚLENIA, STAŁO SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ

Ale oto chłopi — dobrani delegaci na VIII Zjeździe Kółek i Organizacji Rolniczych, zrobili władzy państwowej psikusa, jak to nazwał minister Rolnictwa **Jerzy Wojtecki**. Samorządnie, bez konsultacji i rejestracji, ogłosili się niezależnym samorządnym związkiem zawodowym rolników indywidualnych.

Dlaczego tak się stało? — zapytano ministra na konferencji prasowej. — No, zadecydowała wola chłopska, którą szanujemy, ale podejrzewamy, że przy redagowaniu nowego statutu „wkład" swój wnieśli dubeltowo zrzeszeni delegaci — członkowie kółek i „Solidarności".

Od 25 marca br., dnia zakończenia Zjazdu CZKiOR, chłopi nabrali wiary we własne siły. W końcu to, **co było nie do pomyślenia, stało się rzeczywistością.** Dobili się prawa do własnego związku, o czym mówił przed pół rokiem Włodzimierz Prokopiuk, na wojewódzkim plenum ZSL w Białymstoku. Tego jednak nie chciała słyszeć wtedy nawet jego chłopska partia, która w wyniku tromtradackiej postawy i antychłopskiego kalkulatorstwa dziś musi w dwójnasób zabiegać o odzyskanie chłopskiej ufności i poparcia własnych członków.

Pewność swego chłopi lokują we własnych związkach zawodowych, w „Solidarności Wiejskiej". Od kółek rolniczych nie odżegnują się, bo te również potrzebne są na wsi. O tym powiemy w następnej publikacji.

HENRYK KIN
STANISŁAW POGORZELSKI

Ustawa Rządowa

z dnia 3-go maja 1791 r.

W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynego.

Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książe Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czernichowski, wraz z Stanami Skonfederowanymi, w liczbie podwójnej [1]) Naród Polski reprezentującymi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by Naród w czasie, prawem przepisanym, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucyi dalsze ustawy Sejmu teraźniejszego we wszystkiem stosować się mają.

I. Religia panująca

Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta Rzymska Katolicka ze wszystkiemi jej prawami [2]). Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazji. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach Polskich, podług ustaw krajowych, warujemy.

II. Szlachta ziemianie [3])

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej zapewniamy, szczególniej zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, Wielkiego Księcia Litewskiego, niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta Pierwszego — braci, od Zygmunta Augusta ostatniego z linii Jagiellońskiej sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących, nade wszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscepcji w prawie nie dopuścimy, owszem Najwyższa władza krajowa i Rząd, przez nią ustanowiony, żadnych pretensji i pod pretekstem *iurium regalium* prawa królewskiego i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie. Dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł, jako źrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i, aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostawały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucyi uznajemy. Każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorowi jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę Ojczyzny i swobód naszych.

III. Miasta i mieszczanie

Prawo na teraźniejszym Sejmie zapadłe pod tytułem „Miasta Nasze Królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej" w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej Konstytucyi deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny, nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę.

IV. Chłopi włościanie

Lud rolniczy, spod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i Rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody. nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę Rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiejkolwiek bądź majętności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by, pierwej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. Rząd czyli oznaczenie władz publicznych

Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczny w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze Rząd narodu Polskiego składać będą, to jest władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w Królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach, na ten koniec ustanowionych lub ustanowić się mających.

VI. Sejm czyli władza prawodawcza

Sejm czyli Stany zgromadzone na dwie Izby dzielić się będą: na Izbę poselską i Izbę senatorską pod prezydencją Króla [4]). Izba poselska, jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego, będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w Izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszelkie projekty: 1-mo co do spraw ogólnych, to jest: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych [5]) i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materiach propozycje od tronu województwom, ziemiom i powiatom do rozstrząśnienia podane, a przez instrukcje do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają; 2-o co do uchwał sejmowych, to jest: poborów doczesnych, stopnia monety, zaciągania długu publicznego, nobilitacji i innych nagród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacji traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów, do prawa narodu ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materiach propozycje od tronu, prosto do Izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą. (Z kolei sprecyzowano status Senatu złożonego z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencją Króla. Senat miał prawo veta zawieszającego. — A.D., A.W.) [...] Warujemy, iż senatorowie i ministrowie w obiektach sprawowania się z urzędowania swego bądź w Straży, bądź w komisji, *votum decisivum* w Sejmie nie będą mieli i tylko zasiadać w ten czas w Senacie mają dla dania eksplikacji na żądanie Sejmu. Sejm zawsze gotowym będzie: prawodawczy i ordynaryjny. Rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu Prawa o sejmach [6]). Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materii, do której zwołanym będzie lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej; prawo żadne na ordynaryjnym Sejmie, na którym ustanowione było, znoszone być nie może. Komplet Sejmu składać się będzie z liczby osób, niższem prawem opisanej, tak w Izbie poselskiej, jako i w Izbie senatorskiej. „Prawo o sejmikach", na teraźniejszym Sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy. Jako zaś prawodawstwo sprawować być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych, przeto stanowimy, iż posłowie na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług, niniejszej Konstytucyi, uważani być mają, jako reprezentanci całego Narodu, będąc składem ufności powszechnej. Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno; przeto *liberum veto*, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako duchowi niniejszej Konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczności niszczące, na zawsze znosimy. Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucyi narodowej, z drugiej, uznając potrzebę wydoskonalenia onej, po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizji i poprawę Konstytucyi co lat dwadzieścia pięć naznaczamy. Chcąc mieć takowy Sejm konstytucyjny ekstraordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII. Król, władza wykonawcza

Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbywanie tej części rządu nieszczęściami napełniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu narodowi Polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę najwyższego wykonywania praw Królowi w Radzie jego oddajemy, która to Rada Strażą Praw zwać się będzie. Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązaną. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa dozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru egzekucji, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur: moc przynaglenia niesłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury w jej ręku zostawiamy. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłumaczyć, podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem nakładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez Sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie tymczasowe z zagranicznemi prowadzić negocjacje oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu donieść winna. Tron Polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewiów, periodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi Polskiej, i zamknięcie na zawsze drogi wpływom mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej, za czasów fimilii ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicji tronu obcych, i możnych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu Polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. (Następował opis sukcesji tronu — A.D., A.W.).

[...] Każdy Król, występując na tron, wykona przysięgę Bogu i Narodowi, na zachowanie Konstytucyi niniejszej, na *pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak, jak dawne, wiązać go będą. Osoba Króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący za nic w odpowiedzi Narodowi być nie może. Nie samowładcą, ale ojcem i głową Narodu być powinien i tym go prawo i Konstytucya niniejsza uznaje i deklaruje. Dochody tak, jak będą w paktach konwentach opisane i prerogatywy tronowi właściwe niniejszą Konstytucyą dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętymi być nie będą mogły. Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy, magistratury, monety, stemple pod Królewskim iść powinny imieniem. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *ius agratiandi* (prawo łaski) na śmierć skazanych, prócz *in criminibus status* (wykroczeń przeciwko Narodowi i Królowi). Do Króla rozrządzenie najwyższymi siłami zbrojnemi krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą narodu. Patentować oficerów i mianować urzędników podług prawa niższego opisu, nominować biskupów i senatorów podług opisu tegoż prawa, oraz ministrów, jako urzędników pierwszych władzy wykonawczej, jego będzie obowiązkiem. Straż czyli Rada Królewska do dozoru, całości i egzekucji praw Królowi dodana, składać się będzie: 1-mo z prymasa, jako głowy duchowieństwa Polskiego i jako prezesa Komisji Edukacyjnej, mogącego być wyręczonym w Straży przez pierwszego *eks ordine* biskupa, którzy rezolucji podpisywać nie mogą; 2-do z pięciu ministrów, to jest: ministra policji, ministra pieczęci, ministra *belli* (wojny), ministra skarbu, ministra pieczęci do spraw zagranicznych [8]); 3-tio z dwóch sekretarzy, z których jeden protokół Straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą, obydwa bez *votum* (głosu) decydującego. Następca tronu, z małoletności wyszedłszy i przysięgę na Konstytucyę wykonawszy, na wszystkich Straży posiedzeniach, lecz bez prawa głosu przytomnym być może. Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w Straży, bez wdawania się w jej rezolucje, jedynie dla zwołania Sejmu gotowego. W takiem zdarzeniu, gdyby on uznał w przypadkach, koniecznego zwołania Sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a Król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na Sejm gotowy i powody zwołania tego wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania Sejmu są tylko następujące: 1-mo w gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególnie w przypadku wojny ościennej; 2-do w przypadku wewnętrznego zamieszania, grożącego rewolucją kraju lub kolizją między magistraturami; 3-tio w widocznem powszechnego głodu niebezpieczeństwie; 4-to w osierociałym stanie Ojczyzny przez śmierć Króla lub w niebezpiecznej jego chorobie. Wszystkie rezolucje w Straży rozstrząsane będą przez skład wyżej wymieniony, decyzja królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać będzie, aby jedna była w wykonaniu prawa wola. Przeto każda ze Straży rezolucja pod imieniem Królewskim i z podpisem ręki Jego wychodzić będzie, powinna jednak być podpisana także przez jednego z ministrów zasiadających w Straży [9]) i tak podpisana do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełnioną być ma bądź przez komisje, bądź przez jakiekolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materiach, które wyraźnie niniejszym prawem wyłączone nie są. W przypadku, gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzji podpisać nie chciał, Król odstąpi od tej decyzji, a gdyby przy niej upierał się, marszałek sejmowy, w tym przypadku, upraszać będzie o zwołanie Sejmu gotowego, i jeżeli Król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien.

[...] W przypadku zaś, gdyby większość dwóch trzecich wotów sekretnych (głosów w tajnym głosowaniu) obydwóch Izb złączonych na Sejmie ministra bądź w Straży, bądź w urzędzie odmiany żądała, Król natychmiast na jego miejsce innego mianować powinien. Chcąc, aby Straż praw narodowych obowiązaną była do ścisłej odpowiedzi Narodowi za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy, iż gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputację, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwo prawa, odpowiadać mają z osób i majątków swoich. W wszelkich takowych oskarżeniach Stany zgromadzone prostą większością wotów Izb złączonych odesłać obwinionych ministrów mają do Sądów sejmowych po sprawiedliwe i wyrównywające przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzonej niewinności od sprawy i kary uwolnienie [10]). (Przewidywano ponadto powołanie czterech komisji rządowych: edukacji, dla miast, wojska, skarbu oraz komisji porządkowych w województwach — A.D., A.W.).

VIII. Władza sądownicza

Władza sądownicza nie może być wykonywaną ani przez władzę prawodawczą, ani przez Króla, lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna zaś być tak do miejsc przywiązaną, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. 1-mo Ustanawiamy przeto sądy pierwszej instancji dla każdego województwa, ziemi i powiatu, do których sędziowie wybierani będą na sejmikach. Sądy pierwszej instancji będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. (Dalej określano strukturę sądów — A.D., A.W.).

IX. Regencja

Zastępstwo króla w przypadku jego małoletności, choroby, dostania się do niewoli — A.D., A.W.).

X. Edukacja dzieci królewskich

[...] dozorca, od Stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym Sejmie o edukacji i postępku królewiczów. Komisji zaś edukacyjnej powinnością będzie podać układ instrukcji i edukacji synów królewskich do potwierdzenia Sejmowi, a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wcześnie w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, Ojczyzny, wolności i Konstytucyi krajowej.

XI. Siła zbrojna narodowa

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważenie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło nieomylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucyi narodowej. Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym [11]).

PRZYPISY

* Pojęcie „rząd" było wówczas równoznaczne z pojęciem „ustrój władzy państwowej" — „ustawa rządowa", to ustawa zasadnicza, konstytucja.

1) W 1790 r., po dwóch latach pracy Sejmu przeprowadzono nowe (uzupełniające) wybory i Zgromadzenie kontynuowało obrady przy podwójnym składzie posłów.

2) W przepisach uzupełniających zastrzeżono stanowiska ministerialne i tron wyłącznie dla katolików.

3) Szlachta ziemianie, to właściciele dóbr (posesjonaci). Konstytucja 3 Maja odbierała prawa politycznie szlachcie gołocie, owej klienteli magnackiej. Nie zniesiono zatem ustroju stanowego, zachowano przywileje szlacheckie, ale samo szlachectwo miało się wiązać z posiadaniem majątku i sprawowaną funkcją w państwie, a nie z faktem urodzenia w rodzie herbowym.

4) Izba poselska miała liczyć 204 posłów szlacheckich i 24 plenipotentów z miast, zaś senat 132 osoby.

5) Przewidziano utworzenie sądu sejmowego, złożonego z 12 senatorów i 24 posłów w celu rozpatrywania przestępstw groźnych dla państwa i ustroju.

6) Sejmy zwyczajne miały odbywać się w Warszawie i — co trzeci — w Grodnie (Litwa), a trwać 70 dni z możliwością przedłużenia do 100 dni. Uchwalono regulamin obrad.

7) Przyjęto zatem następujące rozwiązanie: tron dziedziczny, z elekcją po wymarciu dynastii. Pierwszym królem, po śmierci Stanisława Augusta, miał zostać przedstawiciel dynastii saskiej Wettynów (z niej wywodzili się poprzednio August II i August III).

8) Byli to ministrowie: do spraw miast, spraw wewnętrznych, wojny, skarbu, spraw zagranicznych.

9) System tzw. kontrasygnaty, zaczerpnięty ze wzorów angielskich. Podpisujący minister był odpowiedzialny przed Zgromadzeniem — król nie.

10) Ministrowie mogli być pociągani do odpowiedzialności sądowej za łamanie praw oraz do odpowiedzialności parlamentarnej (votum nieufności) za kierunek i sposób działalności.

11) Sejm Czteroletni uchwalił w 1788 r. zwiększenie liczby wojska do 100 tys. żołnierzy, ale w rzeczywistości powołano 65 tys., w tym częściowo poprzez tzw. rekrutację przymusową. Z myślą o potrzebach armii ustanowiono „ofiarę wieczystą" w wysokości 10 proc. dochodu z fortun szlacheckich i 20 proc. od dochodów duchowieństwa.

Tekst Konstytucji za: Marceli Handelsman, Trzy konstytucje (1791, 1807, 1815), Warszawa-Lwów 1915 r.

3 Maja w tradycji historycznej

Powszechna aprobata przez społeczeństwo szlacheckie Ustawy Rządowej, zaraz po jej uchwaleniu, wydaje się być sprawą wątpliwą. Argument, iż większość sejmików w lutym 1792 r. zaprzysięgła Konstytucję, wysuwany już przez Joachima Lelewela, a potem wielokrotnie powtarzany przez innych historyków, nie jest w pełni przekonywający. Relacje pamiętnikarskie dość zgodnie odnotowują niechęć do Ustawy części szlachty; świadczy o tym także okolicznościowa poezja polityczna. Warto tu podać za Kajetanem Koźmianem „małe o niej wiersze": „A wiersz co będzie z majowego wrzasku/ Gwałt w dziele/ Szumu wiele/ Budowa na piasku". I ostra odpowiedź na tę zaczepkę Jana Ursyna Niemcewicza: „A wiesz co będzie z nieprawego wrzasku?/ Rząd trwały/ Kościół chwały/ Łeb sporny na piasku".

Krótką, choć nie pozbawioną chwalebnych momentów kampanię 1792 roku zakończył akces do Targowicy króla Stanisława Augusta. W kampanii tej uczestniczyli m.in. i ochotnicy — uczniowie ze szkół Komisji Edukacji Narodowej: „Ludu wolnego potomkowie młodzi..."

Okres rządów reżimu targowicko-grodzieńskiego, a zwłaszcza wstrząs wywołany II rozbiorem Rzplitej zjednoczył jak się wydaje, masy szlacheckie w pozytywnym stosunku do Ustawy Rządowej. Prace spiskowe i towarzysząca im literatura polityczna pobudzały kraj do nowej walki o niepodległość. Celom tym służyły czasem parafrazowania utworów wcześniejszych. Kolejna, druga rocznica Konstytucji 3 Maja demonstracyjnie obchodzona była w Warszawie. Wypełniły się „przyjaciółmi ludzkości" kościoły, kobiety przywdziały żałobne stroje. Po nabożeństwach warszawianie podjęli peregrynacje do miejsca ufundowanej rok wcześniej, dla uczczenia Konstytucji, „Świątyni Opatrzności" — dziś kościoła Św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży.

Natomiast przywódcy insurekcji kościuszkowskiej, dążąc do nadania ruchowi charakteru masowego, ogólnonarodowego — nie lansowali propagandowo Ustawy Rządowej. O sprawach ustrojowych, po odniesionym zwycięstwie, decydować mieli reprezentanci narodu na nowo zwołanym sejmie. Chciano w ten sposób zapewnić uczestnictwo w powstaniu mas chłopskich i mieszczaństwa.

Tak było w Koronie. Na Litwie Jakub Jasiński i sympatyzująca z jakobinami Rada Najwyższa w pierwszych tygodniach powstania odwoływała się do Ustawy Rządowej. Wydana w dwóch edycjach — w języku polskim i litewskim — Odezwa Rady Najwyższej Narodu Litewskiego do rolników i ludu wiejskiego z 30.IV.1794 r. zachęcała włościan do uzbrojenia się zapewniając, że przywrócono „...Ustawę Trzeciego Maja, która wam wolność i swobody dawała..." Rada zorganizowała też w Wilnie uroczyste obchody trzeciej rocznicy uchwalenia Ustawy.

W Warszawie rocznicę Konstytucji uczcił jakobin — Józef Mejer zapowiedziami represji wobec osób winnych zdrady w 1792 r. Obszerny artykuł odredakcyjny „Gazety Obywatelskiej" ... rozpoczynał się stwierdzeniem: „Jeśli 3 Maja przed dwoma laty tyle mógł sprawić radości, a potem zdrada okryła nas smutkiem i hańbą, to pomnijmy, iż dziś odrodzeni jesteśmy. Występki karać dokładnie, a najmniejszy cień zdrady śledzić powinniśmy..."

Są melodie ponoć „wiecznie zielone". Przez długie lata na ziemiach polskich pod zaborami melodią „wiecznie zieloną", kojarzącą się z Ustawą Rządową, był Stary Polonez vel Polonez 3 maja vel Polonez Kościuszki. Utwór został napisany dla uczczenia imienin królewskich, w Krakowie, 8 maja 1791 r. Autorem muzyki i słów Starego Poloneza był zapewne nie znany bliżej krakowski muzyk — Rodowski. A oto pierwotny tekst strofy pierwszej „piosneczki": „Zgoda sejmu to sprawiła,/ Że nam wolność przywróciła/ Vivat! — krzyczcie wszystkie stany/ Vivat nasz Król ukochany...!"

Utwór liczył wówczas tylko dwie strofy. Z czasem tekst ten znacznie się wydłużył. Bardzo szybko usunięto z niego pochwałę Króla, współtwórcy Konstytucji, zhańbionego później akcesem do Targowicy. Przez długie lata grywany ze słuchu na klawikordach i fortepianach wyciskał Polonez łzy wzruszenia z oczu słuchaczy. Najstarszy zapis nutowy Poloneza pochodzi z 1826 r.

Adam Mickiewicz należał do pierwszego pokolenia „urodzonych w niewoli, skutych w Niemniej opinie obecnych przy tym delegatów polskiej komisji spowodowały dostosowanie Konstytucji Księstwa do naszych tradycji narodowych. Żadna z konstytucji narzuconych przez Napoleona uzależnionym odeń państwom nie odchodziła tak daleko od francuskiego prawowzoru.

Jeszcze przed zatwierdzeniem układów międzynarodowych w Wiedniu, nowy król polski — cesarz Aleksander I podpisał nakreślony przez ks. Adama Czartoryskiego projekt z 25 maja 1815 r. (Zasady Konstytucji Królestwa Polskiego). Artykuł pierwszy Zasad zalecał: „...aby nowa Konstytucja, nadać się Królestwu Polskiemu mająca, stać się mogła zupełniej narodową i zbliżyć się do Ustawy 3 Maja 1791 r., w miarę, ile różnica okoliczności i czasów pozwala..." Aleksander I i Komitet Konstytucyjny, dozorowany przez senatora Nowosilcowa, w układaniu tekstu ostatecznego Konstytucji Królestwa z 27 listopada 1815 r., nie korzystał jednak zbyt szeroko z propozycji zasad...

Nie wydaje się, by pamięć Konstytucji 3 Maja odgrywała poważniejszą rolę polityczną w miesiącach powstania listopadowego. Publikowanie przez prasę powstańczą poezji z okresu Sejmu Wielkiego i Ustawy Rządowej m.in. Franciszka Dionizego Kniaźnina) uznać można za hołd oddany chlubnym tradycjom narodowym, Czytelnikom prasy kojarzyły się jednak spory majowe 1831 r. — na forum sejmu powstańczego — z obradami Sejmu Wielkiego, a Joachim Lelewel z Hugonem Kołłątajem.

Czasem prasa 1831 r. biła w bęben alarmu, ostrzegając przed zdradą, jak w 1792 r. Przeważały jednakże głosy ukazujące Ustawę Rządową i obrady Sejmu Wielkiego jako przykład tradycyjnej polskiej zgody narodowej, umiejętności wygasania konfliktów stanowych: „...znoszenia się stronnictw i dopełniania wielkiej zmiany w całej podstawie towarzystwa i budowie rządu bez najmniejszego krwi przelewu". W podobnym duchu wypowiedział się i Maurycy Mochnacki.

Ostatni okres historyczny, w którym Ustawa Rządowa 1791 r., symbolicznie przynajmniej, była jeszcze programem politycznym stronnictwa walczącego o wpływy, to czasy Wielkiej Emigracji (1832—1848 r.). Propaganda polityczna prawicy emigracyjnej w prasie i na uroczystościach rocznic Konstytucji 3 Maja, przez pierwsze lata wychodźstwa utrwalała wyidealizowany obraz ostatnich lat niepodległej Rzeczypospolitej. Czynić to miało i założone 30 marca 1843 r. Towarzystwo Monarchistyczne Trzeciego Maja.

Niebawem Towarzystwo liczyło około 1000 członków skupionych w 38 oddziałach lokalnych we Francji, Algierze, Stanach Zjednoczonych, Belgii i Anglii. Dużymi wpływami organizacja dysponowała w zaborze pruskim, poważne znaczenie miała także w Galicji i Królestwie Kongresowym. Od grudnia 1839 r., aż po 1848 r. — co tydzień ukazywał się organ prasowy Towarzystwa „Trzeci maj". Wydawanie tygodnika wzmocniło znacznie kampanię propagandową czartoryszczyzny. Dla nich dzień 3 maja 1791 r. stał się „pomnikiem sławy narodowej".

Obóz arystokratyczno-konserwatywny, wraz ze swoją prasą, uczynił z Ustawy Rządowej doskonałość moralną, a na użytek doraźnych haseł politycznych tworzono całą legendę Konstytucji. Legendzie białej towarzyszy z reguły legenda czarna. Intensywnym zabiegom propagandzistów Hotelu Lambert przeciwstawiali się publicyści z obozu demokratycznego. Czołowy ideolog Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Wiktor Heltman popadł wyraźnie w przeciwną skrajność. Uznał on ustawę 3 maja 1791 r. za wyraz: „...dogodzenia wszystkim, pojednania wszystkiego, wolności z absolutyzmem, sprawiedliwości z gwałtem, energii z umiarkowaniem..." Konstytucja stać się miała kamieniem węgielnym odrodzenia Polski, a faktycznie stała się „grobowym jej kamieniem".

Wspomnieć warto i o szczególnie dramatycznych obchodach rocznic konstytucji poprzedzających powstanie styczniowe. Nabożeństwa patriotyczne 3 maja 1862 r. organizowali działacze „czerwonych" na terenie całego kraju. Podobne akcje miały miejsce już w 1861 r. przy obchodach m. in. rocznic kościuszkowskich. Demonstrantów patriotycznych brutalnie rozpędzały i aresztowały policja oraz wojsko. Zdarzały się wypadki morderstw, gwałtów i profanacji kościołów. Nawet tam, gdzie akcje represyjne nie były tak okrutne (przykład Białegostoku) odwetowe posunięcia władz carskich cechowała bezmyślność. Klasa siódma gimnazjum białostockiego zamówiła mszę patriotyczną. Zabiegi policji carskiej, by wykryć organiaztorów demonstracji spełzły na niczym. Zarządzono więc wydalenie ze szkoły czterech najlepszych uczniów, których wywieziono pod eskortą kozacką z miasta.

W setną rocznicę Ustawy Rządowej działacz Ligi Narodowej, Roman Dmowski zorganizował pochód studentów warszawskich. Wielkie manifestacje patriotyczne kontynuowano w rocznicę 3 maja i w dwóch następnych latach. Wielu uczestników tej akcji trafiło do Cytadeli i otrzymało wyroki więzienia i zesłania. Pisał o nich Bohdan Cywiński w „Rodowodach niepokornych". W swoim czasie wątki związane z Konstytucją 3 Maja wyeksponowała w kilku lirykach Maria Konopnicka, a Józef Ignacy Karszewski wplótł je do powieści. Między innymi i Jan Matejko uwiecznił zaprzysiężenie Ustawy Rządowej.

Wycinkowe potraktowanie tematu sprawiło, że wiele zagadnień nie zostało tu w ogóle poruszonych. Należą do nich chociażby oceny dzieła Sejmu Wielkiego w historiografii polskiej i sposób przedstawienia wydarzeń z 1791 r. w podręcznikach szkolnych. Są to sprawy aktualne po dzień dzisiejszy i wymagałyby osobnego omówienia.

O Konstytucji 3 Maja mówiono i pisano wiele w przeddzień odzyskania niepodległości, a później w wolnej II Rzeczypospolitej. Do Ustawy Rządowej z 1791 r. odwołali się twórcy konstytucji marcowej 1921 r. Zachowały się z tych lat opisy obchodów trzeciomajowych w Białymstoku, okazałych zwłaszcza do 1926 r., w pewnej mierze konkurencyjnych w stosunku do święta 11 Listopada. Nie zapomniano o tradycji także w latach okupacji („mały sabotaż"). 3 maja 1941 r. rocznicowe (150 lat) przemówienie wygłosił generał Władysław Sikorski. Różnie bywało z tym świętem po 1945 r. Obecnie, z wielu powodów, chętniej wracamy pamięcią do sławetnej konstytucji, pilniej badamy okoliczności jej ustanowienia i upadku.

Materiały zamieszczone na niniejszej kolumnie opracowali — na prośbę naszej redakcji — dr Adam Dobroński i dr Andrzej Woltanowski, pracownicy naukowi Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. W tekście Konstytucji autorzy dokonali nieznacznych skrótów w tych miejscach, gdzie omawiane są kwestie o charakterze instruktywnym, proceduralnym (miejsca te zaznaczone są nawiasem kwadratowym). Wprowadzili też w tekście niezbędne objaśnienia (miejsca zaznaczone nawiasem zwykłym).

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — duża scena — w piątek — „Słoń", godz. 19 (spektakl zarezerwowany); mała scena — w sobotę i niedzielę — „Umrzeć ze śmiechu", godz. 19.30.

Państwowy Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — w piątek i sobotę — nieczynny; w niedzielę — „Fizyka, a mimo to ciekawe" (dla młodzieży od VI kl. szkoły podstawowej), godz. 11 i 16.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 4 — w piątek, sobotę i niedzielę — „Disco piccolo", w godz. 14—17; „Majowe rytmy", w godz. 19—23.30.

„Promenada" ul. Lipowa 4 — piątek, sobota, niedziela — Dyskoteka, w godz. 18—22.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Zamach stanu", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 12.45, 16 i 19.

„Ton" — w piątek — „Bliskie spotkania trzeciego stopnia", prod. USA, panor., kol. (od lat 12), godz. 15.30; „Idź do mamy, tata pracuje", prod. franc., kol. (od lat 18), godz. 17.45 i 20; w sobotę i niedzielę — „Bliskie spotkania trzeciego stopnia", godz. 10.30 i 15.30; „Idź do mamy, tata pracuje", godz. 17.45 i 20.

„Syrena" — w piątek — „Dzięki Bogu, już piątek", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20; w sobotę i niedzielę — „Wielka podróż Bolka i Lolka", prod. polsk., kol. (od lat 6), godz. 10.30 i 13 (w niedzielę — godz. 10.30 seans zarezerwowany); „Dzięki Bogu, już piątek", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Norma Rae", prod. USA, panor. (od lat 15), godz. 15.30 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w piątek — nieczynne; w sobotę — „Rzeczpospolita babska", prod. polsk. (b.o.), godz. 17 i 20; w niedzielę — Akademia z okazji 190 rocznicy Konstytucji 3 Maja, godz. 18.

„Kolejarz" — w piątek — „Urodziny młodego Warszawiaka", prod. polsk., kol. (od lat 12), godz. 18; w sobotę — „Don Gabriel", prod. polsk., panor. (od lat 15), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 13; „Don Gabriel" godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Zwycięstwo", prod. polsk., w sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA (od lat 15); Ponadto w niedzielę — „Krzyżacy", prod. polsk.

Dąbrowa Białostocka — w piątek — „Solo Sunny", prod. NRD (od lat 15); „Agent nr 1", prod. polsk.; w sobotę i niedzielę — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej", prod. USA (od lat 15); Ponadto w niedzielę — „Popiół i diament", prod. polsk. (od lat 15).

Hajnówka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Kto przychodzi przed północą", prod. CSRS (od lat 15); Ponadto w niedzielę — „Ptaki-ptakom", prod. polsk. (od lat 12).

Łapy — w piątek — „Pamiętnik pani Hanki", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Do [illegible]go roku", prod. węg. (od lat 18).

Mońki — w piątek — „Polecieć w Kosmos", prod. radz.; w sobotę i niedzielę — „Niezamężna kobieta", prod. USA (od lat 18). Ponadto w niedzielę — „Pierwsze [illegible]", prod. polsk.

Siemiatycze — w piątek — „Sędzia Fayard zwany szeryfem", prod. franc. (od lat 15); „Troje i [illegible]", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Afera Concorde", prod. włosk. (od lat 15).

Sokółka — w piątek — „Szan[illegible]", prod. ang. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Kontrakt", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Zaniedbany na emeryturze", prod. franc. (od lat 12).

Grajewo — w piątek — „Zamach stanu", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Lęk wysokości", prod. USA (od lat 15).

Kolno — w piątek — „Tajemnica stalowego miasta", prod. CSRS (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Pałac", prod. polsk. (od lat 18).

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Dzień weselny", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Gra ciałem", prod. CSRS (od lat 15).

Zambrów — w piątek i sobotę — „Szczególny dzień", prod. włosk. (od lat 18); w niedzielę — „Nie strzelać do nauczyciela", prod. kanad. (od lat 15); „Kardiogram", prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Piątek nie świątek", prod. CSRS.

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Dzieje grzechu", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Sprawa Gorgonowej" cz. I i II, prod. polsk. (od lat 18).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę — „Trzy dni Kondora", prod. włosk.-USA (od lat 18).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Cena strachu", prod. USA (od lat 18).

Ełk „Orzeł" — w piątek i sobotę — „Między wrześniem a majem", prod. polsk., w niedzielę — „Grzeszny żywot Franciszka Buły", prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w piątek i sobotę — „Orzeł i reszka", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Król Cyganów", prod. USA (od lat 18).

Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę — Seanse zamknięte.

Gołdap — w piątek — „Ukryty w słońcu", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Fedora", prod. RFN (od lat 15).

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Jesienna sonata", prod. szwedzk. (od lat 15).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Śmierć człowieka skorumpowanego", prod. franc. (od lat 18).

Olecko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Rok święty", prod. franc. (od lat 15).

Orzysz — w piątek — „Tango ptaka", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Bez skrupułów", prod. franc. (od lat 15).

Pisz — w piątek, sobotę i niedzielę — „Coma", prod. USA (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek — „Dubler", prod. franc. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Wierna żona", prod. franc. (od lat 18).

Sejny — w piątek — „Rewolwer", prod. włosk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Kobieta i kobieta", prod. polsk. (od lat 15).

Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę — „Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce", prod. polsk.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—15.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków, i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 11—16.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): wtorki i czwartki w godz. 10—18, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz. 11—15

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz 9—16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz. 11—19.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17, w piątki w godz. 10—18

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

Muzeum K. I. Gałczyńskiego — Oddział Muzeum Okręgowego Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo Ryszarda Lisa (Lublin); Rysunek Jerzego Lengiewicza (Białystok) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Tkanina Danuty Sienkiewicz (okręg łódzki) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — Wystawa fotografii Jana Michlewskiego pt. „Pustynia" (okręg warszawski) — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i poniedziałków po wolnych sobotach) w godz. 14—18

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Malarstwo Andrzeja Kołodziejka z Lublina; Szkło artystyczne Anny Murman z Iwonicza Zdroju; Tkanina, ceramika, biżuteria srebrna i skórzana plastyków okręgu białostockiego, gdańskiego, warszawskiego, łódzkiego i krakowskiego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót) w godz. 11—18.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — III ogólnopolskie biennale fotografii sportowej; Galeria Młodych — Malarstwo i rzeźba 10 młodych plastyków okręgu białostockiego — wystawy czynne w godzinach pracy Klubu.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Biennale fotografii użytkowej „Poznań 80" — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Łowiectwo — trofea, historia i sztuka; Malarstwo Tadeusza Brzeskiego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

PIĄTEK

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.13 Nocne Studio Gama; 5.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 6.00 Sygnały pierwszomajowe; 9.50 Sygnały 1-Majowe — relacje z obchodów Święta Pracy; 12.10 Portret z pamięci; 12.50 Majowe Studio Gama; 14.00 Początki pierwszomajowego święta; 15.20 Przechadzki majowe; 15.40 Recital I. Santor; 16.05 „Wzgórze 35" — słuch.; 17.05 „Opus 81" — piosenki naszych dni; 17.30 Robotnicze pokolenia; 18.00 Grają warszawskie orkiestry radiowe; 18.40 Muzyka inspirowana folklorem; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 „Ze słońcem w oczach" — montaż prozy i poezji; 21.50 Zabawa w stylu folk; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Zabawa w stylu folk.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Muzyczne wycinanki; 7.00 Radość o poranku; 7.35 Moskwa z melodią i piosenką; 8.05 Koncert poranny; 8.35 Strofy o pracy; 9.00 Koncert muzyki staropolskiej; 9.20 W świecie twardych ludzi; 9.50 Sygnały 1-Majowe; 12.05 Słynni soliści — słynne zespoły; 13.00 „Pierwsi z legionu nieśmiertelnych" — słuch.; 14.36 Piękna nasza Polska cała; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Skała"; 15.31 Gra E. Stefańska-Łukowicz; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Jest w Warszawie ulica Wodewil; 17.15 Śpiewa S. Przybylska; 17.30 „Polskie drogi" — muzyka z seriali telewizyjnych; 18.00 Nade wszystko umiłowałem Wisłę; 18.35 Felieton; 18.45 Bardowie Warszawy; 19.15 Sławiąc radość; 19.40 Koncert polskiej muzyki współczesnej; 20.40 Jest w tym mieście cząstka mojego trudu; 21.00 A. Vivaldi: „Cztery pory roku"; 21.52 Poezja i muzyka; 22.22 Pieśni S. Moniuszki; 22.40 Areopag; 23.00 Z. Noskowski: Kwartet smyczkowy d-moll; 23.35 Strofy śpiewane.

PROGRAM III

Wiadomości: 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.00 Wiosenne rytmy; 8.00 Myśli o współczesności; 8.10 „Tańce polskie" H. Wieniawskiego; 8.35 Wiosenne rytmy; 9.00 „Dobrze urodzony" — 1 odc. pow.; 9.10 Sady w obłokach; 10.00 Jazz z piosenką idą w parze; 11.00 Tańce polskie K. Szymanowskiego; 11.30 „Opowiedzieliśmy się"; 12.00 Jazz z piosenką idą w parze; 12.40 „Mów o tych dniach" — rep.; 13.00 Koncert polski; 14.05 Myśli o współczesności; 15.20 Muzyczna majówka; 17.40 Audycja literacka; 18.00 Grają Warszawscy Stompersi; 18.20 Audycja literacka; 18.40 Grają Sami Swoi; 19.00 „Lampart" — odc. pow.; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Dobrze urodzony" — odc. pow.; 20.00 Interradio 20.40 „Motyle" — aud. poetycka 21.00 Muzyka polska XX wieku; 22.08 W. Warska; 22.15 Swingowy „Wieczór w Stodole"; 23.05 Muzyczne strofki, muzyczne nastroje.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Koncert poranny; 8.05 **„O święcie zwyczajnie" — aud. S. Poznańskiego; 8.15 „Wiosna w melodii (stereo); 8.30 „Dubois" — aud. J. Raczkowskiej; 9.00 Z nagrań Piotra Figla — (stereo); 9.15 „Proletariacka saga" — aud. A. Bartosza; 9.35 Wiosna w piosence;** 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 „U źródeł majowego święta" — montaż historyczny; 11.25 Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Krajobrazy historyczne; 12.20 Gra Igor Ojstrach; 12.49 F. Chopin: Wariacje B-dur; 13.30 Nowe nagrania radiowe; 14.10 Radiowe portrety Polaków; 14.30 Piosenki z tamtych lat; 15.00 „Powrót posła" — słuch.; 16.05 Program lokalny; 18.00 Rocznicowe refleksje; 18.20 Novi śpiewają Chopina; 18.40 Pasje, podróże, przygody; 19.00 Studio Gama w stereo.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.50 Program dnia.
7.55 Transmisja uroczystości 1-Majowych z Moskwy.
9.50 Sprawozdanie z obchodów Święta 1-Majowego w kraju i za granicą.
12.00 Koncert jubileuszowy Orkiestry PR i TV w Warszawie.
13.00 Wielkie miasta świata — „Opowieść o zwyczajnym mieście".
13.50 Teatr Młodego Widza: E. Nowacka — „Małgosia kontra Małgosia" cz. I.
14.50 „Berlińska victoria" — wojskowy program historyczny.
15.25 Dziennik.
15.40 „Hrabia Gaston — rycerz z Pirenejów" — film TV franc.
16.40 Teatr TV: A. Fredro — „Dwie blizny".
18.00 Studio Sport.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Jest tyle sił w narodzie" — program poetycki.
20.25 „Malowanki polskie" — widowisko muzyczne.
21.00 „Droga" — polski film społeczno-obyczajowy.
22.10 Studio Sport.
22.40 Kino Nocne: „Różowy telefon" — francuski dramat obyczajowy.

PROGRAM II

10.30 Dzień w Interstudio, — całodzienny blok programowy
10.40 „Od bajki do bajki" — filmy rysunkowe dla dzieci.
11.50 „Most Karola" — film dokument. TV CSRS.
12.10 „Rusałka w maju" — program rozrywkowy.
12.40 „Precelek i kot czarownik" — film kukiełkowy dla dzieci.
13.45 „Gustaw i inni" — filmy rysunkowe dla dorosłych.
14.35 „Zdobyć niebo" — film dokument.
15.00 „Przerwa" — minikomedia gruzińska.
15.30 „W świecie tańca" — program muzyczno-baletowy.
16.00 „Historia na wesoło" — dzieje Czechosłowacji z przymrużeniem oka.
16.20 „Tylko rock" — Kati Kovacs i Grupa Moto-rock.
16.40 „Wołga, Wołga" — niezapomniana komedia filmowa.
18.25 „Precious Wilson" — program rozrywkowy TV bułg.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Nieznani bohaterowie" — serial prod. KRLD.
20.50 „Był sobie colt" — muzyczna parodia westernu.
21.20 „Wspomnienie lata" — rozrywka bułgarska.
21.40 Teatr Wspomnień: W. Wandurski — „Śmierć na gruszy".

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Moskwa
7.15 — Pieśni i tańce narodów ZSRR
7.45 — Transmisja z Moskwy z pierwszomajowego pochodu
10.00 — Poezja walki i pracy
10.25 — Koncert
11.10 — Film animowany
11.35 — Film dokumentalny
12.05 — Tańczy „Mengo" — program filmowy
12.45 — „Szkoła" — film telewizyjny (cz. I)
13.50 — „Zwyczajne cuda" — film muzyczny
16.10 — Na ekranie komedia filmowa
17.40 — Świąteczny „Błękitny ognik".
19.00 — Reportaż z obchodów 1 Maja
20.00 — Dalszy ciąg „Błękitnego ognika".

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 19.00, 21.00; 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Sąsiedzkie posiady; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.05 Poetycki koncert życzeń; 11.30 Przegląd prasy; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Śpiewy staropolskie; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Studio Gama; 14.05 „Zaraz mi tu do ordynku" — słuch.; 15.05 Supełek; 15.35 [illegible] melomana; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.55 Transmisja z międzypaństwowego meczu piłkarskiego: Polska — NRD; 19.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Koszalin na muzycznej antenie; 23.00 Minął dzień.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 W ludowych rytmach; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.36 Z malowanej skrzyni; 6.15 Moskwa z melodią i piosenką; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Magazyn aktualności z myszką; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.35 Magazyn turystyczny; 7.55 Grają D. Ojstrach i J. Ojstrach; 8.35 Studio Młodych — sprawy codzienne; 8.55 Poranek w Studiu Gama; 9.40 Moto-sprawy; 9.50 J. S. Bach: Koncert klawesynowy F-dur; 10.00 „Radcy pana radcy" — słuch.; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Muzyka inspirowana folklorem; 12.10 Tańce z oper i baletów; 12.25 Groch z kapustą; 12.45 Z nagrań Hanny Rek; 13.00 Koncert chopinowski; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Przekrój muzyczny tygodnia; 14.25 Magazyn dla działkowiczów; 14.45 Muzyka Brahmsa; 15.10 Czata — magazyn wojskowy; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.15 Muzyczne archiwum PR; 16.40 Czas i ludzie; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 „Sukces szkockiej królowej" — prapremiera „Marii Stuart"; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.35 Publicystyka międzynarodowa; 18.45 Śpiewa W. Warska; 19.00 — 24.00 Wieczór literacko-muzyczny; 19.03 „Matysiakowie"; 19.33 Recital M. Drewnowskiego; 20.20 Wiersze A. Ważyka; 20.35 Recital M. Drewnowskiego cz. II; 21.10 „Wstyd" — rep.; 21.40 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 22.00 Gwiazdy estrady; 23.00 Śpiewa M. Szczyciński; 23.35 Kącik starej płyty;

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Wariacje na temat...; 9.00 „Dobrze urodzony" — odc. pow.; 9.10 Recital P. Pałecznego; 10.00 Sztuka to poważna rzecz; 10.35 Co kto lubi; 11.00 „Lampart" — odc. pow.; 11.30 Louis Prima — nagranie z lat trzydziestych; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Utracona cześć Katarzyny Blum" — odc. pow.; 14.00 Wybitni soliści-kameraliści polscy; 15.05 Słuchaj razem z nami; 16.00 Studio 202 — wrocławski pojemnik rozrywkowy; 17.10 Słuchaj razem z nami; 19.00 Światowid — nie tylko o polityce; 19.20 Cole Porter po polsku; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Dobrze urodzony" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 W. Warska; 22.15 „Cztery historie wcale nie przykładne" — słuch.; 22.45 „Kiedy znów zakwitną białe bzy"; 23.05 Mała nocna muzyka, 23.30 J. Iwaszkiewicz: „Żelazowa Wola"; 23.40 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55; 6.05 Graj kapelo; 6.10 O zdrowiu człowieka; 6.30 Piosenki z uśmiechem; 6.45 **Białostocki Radiowy Kurier Poranny**; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 K. M. Weber: Uwertura uroczysta E-dur; 8.10 RTSS; 8.25 W aranżacji M. Siejki; 8.30 Szkoła współczesna; 8.50 Bułgarskie horo; 9.00 W kręgu spraw rodzinnych; 9.20 Poranek pieśni; 10.00 Radiowe portrety Polaków; 10.20 Estrada przyjaźni; 11.00 Ze świata muzyki; 11.20 O Zygmuncie Noskowskim w 135 rocznicę urodzin; 12.05 **Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk**; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Dwojgiem uszu; 13.25 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Język angielski; 16.20 Język łaciński; 16.40 **Wiadomości; 16.45 „Radiowy debiut zespołu Canion" — aud. sł.-muz. J. Papaja (stereo); 17.10 „Przemysł drobny, ale nie małe sprawy" — aud. Zb. Krzywickiego; 17.20 Śpiewa Ewa Kuklińska**; 18.25 Ludzie, epoki, obyczaje; 18.50 Gra Ork. PR i TV; 18.55 Czego oczekujemy od nauki; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Wersje i kontrowersje; 22.50 G. Faure: I Barkarola a-moll.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 i 7.30 TV Technikum Rolnicze.
8.50 Studio 2.
9.00 Magazyn pana Manna.
9.35 „Co, gdzie, kiedy?"
10.15 Z wojennych dni: „Polonez Ogińskiego" — radziecki film fab.
11.40 Spotkanie z operetką — prowadzi B. Kaczyński.
12.05 „The Beatles" — teleturniej muzyczny.
12.35 „Co to jest?" — teleturniej dla dzieci.
12.55 „Muzyka dla pierwszoklasistów".
13.20 Kalejdoskop „Kino OKO".
14.20 Teatr Młodego Widza: „Małgosia kontra Małgosia" cz. II.
15.20 Magazyn reporterski — „Flesz".
16.00 Wifon przedstawia — Marek i Wacek.
16.25 Mecz o wszystko.
16.40 Dziennik.
16.55 Studio Sport — Eliminacje Mistrzostw Świata w piłce nożnej: Polska — NRD.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Muppet show".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.05 „Punkt widzenia" — 1 odc. serialu obyczajowego TP.
21.10 Profesor Andrzej Zahorski i jego asystenci odpowiadają na pytania licealistów.
21.40 „Z czego śmieją się Węgrzy?" — program rozrywkowy.
22.20 „Z uporem na ojczyzny łono" — w 60-tą rocznicę III Powstania Śląskiego.
22.35 Dziennik.
22.50 Studio Sport.
23.05 Kino Nocne: „Ulice San Francisco" — film kryminalny.
23.55 Kino Kamerton: Ballady jazzowe Tomasza Stańki.
0.20 Dobranoc kobieto, dobranoc mężczyzno.

PROGRAM II

12.35 Program dnia.
12.40 „Arabowie w Europie" — film dokument.
13.40 „Turkmenia" — film dokument.
14.25 „Kapitan z Oriona" — film obyczajowy TP.
16.00 „Popołudnie przygody i podróży".
17.30 „Ziemia ojców" — film społeczno-obyczajowy prod. CSRS.
18.50 Twarze i głosy telewizji.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Twarze i głosy telewizji.
20.05 Telewizyjny music-hall — program rozrywkowy.
21.05 Twarze i głosy telewizji.
21.15 „Niebezpieczny pościg" — serial sensacyjny TV NRD.
22.10 Studio Sport.
23.10 24 godziny.
23.20 Poeci i ich wiersze — Władysław Młynek.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Nowości dnia
6.20 — Gimnastyka poranna
6.45 — Wystawa Buratino
7.15 — Telewizyjny film muzyczny
8.15 — „Męstwo" — film fabularny (cz. VII)
9.30 — Dokumentalny film telewizyjny
9.50 — Koncert młodych wokalistów
10.50 — W świecie zwierząt
11.50 — Film animowany
12.45 — „Szkoła" — film telewizyjny (cz. II)
13.50 — Gawęda W.P. Biekietowa
14.20 — Romanse w wykonaniu T. Siniawskiej
15.00 — Piłka nożna. „Spartak" — „Dynamo" (Moskwa)
16.45 — Na arenie cyrkowej
17.30 — Muzyczny spektakl telewizyjny „Espanola"
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — Wieczór humoru
21.10 — Sala tańca.

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.41 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 81; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Musicon; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.10 Twórcy polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Poczciwy, oswojony świat"; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.45 Polskie miniatury muzyczne; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Szóstal Szóstal!" — słuch.; 17.00 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.30 Studio Młodych; 18.07 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 „Majaczenia"; 22.00 Witaj, majowa jutrzenko; 22.35 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.35 Wiadomości sportowe; 6.45 Z nagrań Polskiej Kapeli F. Dzierżanowskiego; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Felieton literacki; 7.45 Koncert poranny; 8.20 Zawsze w niedzielę; 8.35 Koncert poranny; 9.00 Transmisja Mszy świętej z Klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie: 10.00 „Niedzielne spotkania" — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej z nagrań WOSPRiTV w Katowicach; 13.00 „By dobrze było Ojczyźnie" — słuch.; 14.36 Śpiewy staropolskie; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Ucieczka" — cz. I słuch.; 15.45 Horoskop reklamowy; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Wizyty i podróże; 18.00 Nowe nagrania radiowe; 18.35 Felieton T. Zimeckiego; 18.45 Moda i piosenka; 19.00 Stara i nowa muzyka wojskowa; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 20.30 Jazzowe spotkania; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Recital D. Modugno; 21.30 Rozmaitości muzyczne; 22.00 Teatr Poezji. Poezja polityczna Sejmu Czteroletniego; 22.30 Magazyn studencki; 23.40 Śpiewane strofy.

PROGRAM III

Wiadomości: 8.30, 15.00, 19.30, 22.00; 7.00 Melodie — przebudzanki; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 „Dobrze urodzony" — odc. pow.; 9.10 Gra B. Strzelecka; 9.30 Interpelacje Trójki; 9.40 Gra zespół Fistulatores et Tubicinatores Varsovienses; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Przeboje z nowych płyt; 11.30 Z sali Senatorskiej; 12.00 Gitarowe dialogi; 12.30 Rodzenie się oporu w getcie warszawskim; 13.00 Muzyka z sal koncertowych; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Muzyczne premiery Programu III; 15.00 „Urodzeni na początku wieku" — rep.; 15.20 Nowa płyta G. Becaud; 16.00 Pisarze a emigrowanie; 16.15 Muzyka z polskich filmów; 17.10 Z opolskich koncertów; 17.30 „Chwała medykom — przyczynek do Powstania Listopadowego"; 18.00 Z opolskich koncertów; 19.00 „Witaj Maj, Trzeci, Maj"; 19.20 Nahorny gra Skaldów; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Dobrze urodzony" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Tomik poezji śpiewanej; 21.00 Z tysiąca i jednej pieśni; 22.08 W. Warska; 22.15 Studio Teatralne Programu III: „Zakonnica dla księcia"; 23.37 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Muzyka staropolska; 8.05 **„Widzowie i aktorzy w trampkach" — aud. E. Biesiady; 8.25 „John Abercrombe" — aud. sł. — muz. J. Grüna. 8.40 „Tradycje oświeconych" — aud. J. Raczkowskiej; 9.00 MMAKS**; 10.00 Klub Miłośników Muzyki; 11.00 Wierzenia i obrzędy różnych narodów; 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Pamiątki Soplicy" — słuch.; 13.10 Klub Olimpijczyków; 13.30 Studio Stereo zaprasza; 14.10 Wersje i kontrowersje; 14.40 R. Waschko i jego płyty; 15.00 „Powrót posła" — cz. II słuch.; 16.05 Program lokalny; 18.00 Radiolatarnia; 18.30 Ustawa majowa — Konstytucja 3 Maja; 19.00 S. Moniuszko: „Halka" — opera w 4 aktach; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — W. Szymański; 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 1980.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.
7.00 Wiedza naszą szansą.
8.10 Emerytury dla rolników.
8.20 „Od słowa do działania".
8.35 „Telewizjada" — Sport dla wszystkich.
8.55 Program dnia.
9.00 Teleranek oraz „Tylko Kaśka" — film TP.
10.30 Antena.
11.00 „Wielkie miasta świata — Madryt" — film dokument. prod. franc.
11.50 Na Trzeci Maja.
11.55 Dziennik.
12.10 „Sami o sobie" — program Redakcji Rolnej.
12.40 Studio Sport.
13.10 Artur Rubinstein: Koncert f-moll F. Chopina.
13.45 Teatr Młodego Widza: „Małgosia kontra Małgosia" cz. III.
14.40 Losowanie Dużego Lotka.
14.55 Na Trzeci Maja.
15.00 Transmisja z uroczystości Święta 3 Maja w Zamku Królewskim w Warszawie.
15.30 Telewizyjny Koncert Życzeń.
16.15 Monitor Sejmowy.
16.45 Na Trzeci Maja.
17.15 „Pozłacany warkocz" — widowisko muzyczne z okazji 60-lecia Powstań Śląskich.
19.00 Wieczorynka — „Nik, Pik i piraci".
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Buddenbrookowie" — serial filmowy TV RFN.
21.00 Na Trzeci Maja.
21.05 Sportowa niedziela.
21.30 Teatr TV: G. Królikiewicz — „Trzeci Maj".

PROGRAM II

9.30 „Rycerskie wychowanie" — program wojskowy.
10.00 „Punkt widzenia" — serial filmowy TP.
10.55 Studio Sport.
11.30 Przeboje tygodnia.
12.00 Studio Sport.
13.10 „Leonardo da Vinci" — film dokument. prod. bułg.
14.00 „Etiuda o próbie" — film dokument.
14.20 Teatr Telewizji: L. Fuks — „Srebrne wesele".
15.15 „Mój koncert" — Barbara Wachowicz.
16.15 „Uśmiech spod parasola" — program rozrywkowy.
16.45 Studio Sport.
17.45 Spotkanie z pisarzem — Andrzej Pastuszek.
18.15 Pieśni Ignacego Paderewskiego.
18.45 Twarze i głosy telewizji.
18.55 „3 Maja 1940 roku w Warszawie".
19.20 Twarze i głosy telewizji.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 Twarze i głosy telewizji.
20.10 Klub Jazzowy Studia Gama — „Godzina jazzu".
21.10 Filmoteka Narodowa: Filmy Jerzego Kawalerowicza — „Matka Joanna od Aniołów"
22.40 Studio Sport.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"
6.40 — Gimnastyka poranna
7.05 — Koncert orkiestry symfonicznej
7.30 — Budzik
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu
9.00 — Zdrowie
9.45 — „Poranna poczta"
10.20 — Nauka i technika przegląd filmowy
11.30 — Kiosk muzyczny
12.00 — Klub podróży filmowej
13.00 — „Szkoła" — film telewizyjny (cz. III)
14.10 — Zagraniczni goście w Moskwie
14.30 — Mistrzostwa Europy w gimnastyce
16.00 — Panorama międzynarodowa
16.45 — „Na lodowej arenie" — film telewizyjny
17.15 — „Niewiarygodne przygody Włochów w Rosji" — film fabularny
19.00 — Program informacyjny „Czas"
19.35 — Przegląd sportowy
20.05 — Program estradowy.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul M. Fornalskiej 11, tel. 240-41; internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997.

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz 15—7, tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04 i 204-33.

Apteka nr 05-008, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24.

Informacja o lekach — tel 219-04.

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 1.V.1981 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W DNIU 2.V.1981 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270—51, — dyżuruje oddział neurologii.

W DNIU 3.V.1981 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, gruźlicy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 43-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

Rejon Energetyczny Giżycko przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy które wystąpią w miejscowościach:
— Tuchlin Zdęgówek w dn. 4.05.81 w godz. 8—14,
— Jabłoń PTTK w dn. 5.05.81 w godz. 8—14,
— Kwik PGR w dn. 6.05.81 w godz. 8—14,
— Rostki 2 w dn. 7.05.81 w godz. 8—14,
— Sołtmany, Żywki, Boćwinka w dn. 8 i 11.05.81 w godz. 8—14,
— Żywki Małe 2 w dn. 12.05.81 w godz. 8—14,
— Stulichy PGR w dn. 13.05.81 w godz. 8—14,
— Surwile PGR w dn. 14.05.81 w godz. 8—14,
— Sztynort Mały PGR w dn. 15.05.81 w godz. 8—14,
— Giżycko, ul. Wojska Polskiego, Moniuszki w dn. 18.05.81 w godz. 8—14.

Powyższe przerwy spowodowane są przeglądem urządzeń energetycznych. Bliższych danych udziela Rejon Energetyczny w Giżycku tel. 22-47.

k 1439-1

Rejon Energetyczny Augustów przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy jakie wystąpią dla
— Augustów ul. Rajgrodzka, Ślepsk, Wojtowskie Włóki od dn. 4.05.81 do dn. 8.05.81 w godz. 7—15,
— Tajno Stare II od dn. 11.05.81 do dn. 14.05.81 w godz. 7—15,
— Wojnasy, Wierciochy, Wasilówka w dn. 15 i 18.05.81 w godz. 7—15.

W/w przerwy podyktowane są koniecznością remontu urządzeń elektroenergetycznych.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Augustów tel. 34-71.

k 1436-1

29 kwietnia 1981 r. zmarł w Białymstoku

ś.p.

ksiądz WITOLD PIETKUN

dr hab., kanonik honorowy Kapituły Katedralnej w Siedlcach, prałat honorowy Jego Świątobliwości, rektor Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Białymstoku, ur. 23.III.1911 r. w Ikaźni na Wileńszczyźnie, wyświęcony na kapłana 20.VI.1937 r. w Wilnie, profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, Łodzi i Siedlcach.

Odszedł mężny i prawy Polak, wielki orędownik sprawy „Solidarności".

Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność" region Białystok

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione 1 maja o godz. 12.00 w kościele Św. Rocha, pogrzeb o godz. 17.00 w Chodorówce koło Suchowoli. Odjazd autokarów ok. godz. 15.30 z ul. Manifestu Lipcowego.

k 1606-1

Wyrazy głębokiego współczucia

Ob. KAZIMIERZOWI RUTKOWSKIEMU

byłemu dyrektorowi d/s ekonomicznych ZTOR w związku z tragiczną śmiercią

Syna Stanisława

składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy Zjednoczenia Technicznej Obsługi Rolnictwa.

k 1557-1

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — informacja o usługach tel. 957.
k 1571-0

WPHW — Pogotowie telewizyjne, ul. Warszawska 79 tel. 959 czynny całą dobę, w niedziele świadczymy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15.
k 1572-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 233-48, inż. Sakowski.
g 2236-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych. Pater, tel. 270-57.
g 2626-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 41-13-76. Bondaruk.
g 2720-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 222-46 Zawistowski.
g 2726-0

SADZONKI pomidorów — pilnie sprzedam. Tel. 345-97, Turlik, (po szesnastej).
g 2756-1

ODSTĄPIĘ pokój panienkom. Białystok, tel. 346-81 (po godz. 15).
g 2683-1

M-4 spółdzielcze (49 m kwadr., II piętro) w Płocku zamienię na podobne w Białymstoku (nowe budownictwo). Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 3661
g 2661-1

„FIATA" 125, 1500 — sprzedam. Bielsk Podlaski, tel. 24-45.
g 2719-1

„FIATA" 125p, 1973 r. — sprzedam. Tel. 41-08-56 (po godz. 17).
g 2729-1

„FIATA" 125p 1500, rok prod. 1977 — pilnie, tanio sprzedam. Białystok, ul. Pogodna 2 m. 98.
g 2730-1

„POLONEZA" nowego — sprzedam. Rajgród, Piaski 2.
g 3627-1

„SKODĘ" 105L, rok 1977 — sprzedam. Białystok, Antoniukowska 12 A m. 53.
g 2724-1

„WARTBURGA" 353 de Luxe (1978 rok) — sprzedam. Jeroniki 17.
g 2593-1

GRAMOFON „Daniel" — sprzedam. Tel. 371-39.
g 2670-1

NAWÓZ z kurnika oddam, wieś Zawady k/Białegostoku.
g 2632-1

CIĄGNIK C-411 — sprzedam. Białystok, Mistrzów Płonów 8„a" 29.
g 2680-1

WPHW

UWAGA KLIENCI!

informuje, że w związku z remontem DT „NOWY" w Białymstoku

SPRZEDAŻ TOWARÓW ODZIEŻOWYCH ZOSTANIE PRZENIESIONA NA TERENY wystawowe przy ul. Kawaleryjskiej

- sprzedaż artykułów wiosenno-letnich rozpocznie się 12 maja br. i trwać będzie do dnia 22 maja br.
- w dniach 30 maja—9 czerwca br. sprzedawnae będą artykuły letnie i sportowe
- w miesiącu sierpniu br. sprzedawane będą artykuły szkolne.

W okresie pomiędzy w/w terminami aż do chwili otwarcia DT „Nowy" prowadzona będzie ciągła sprzedaż dziewiarstwa, konfekcji, obuwia, tkanin i galarterii.

ZAPRASZAMY wszystkich Klientów na tereny wystawowe w godz. 11—18.30 Dojazd autobusami „3", „10" i „11".

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.

k 1542-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35 Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10 Sekretarz Redakcji 2-15-08 Dział reporterski 2-23-77 Dział Ekonomiczny 2-11-30 Dział Sportowy 2-23-17 Redakcja nocna 3-46-27, 3-74-03 Oddziały Redakcji: Suwałki ul Kościuszki 32, tel 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O Białystok 5818-4068. Telefony: centrala 2-32-41 Dyrektor 2-11-10 Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel 2-39-41 wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul Sadowa 10, tel 57-11. Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okresu prenumeraty roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-9488 Nr indeksu 35013 A-4

RELAKS

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Nowy sposób manifestowania: bez transparentów — z deklaracją w sercu.

Jaka partia, takie rozgrywane przez nią partie.

Sugestywna miniona epoka: nawet pozbawionych rąk zmuszała do klaskania.

Plagi egipskie nie muszą się legitymować sarmacką lokalizacją.

Mądrość zawsze na indeksie tam, gdzie o wszystkim decydują arbitralni durnie.
Nie pozwalajmy na wygłaszanie kwestii tym, którzy już dawno zostali przez nas zakwestionowani.

I młodoturcy rewolucyjnej świeżości przemieniają się z czasem w otłuściałych baszów.

Radująca defoliacja: zanik liści wawrzynu na głowach uhonorowanych dyletantów.

Rodzaj metafizyki: życie pozaogonkowe.

Moloch biurokracji nie wybiera ofiar. Wystarczą mu gorliwe akty samooddania.

Dranie mają też swoich pedagogów, którzy im wykładają draństwo doskonałe.

Pechowy lotniskowiec

Gdy w 1967 roku mała Carolina Kennedy miała honor być matką chrzestną lotniskowca Marynarki Wojennej USA, któremu dano imię jej zamordowanego ojca, flaszka z szampanem stłukła się dopiero za drugim razem. Obecni przy tej uroczystości powiedzieli, że to zły omen.

Gigantyczny okręt, o 302 m długości i z załogą 5 tys. ludzi, faktycznie jest prześladowany przez fatum. Już 11 razy wybuchały na nim groźne pożary. Podczas manewrów w pobliżu Sycylii lotniskowiec zderzył się w 1975 r. z krążownikiem „Belknapp". Na obu okrętach wybuchł pożar, 6 marynarzy poniosło śmierć, a 40 rany. Rok później lotniskowiec staranował z niewiadomych przyczyn angielskiego niszczyciela. Ostatnio startujący z pokładu lotniskowca samolot myśliwski, nie mogąc się poderwać do lotu, spadł do morza. (M.M.)



Koraly Kovacs ogląda upominek otrzymany od organizatorów — kurpiowską lalkę. *Fot. Gabor Loriczy*

Byłem reprezentantem

— Zobacz to jest Kovacs, jeden z najlepszych siatkarzy węgierskich — powiedział obserwujący wraz ze mną międzynarodowy turniej juniorów w Łomży, były zawodnik pierwszoligowy w siatkówce, **Zbigniew Orzeszko.**

— Pan Kovacs?

— Tak.

Mistrz sportu i 180-krotny reprezentant Węgier w siatkówce **Koraly Kovacs,** wszędzie, gdzie próbował swoich możliwości sportowych, osiągał tak dobre wyniki, że mógł się znaleźć w szeregu najlepszych. Dotyczy to zarówno koszykówki, piłki ręcznej. Wybrał ostatecznie siatkówkę i wiele międzynarodowych sukcesów Węgrzy zawdzięczają właśnie jemu.

Wysoki, ubrany w reprezentacyjny dres, obserwował w Łomży młodych siatkarzy Węgier. Skrzętnie notował wszystkie potknięcia i udane akcje. W czasie przerw w grze udzielał cennych uwag zdobytych w długoletniej karierze.

Jak już wspomniałem, 180 razy reprezentował barwy Węgier. Po 19 latach gry w reprezentacji, przed dwoma laty ustąpił miejsca młodszym. Nadal jednak nie rozstał się z siatkówką. Gra o ile mu pozwala na to czas.

Z sentymentem wspomina czasy, kiedy po drugiej stronie siatkówki w meczach Węgry — Polska ustawiali się Ambrożewicz, Paszkiewicz, Bosek. Drogi tych dwóch reprezentacji jednak się rozeszły.

„Polacy byli wówczas — wspomina K. Kovacs — na wysokim szczeblu. My znacznie niżej. Cenię wysoko polską szkołę siatkówki stworzoną przez Wagnera, przeciw któremu też kiedyś grałem. Jest to szkoła gry inteligentnej, technicznej, popartej zdecydowanym atakiem i kondycją.

Pierwszy mecz w reprezentacji? Nie spałem całą noc. To się pamięta. W sporcie trzeba mieć pasję, przekonanie i chęci. Tego niestety często brakuje obecnie naszej młodzieży. Aktualnie w siatkówkę gra na Węgrzech około 10 tysięcy dziewcząt i chłopców. To mało!

Nie żałuję tych sportowych lat. Spełniły się przecież moje marzenia. Byłem reprezentantem swego kraju!"

L. TARASIEWICZ

MUZYCZNE NOWINKI

W ubiegłym tygodniu w studenckim klubie „Sepularium" w Białymstoku odbył się blisko pięciogodzinny recital Macieja Zembatego — poety, tłumacza, piosenkarza. W czasie programu ten popularny autor przedstawił swoją twórczość od 1968 r. Znalazły się tu teksty, które z różnych powodów nie mogły być dotychczas opublikowane. Mimo tak długiego programu i późnych godzin nocnych, wypełniająca po brzegi salę klubową publiczność mężnie wytrzymała do końca. Oprócz twórczości satyrycznej M. Zembaty przedstawił kilka ballad wylansowanego przez siebie w Polsce Leonarda Cohena. Był to jeden z najciekawszych recitali, jakie przyszło nam oglądać ostatnio w Białymstoku. Zembaty wystąpił również w kilku innych klubach białostockich.

* * *

Jak już informowaliśmy w drugiej połowie czerwca odbędzie się w Białymstoku impreza pn. „Białostocka Wiosna Muzyczna", organizowana przez Miejski Dom Kultury. Mogą w niej wziąć udział amatorskie zespoły wokalne, wokalno-instrumentalne, instrumentalne oraz soliści. Warunkiem przystąpienia do konkursu jest przygotowanie jednego obowiązkowego utworu. Może to być: przeróbka melodii ludowej z naszego regionu, utwór traktujący o Białymstoku, ewentualnie oryginalna interpretacja znanego z wykonań profesjonalnych przeboju polskiego. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela informacji biuro MDK w Białymstoku przy ul. Pięknej 3.

* * *

W białostockim Kościele Farnym wystąpił we wtorek znany amerykański zespół murzyński „Johny Thompson Singers". Jest to jeden z najpopularniejszych zespołów tego typu na świecie, uprawiający negro spirituals i gospels. Koncert zgromadził ok. 3 tys. publiczności. Recenzja z tego niewątpliwego muzycznego wydarzenia roku wkrótce.

* * *

Jedną z najciekawszych płyt wydanych w tym roku przez znanego za jeden z dziesięciu najlepszych albumów roku 1980.

* * *

Nasza telewizja pokazała program muzyczny z Izabelą Trojanowską zatytułowany „Narodziny gwiazdy". Znamienny jest fakt, iż tytuł zapożyczono z głośnego filmu, w którym wystąpiła Barbara Streisand. Porównywanie, czy też sugerowanie zbieżności między tymi dwoma piosenkarkami przypomina porównywanie Toma Jonesa z Krzysztofem Krawczykiem. Całości dopełnił Zygmut Kałużyński klęczący przed panią Trojanowską. Idzie nowe więc i pomysły coraz lepsze.

J.G.



Maciej Zembaty w czasie recitalu w białostockim „Sepularium". Fot. Jan Malec

ZE ZNACZKIEM NA TY

Gdzie leży Khor Fakkan?

Filateliści dość często mają duże kłopoty z odnalezieniem na mapach niektórych państw, emitujących znaczki pocztowe. Gdzie leży choćby tajemniczy kraj o egzotycznej nazwie Khor Fakkan? A Khor Fakkan wydaje naprawdę piękne, kolorowe znaczki z różnymi ptaszkami, malowidłami, rakietami. Chętnie je nabywają zwłaszcza młodzi, mniej doświadczeni zbieracze.

Trudno jednak nawet w najbardziej szczegółowych atlasach szukać Khor Fakkan. Jest to po prostu kraj, wymyślony przez angielskich i arabskich producentów i sprzedawców znaczków pocztowych. W rzeczywistości **Khor Fakkan to maleńka** wioska rybacka w szejkanacie arabskim Oman. To dla niej sprytni biznesmeni wydają „znaczki pocztowe". Oczywiście, nalepki takie nie mają nic wspólnego ze zbieractwem filatelistycznym.

Okazuje się, że w historii filatelistyki można znaleźć więcej podobnych fantazyjnych państewek. Legendarne już stało się Królestwo Sedangu, wymyślone przez niejakiego Marie David de Mayrena. Swój „kraj" zlokalizował on na Półwyspie Indochińskim. Ba, ogłosił się także królem Sedangu, przyjmując imię Mario I. Oczywiście, Mario I rozpoczął również produkcję znaczków pocztowych, które jeszcze dziś krążą po klaserach i albumach.

Inny Francuz, J. Harden Hickey założył na Południowym Atlantyku, 700 mil od wybrzeży Brazylii, Księstwo Trynidad. I tu wyjaśnienie: nie ma ono nic wspólnego z Trynidadem i Tobago, niepodległym państwem w Afryce Południowej, należącym do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Również J. Harden-Hickey ogłosił się w Nowym Jorku (!) księciem Trynidadu. James I zaczął emitować znaczki dla swego księstwa, właściwie maleńkiej wyspy zamieszkałej wyłącznie przez ptaki.

Inne fantazyjne państewko to Republika Maluku Selatan. Powołał je do życia na wyspach indonezyjskich pewien Holender, kpt. Westerling. Oczywiście, nie zapomniał o wydaniu dla swej „republiki" znaczków pocztowych. Znaczki o tematyce przyrodniczej (np. trójkątne rybki!) zostały wydrukowane w znanych austriackich zakładach poligraficznych.

Niedawno widziałem u znajomego piękne znaczki z kwiatami. Wydało je państwo zwane — przynajmniej tak wynikało z napisów umieszczonych na znaczkach — N. D. Hrvatska. N. D. Hrvatska to nic innego jak Chorwacja — jedna z republik wchodząca w skład Federacyjnej Republiki Jugosławii. Chorwacja nie wydaje jednak własnych znaczków (podobnie jak inne republiki). Znaczki, o których mowa, wypuszczają natomiast w Austrii chorwaccy emigranci. I te wydawnictwa nic wspólnego nie mają z filatelistyką.

Znaczków państewek fantazyjnych nie uwzględniają katalogi filatelistyczne. I słusznie. Czy jednak nie należałoby w dodatkach do katalogów informować filatelistów o państewkach fantazyjnych — eminentach znaczków? Takie sugestie coraz częściej pojawiają się w zachodniej prasie filatelistycznej. Chodzi po prostu o ostrzeżenie młodych filatelistów przed niepotrzebnymi zakupami.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: 2 znaczki z serii „Europa" wydane przez Pocztę Norwegii. *Fot. A. Zdrodowski*

Rozmaitości

GDZIE MIEJSCE DLA ZWIERZĄT

Miłośnicy przyrody w RFN biją na alarm. Wyziewami przemysłu i motoryzacji zatruwane są powietrze, woda i gleba, co generalnie przyczynia się do zanikania dzikiej zwierzyny. Aktualnie zagrożonych jest całkowitym wyginięciem około 2000 gatunków zwierząt.

Nawet w górzystej Bawarii całkowita zagłada grozi rysiom, bocianom, cietrzewiom i motylom. Aby je ratować prowadzi się na szeroką skalę akcję ochrony terenów i tworzenie rezerwatów przyrody.

ORYGINALNY WYROK

Pewien sędzia bardzo oryginalnie potraktował dra med. Gordona Pilanda w Monteo w USA.

Ponieważ w ogrodzie lekarza znaleziono prywatną i nielegalną plantację marihuany, złożoną ze 111 sadzonek, sędzia skazał go na: 11 dni bezpłatnej pracy społecznej, 111 dni aresztu oraz karę pieniężną w wysokości 1110 dolarów. Kara wydała się wszystkim niesłychanie oryginalna. Nie podzielał tego zdania tylko pan dr Pilland...

ROPA UTRAPIENIEM

Odkrycie ropy naftowej nie zawsze jest źródłem radości. W śródmieściu Kolonii (RFN) na głębokości 10 m odkryto małe złoże ropy o zawartości około 1 miliona ton. Eksploatacja złoża okazała się nieopłacalna, ale trzeba było przystąpić do wydobycia ropy, bowiem zatruwała ona jeszcze ważniejszą dla miasta wodę pitną.

FRANK SINATRA W PSYCHOZIE STRACHU

Słynny piosenkarz amerykański, Frank Sinatra trwa od wielu miesięcy w psychozie strachu. Już nigdy nie wychodzi ze swego domu bez silnej prywatnej obstawy. Nie dopuszcza do siebie łowców autografów na odległość mniejszą niż 30 m. Pozwala podchodzić do siebie tylko pojedynczo. Zawsze podpisuje się wyłącznie swoimi długopisami, bowiem obawia się, aby nie umieszczono tam jakiegoś materiału wybuchowego czy zabójczego środka chemicznego.

(M.M.)



Płockie zbiory secesji

Jeszcze przed kilkunastu laty nie doceniana, w ostatnim czasie secesja doczekała się u nas pełnego uznania jej walorów artystycznych. Ten budzący niegdyś liczne pojemiki oryginalny kierunek, wywarł jednak niezaprzeczalny wpływ na wiele dziedzin sztuki lub raczej rzemiosła artystycznego.

Secesja czerpała wzory z twórczości narodów wschodu, z baroku i rokoka. Nigdy nie było to jednak jedynie niewolnicze naśladownictwo. W oparciu o te wzory stworzyła ona bowiem swoisty, sobie właściwy język wypowiedzi. Secesja najpełniej została urzeczywistniona w dekoracji wnętrz, a więc malarstwie ściennym, mozaikach, witrażach — no i meblarstwie. Ówczesna grafika użytkowa dała początek współczesnej sztuce plakatowej. Wyraźnie zaznaczyła swoją obecność również w metaloplastyce, ceramice, złotnictwie, edytorstwie, ilustracji książkowej, tkaninie, haftcie, szkłach, emalii a nawet modzie.

Dzięki inicjatywie Muzeum Mazowieckiego z Płocka mamy w Polsce wspaniałą kolekcję przedmiotów z okresu secesji. Placówka ta jako jedyna w kraju dopracowała się ciekawej ekspozycji pt. „Sztuka secesji". Zgromadzono tu wiele przedmiotów, które jeszcze do niedawna służyły na codziennie w naszych mieszkaniach. Wywarło z pewnością wpływ na kształt całej ekspozycji, która robi na zwiedzających wrażenie umeblowanego mieszkania jakby na chwilę opuszczonego przez właścicieli. I tak najpierw mamy duży pokoje stołowe z kompletem mebli wiedeńskich, stołami przygotowanymi do podania obiadu. Potem jest mieszczański salonik, a po nim typowo kobieca komnatka. Następnie mamy atelier wieckie z kompletnym wyposażeniem oraz gar tą pełną strojów noszonych na przełomie XIX XX wieku. Uwagę zwiedzających zwraca tam wspaniały, oprawny w srebro komplet da służący do codziennej toalety. Dalej mamy ponujące zbiory szkła, wyprodukowane znane firmy europejskie. Są wśród nich pre wazony, patery, szkatułki wykonane z wielo stwowego szkła pokrytego interesującymi mi o delikatnych barwach. Całości płockiej ek pozycji dopełniają zgromadzone w dwóch Krakowskiej i Warszawskiej obrazy pędzla Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego rzeźby Konstantego Laszczki i Wacława Szy nowskiego.

Opracowanie C

FF-felieton faktu

Przed świętami w gminie Sztabin padło z niedożywienia ponad 100 świń. Zemstę świni zanotowano także w innych gminach województwa.

*

Od momentu kiedy zastępca dyrektora Gabinetu Ministra Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska poinformował opinię publiczną, że w urzędach centralnych normą jest 5 metrów kwadr. na osobę, a w urzędach terenowych — 4 m kwadr. powierzchni biurowej, obserwuje się w Białymstoku nowy rodzaj petentów — z metrem.

*

Suwalską i deficytową herbaciarnię „Inka" przerobiono na klub środowisk twórczych. Deficyt pogłębił się.

*

Prezydent Łomży Jerzy Newelski oznajmił na spotkaniu z czytelnikami „Kontaktów", że ma teścia szewca. Rzecz była o usługach dla ludności.

*

W drugim numerze uczniowskiego pisma „Ława" pomieszczono m.in. zdanie: „Żądamy wolności dla lwa i żyrafy z wrocławskiego ZOO!" Trzeci numer skonfiskowano, sprawę bada prokurator.

*

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży zatrudniło sprzątaczkę z wyższym wykształceniem. Sprzątaczka sprząta biuro.

*

Na szosie między Białowieżą a Hajnówką pod kołami samochodów ginie rocznie 1500 zwierząt kręgowych. Bitwa w Rezerwacie Krajobrazowym trwa.

Na fali odnowy mieszkańcy wsi Krzywólka żądają podziału na pół jeziora, które w całości eksploatował Zakład Rybacki z Olecka. W jeziorze są podobno ryby, ale nie wpływają dodatnio na bilans Zakładu, więc Zakład gotów jest oddać społeczeństwu nawet całe jezioro. Kłopot z tym, że jezioro jest znacjonalizowane.

*

LZS w Wysokiem Mazowieckiem wypożycza miejscowej młodzieży piłkę według stawki: pół litra za mecz, bez względu na ilość strzelonych goli.

*

Część pracowników dotychczas zatrudnionych w ełckiej chłodni znajdzie zatrudnienie w tamtejszej zieleni miejskiej, gdzie surowca jakby trochę więcej.

*

Z kontroli przeprowadzonej w Bazie Zbytu Części Zamiennych „Agroma" w Lipkach k.Czarnej Białostockiej wynika, że pozwolenie na złomowanie części zamiennych do ciągników wydała Komisja CHSR „Agroma" w Warszawie, a nie jak nas poinformował dyrektor Bazy, Jerzy Kowalski — Wydział Kontroli i Instruktażu UW w Białymstoku. Wydział nigdy takich uprawnień nie posiadał. Przy okazji stwierdzono, że złomowanych części było nie dwie, lecz 36 ton na sumę 18.808.000 zł.

Przypomnijmy ostatnie zdanie z teleksu dyrektora Jerzego Kowalskiego do „GW": „Cudów można się doszukać w waszym FF". Jasne, ale kto tu jest cudotwórcą?

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) wesoły nastrój, 4) finisz z „koniem" na początku, 10) stały przegląd wiadomości w prasie, filmie, 12) występuje w każdym białku (anagram słowa „anilana"), 14) metal w żarówkach, 16) jedna wiosny jeszcze nie czyni, 18) hak do obracania grubych kloców, 20) tenisowa arena, 21) rodzaj noża, 23) chłodem nas wita i rosą, 24) do całowania, 26) zimny szubrawiec, 27) służy do zapalania materiału wybuchowego na odległość, 29) dekret carski, 32) wprost — autor powieści „Jim szczęściarz", wspak — część skorupy ziemskiej, 34) papiery sądowe, 36) płaszczyzna pochyła, 39) na dachu prawie każdego budynku, 41) część spłaconej należności, 43) premier Czechosłowacji w latach 1963—1968, 44) wstrząsarka budowlana, 46) prowincja w Kanadzie, której stolica jest Toronto, 48) kierownik oddziału kopalni, 49) osoba nr 1 w marynarce wojennej, 50) oficer przyboczny, 51) zbiorowe zaprzestanie pracy.

PIONOWO: 1) uchwyt, trzonek, 2) polityk polski, przewodniczący KPN w Paryżu i delegacji polskiej na konferencji pokojowej w 1919 r., 3) szczególne łóżko, 5) unosi się nad moczarami, 6) ciepłe kluski, 7) bitka karciana, 8) mieszkanka np. Libanu, 9) środek osuszający, 11) człowiek o ciasnych poglądach, 13) werniks chiński, 15) zdarzenie, zjawisko, 17) wgłębiona dolina, 19) nakrycie na tapczan, 22) motyw dekoracyjny w kształcie szlifowanego diamentu, 25) amerykańskie województwo, 28) przedstawiciel ludu germańskiego, rozbitego w 375 r. przez Hunów, 30) stosowany do otrzymywania acetylenu i azotniaku, 31) łuk charakterystyczny dla sztuki gotyckiej, 33) pakunki z ubraniem, 35) czarny napój, 37) pseudonim Stefana Żeromskiego, 38) pogłom, 40) najwyższy wulkan Europy, 42) przyjemny zapach, 45) państwo z Teheranem, 47) krzesło nie dla każdego.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 88".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 83

POZIOMO: Włoch, ptyś, Malawi, Amor, więzień, rami, łabędź, błękit, rydz, msza, kita, paka, garda, kęsisko, sromota, łozówka, laktoza, aśćka, rana, pika, sapa, kuna, zakręt, kosarz, rzaz, ryczałt, reda, doktor, broń, żerdź. PIONOWO: safari, gawęda, więź, Ogiński, hańba, poręba, trak, świt, widz, miód, bytność, masakra, zasłona, kasza, pęta, doza, agawa, równina, kola, koza, tapicer, ślaz, korzeń, pustka, karton, straż, koło, zrąb, karo, kadź.

NAGRODY

Hasło krzyżówki świątecznej zamieszczonej w „Gazecie" z 17 kwietnia br. brzmi: „Niech w te święta w naszym kraju wszyscy ludzie spokój mają". Za bezbłędne rozwiązanie tego hasła nagrody książkowe wylosowali: KRYSTYNA PŁOWSKA i ANNA CICHOŃSKA z Białegostoku, GRZEGORZ GROMADZKI z Warszawy, STANISŁAW ROMANOWSKI z Chmielników, STANISŁAWA PISIAK z Bemowa Piskiego, WITALIS SIEWKO z Hajnówki, WŁADYSŁAWA KARWOWSKA z Moniek, STEFAN ŁUKASZUK z Sokółki, JERZY ZASTĘPA z Gorlic oraz IRENA KURIATA z Ełku.

Nagrody prześlemy pocztą.

